NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1801.

MARZEC.

FILOZOFIIA.

CHIMIIA STOSOWANA DO SZTUK.

Rapport zdany Wydziałowi Nauk matematycznych i fizyznych Instytutu narodowego, na sessyi dnia 24. Czerwca osmego roku Rzeczypospolitey; przez Kommissyą wyznaczoną do powtórzenia doświadczeń P. Achrda, *względem cukru znayduiącego się w bórakach.*

Część Trzecia.

Doświadczenia czynione w celu wydoskonalenia roboty P. Acharda.

Zastanowiwszy się nad pożytkami, które spłynąćby mogły z użycia sposobu P. *Acharda*, gdyby za iego pomocą można było wyrabiać z bóraków tak wiele cukru, iak on twierdzi; nie należy się dziwić pośpiechowi, z którym go ogłosił publiczności: to tylko szkoda, że dla oszczędzenia innym nieużytecznéy pracy, Chimik ten nie ogłosił doświadczeń, które zapewne musiał

czynić pierwéy, nim się skłonił do uznania tego sposobu za naylepszy.

Maiąc tylko wypis dzieła przez P. *Achard* wydanego o wywarzaniu cukru z bóraków, a żadnéy wzmianki nie zamykaiącego, przez iakie doświadczenia na tym punkcie stanął; staraliśmy się nadgrodzić to, czego nam brakowało, odmieniaiąc sposób roboty, i usiłuiąc wynaleźć środek otrzymania z bóraków nie tylko większey ilości cukru, lecz nawet wyrabiania go sposobem prędszym i łatwieyszym, niż iest sposób zalecony od P. *Acharda*.

Przeto będąc pewnémi, że kolor ciemnoszary, smak niemiły, i trudność krystalizowania się mąki cukrowéy z bóraków, pochodzi iedynie z ścisłego połączenia cząstek bórakowych, z cząstkami piérwotnemi cukru; staraliśmy się oddzielić te cząstki z soku bóraków gotowanych rozmaitemi sposobami, które są używane przy czyszczeniu soku wyciśnionego ze trzciny. Tém łatwiéy mógliśmy w téy mierze czynić doświadczenia: żeśmy mieli ku pomocy Ob. *Mitouart* szefa laboratorium chimicznego w szkole lekarskiéy w Paryżu, który pracuiąc sześć lat w znacznéy fabryce cukru w Ameryce, znał dokładnie wszelkie sposoby do tego służące.

Woda wapienna, ług z popiołu, wołowa krew, białek iaia, przecedzanie, zgoła wszelkie sposoby w fabrykach cukru używane, kilkokrotnie były probowane z coraz odmienną ilością soku z bóraków gotowanych: lecz pomimo usilnéy pracy i dokładności Ob. *Mitouart*, nie można było nigdy soku tego doprowadzić do takiego stopnia czy-

ſtości, w jakim zazwyczay sok ze trzciny znayduie się wtenczas, kiedy gospodarz fabryki pewny ieſt, że syrop wyda dobry cukier.

Wszyſtkie wprawdzie nasze syropy zoſtawione w suszalni kryſtalizowały się; lecz ilość mąki cukrowéy zawsze była też sama, iakąśmy otrzymali poſtępuiąc sposobem P. *Acharda.*

Zdało się nam iednego razu, żeśmy znaleźli prawdziwy sposób, na którym można przestać, ponieważ syrop tym sposobem otrzymany w krótkim czasie wydał mąkę cukrową nie tak szarą i w większéy nierównie obfitości, niżeli we wszyſtkich poprzedniczych doświadczeniach. Oto ieſt ten sposób, który, iakośmy się potém dowiedzieli, używany ieſt także przy spławianiu cukru zwyczaynego, osobliwie wtenczas, kiedy się ma czyścić mąka cukrowa zbytecznie brudna.

Dawszy wyparować sokowi boraków gotowanych bliſko do połowy, i wyszumowawszy go należycie, zamiaſt wody wapienné, wsypaliśmy wapna świeżo gaszonego: ilość tego wapna nie wynosiła więcéy nad 640. część soku. Płyn wzdął się natychmiaſt, i tak mocno począł się burzyć, że go trochę wylało się z naczynia. Na wierzch spłynęło mnóſtwo piany: płyn miał cokolwiek przezroczyſtości, a gdy go przez gęſte sukno przecedzono, ſtał się zupełnie przezroczyſtym. Płyn ten po należytém wyparowaniu, poſtawiony w suszalni, we 30. dni wydał cukier w kryształach dużych: cukier ten był daleko mniéy brudny, niż wszyſtkie inne dotychczas wyrobione, i nierównie więcéy zebraliśmy go z piérwszéy kryſtalizacyi, niż w poprzedzaiących doświad-

czeniach z kilkakrotnéy. Lecz smak iego był obrzydliwy i nieznośny. Chciano go oczyścić; ale piérwszy smak w nim pozostał, którego zapewne były przyczyną cząstki wapna z nim połączonego.

Odłożyliśmy na inny czas roztrząśnienie tego cukru, którego własności zupełnie różne od własności cukru zwyczaynego, warte są, aby się o nich dostatecznie upewnić.

Wypadek nayistotnieyszy z tego doświadczenia iest ten, że za pomocą wapna można sok bóraków gotowanych oczyścić z części obcych ciał, które są połączone z cząstkami cukru, i uczynić go tém samém sposobnieyszym do krystalizacyi.

Powiedzieliśmy, daiąc opis roboty P. *Acharda*, że ieden z istotnych warunków, które Chimik ten zaleca, iest gotować bóraki pierwéy nim się z nich sok wyciśnie. Gdyśmy się nad tém głębiey zastanowili, zdało się nam, iż sposób ten iest bardziey szkodliwy, niżeli użyteczny. Sądziliśmy bowiem, że gotuiąc bóraki w wodzie, część ich cukru ubywać musi, a pozostały w nich cukier łączy się z innemi ciałami. Tém większy zaś powód mieliśmy do tego mniemania, iż nam wiadomo iest, iak znaczna zachodzi różnica między extraktem rośliny surowéy i gotowanéy. Wreście chcąc w téy mierze mieć większą pewność, uczyniliśmy następuiące doświadczenia:

10ð. Zamiast gotowania bóraków, iak czynił P. *Achard*, użyliśmy surowych. Dla łatwieyszego dobycia ich soku, starto ie na miazgę za pomocą młynka, którego opis dał nasz kolega *Parmentier* w traktacie o kartoflach. Miazgę tę

wzięto w tęgą prasę. Tym sposobem otrzymano z 1,152. części bóraków surowych, 768. części płynu cokolwiek mętnego: smak iego był cukrowy, kolor szary. Płyn ten gdy przez kilka godzin postał w mieyscu chłodném, zlano go powoli, i przecedzono przez sztukę materyi wełnianéy. A lubo ieszcze nie był dość klarowny, nie chcieliśmy więcey czekać obawiaiąc się, aby przez fermentacyą nie zmieniła się natura szukanego przez nas produktu.

Sok ten oczyszczony, za pomocą ciepła tak mocnego, że wrzał ciągle, póty parował, póki nie stał się gęstym syropem. Podczas wrzenia, spłynęło na wierzch mnóstwo piany, którą ustawicznie szumowano. Tym sposobem syrop stał się dosyć klarownym. Zlano go potém w donice obszérne i postawiono w suszalni.

Po 40. dniowém dobrowolném parowaniu, otrzymaliśmy w podwóynéy krystalizacyi 24. części mąki cukrowéy: ilość ta iest 48. częścią bóraków użytych. Ta mąka cukrowa nie była tak szara, iak wtenczas, kiedyśmy ią otrzymali sposobem P. *Acharda*: ale fusy w których ta mąka ukształciła się, były bardzo szare, kleiowate i gęste: a widząc, że się w nim więcéy kryształy nie formuią, zaniechaliśmy ich.

2re. Przymieszano wody wapiennéy do soku bóraków świeżych, dawszy mu wprzód wyparować tak, że go trzy czwarte części pozostało. Tym sposobem syrop prędzey się stał klarownym, i mniey był kleiowatym. Zgęszczono go dostatecznie, i postawiono w suszalni. Za miesiąc znaleźliśmy na dnie donic 20. części mąki cukro-

wey, nie tak szarey, iak była poprzedzaiąca. Pozostałe fusy zostawione w suszalni krystalizować się nie chciały.

3cie. Rozumieiąc, iż wapno uczyni lepszy skutek niż wapienna woda, przymieszaliśmy wapna do soku bóraków surowych; natychmiast wzniosło się na wierzch wiele piany. Póki płyn wrzał, zdawał się klarowny, lecz gdy ostygnął, stał się mętnym. Gdy syrop postawiono w suszalni, w tymże czasie rozpoczęła się krystalizacya, i takaż prawie była obfitość mąki cukrowéy, iak w doświadczeniu, do ktorego użyto wody wapiennéy. Wreście smak tey mąki cukrowéy był nieprzyiemny, równie iak otrzymaney z soku bóraków gotowanych zmieszanego z wapnem.

Z tych doświadczeń pokazuie się, że w większych zwłaszcza działaniach, lepiéy iest używać soku bóraków surowych, niż gotowanych: ponieważ piérwszy wydaie więcey mąki cukrowey, i ta iest mniéy brudna, a zatém łatwieysza do czyszczenia.

Drugi pożytek nader ważny dowodzący, że lepiey iest używać soku bóraków surowych, iest ten, że koszta łożone na obrócenie tego soku w syrop, mnieysze są, niż kiedy się postępuie sposobem P. *Acharda:* bo w tym ostatnim razie potrzeba drew, których można oszczędzić, gdy się sok wyciąga z bóraków surowych.

Jedna tylko nieprzyzwoitość zachodzi w używaniu soku z bóraków surowych, to iest niewygoda w tarciu ich na miazgę; lecz i temu możnaby zaradzić, maiąc młyn umyślnie do tego spo-

rządzony, mogący się łatwiey obracać, niż ten, któregośmy używali, nie znaiąc innego wygodnieyszego. Naoſtatek każdy widzi, że nie trudno ieſt wyſtawić młyn iedynie do mielenia boraków na miazgę przeznaczony, któryby tak był doſkonały, iżby w krótkim czasie i bez wielkiego kosztu doſtarczał tyle téy miazgi, ile potrzeba.

Wyłożyliśmy w téy trzeciey części doświadczenia czynione przez nas, w celu wydoſkonalenia pracy wywarzania cukru z boraków: pozoſtaie nam ieszcze przytoczyć niektóre uwagi ogólne, z głównieyszych wypadków pracy naszéy wynikaiące, które usprawiedliwią wnioſki naszego rapportu.

Uwagi ogólne nad doświadczeniami poprzedzaiącemi.

Z pomiędzy rozmaitych ciał użytych do wyprowadzenia cukru zawartego w borakach, *Alkohol* zdaie się naydogodnieyszy. Jakoż doświadczenia wyżéy położone oczywiście dowodzą, że za pomocą tego płynu, można otrzymać dwie trzydzieſte drugie części cukru z boraków świeżych. Lecz ponieważ użycie tego sposobu byłoby kosztowne, gdyby przyszło wyrabiać cukier w znaczney ilości, kiedy tymczasem cukier z boraków ma bydź tańszy, niżeli ze trzciny; musieliśmy doświadczeniem sprawdzić, czy w saméy rzeczy sposób P. *Acharda* mniéy wymaga kosztów, niżeli używaiąc alkoholu.

Pokazało się, iakośmy wyżéy rzekli, że 1,152. części boraków surowych za pomocą al-

koholu wydały 18. części mąki cukrowéy koloru ciemno-brunatnego i nieprzyiemnego smaku. Uczyniliśmy uwagę, że trudno iest używać téy mąki do słodzenia napoiów i pokarmów, z przyczyny obcych cząstek, które w sobie zamykaią: lecz przydaliśmy, że przez dostateczne oczyszczenie można ią przyprowadzić do zupełnéy doskonałości cukru ze trzciny.

Powiedzieliśmy także, że mąka cukrowa z bóraków oczyszczona przez alkohol, wydawała cukru szesnastą częścią mniéy, niżeli mąka cukrowa ze trzciny.

Nakoniec wspomnieliśmy, do iakiegoby stopnia mąka ta cukrowa zmnieyszyła się, gdyby ią przyszło oczyścić należycie przez sposoby przy spławianiu cukru używane.

Po tém wszystkiém staraliśmy się ustanowić cenę cukru z bóraków wyrabianego we Francyi.

Z początku rozumieliśmy, że aby mieć w téy mierze większą pewność, dosyć iest poznać nasze wydatki, i porównać ie z pożytkiem: lecz wkrótce przekonaliśmy się, że ten sposób rachowania byłby niedoskonały. Jakoż łatwo pomiarkować, że ponieważ doświadczenia nasze czyniliśmy na małéy ilości bóraków, cukier ztąd otrzymany musiał bydź koniecznie droższym, niż wyrabiaiąc go z większéy ilości bóraków: Wydatki bowiem też same byłyby, gdybyśmy zamiast 72. funtów, użyli kilkaset funtów bóraków.

Przedsięwzięliśmy zatém czynić nasz obrachunek sposobem następuiącym:

Naprzód założyliśmy, iż ma się wyrabiać cukier z bóraków, ile ich wydać może grunt na 900.

sążni kwadratowych rozległy. Potém chcąc się dowiedzieć, iak wiele może bydź bóraków z takiego gruntu, udaliśmy się do różnych rolników uprawą tego warzywa trudniących się: dowiedzieliśmy się także od nich o kosztach na uprawę potrzebnych. Naostatek obrachowaliśmy wydatki roboty.

Ze wszystkich tych szczegółów wypadło:

1od. Ze produkt średni bóraków z gruntu na 900. sążni kwadratowych rozległego, dochodzić może do 50,000. funtów.

2re. Ze wszelkie wydatki na uprawę, nasienie, gnoienie i t. d. dochodzić mogą do 250. liwrów.

3cie. Ze w téy mierze nie należy mieścić naymu gruntu: ten bowiem przychodem liścia do karmienia bydląt przydatnego sowicie się nadgradza.

4te. Ze koszta roboty cukru wynosić mogą 150. liwrów.

Z tego obrachunku wypada, że za 400. liwrów nie tylko można mieć 50,000. funtów bóraków, lecz nadto ieszcze zastąpić wszelkie wydatki na wyrobienie z nich syropu zdolnego wydawać mąkę cukrową.

Pozostało ieszcze poznać, iaką ilość mąki cukrowéy może ten syrop wydać. Kommissya mogła to łatwo uskutecznić, radząc się dziennika swoich doświadczeń. Wiedząc bowiem, ile w próbach szczególnych mnieysza ilość bóraków wydała mąki cukrowéy, łatwo było wyrachować, ile iéy wydać mogą 50,000. funtów tegoż warzywa.

Wypadło więc, że 50,000 funtów bóraków powinny wydać blisko 782. funty mąki cukro-

wéy, która po spławieniu nie przyniesie więcéy, nad 448. funtów cukru czyftego: a stąd wypada, że ieden funt tego cukru kosztowałby 18. soldów, (albo nasz złoty 1. i groszy 15).

Cena ta lubo nie naywiększa, mogłaby ieszcze bydź zmnieyszoną, gdyby zamiaft sposobu Pana *Acharda*, przyięto inny, któryby nie tak był kosztowny, a oraz zapobiegał rozrabianiu się cukru: natenczas ilość mąki cukrowéy byłaby większa; wydatki na iéy wyrabianie mnieysze, a zatém i cena cukru mnieysza.

Lubo z tego, cośmy dotąd wyłożyli, wywarzanie cukru z bóraków zdaie się dość zyfkowne, dalekie ieft iednak, aby mogło przynosić takie korzyści, iak P. *Achard* ogłosił. Wszakże, ktoby chciał ofkarżać tego Chimika, że za wiele twierdził powinienby się wprzód dowiedzieć, czyli bóraki, na których on czynił doświadczenia w *Berlinie*, więcéy w sobie nie zawierały cukru, niż te, które rosną we Francyi, a szczególnie w okolicy *Paryża*, których użyła Kommissya do swoich doświadczeń: potrzebaby także dowiedzieć się, czyli należyta uprawa gruntu, iak twierdzi P. *Achard*, czyni w saméy rzeczy bóraki obfitszemi w cukier, niż są zwyczayne: naoftatek potrzebaby porównać bóraki Berlińfkie z Francuzkiemi. W tym zamiarze Kommissya wiele uczyniła kroków, lecz dotychczas nie mogła doftać bóraków z *Berlina*.

Wreście może to bydź, że bóraki tego kraiu bardziéy obfituią w cukier, niż Francuzkie. W takim razie nie masz nic dziwnego, że cukier przez P. *Acharda* wyrobiony nie więcéy go kosztował, jak 6. soldów funt, (albo naszych gr. 15).

Może też w innym iakim departamencie Francyi grunt iest lepszy do sadzenia bóraków białych, niż w okolicy Paryża: na ten koniec poczęto iuż czynić doświadczenia, i wkrótce można będzie w téy mierze mieć pewność niezawodną.

Tym czasem sądziemy za rzecz potrzebną ostrzedz tych, którzy się tą pracą zatrudnić zechcą, że choćby też więcey niż my cukru z bóraków otrzymać mogli, powinni się iednak zaprzątnąć wydoskonaleniem sposobu P. *Acharda*; ten bowiem, iak się wyżey powiedziało, pod niektóremi względami iest niedostateczny. Co zapewne nie będzie rzeczą trudną dla tego, który maiąc znaczny zasób bóraków, zechce rozmaicie odmieniać robotę, i czynić wiele doświadczeń, których nam krótkość czasu czynić nie pozwoliła.

Ostrzegamy także tych, którzy się wywarzaniem cukru z bóraków zatrudniać zechcą, aby doskonale poznali wszelkie sposoby obchodzenia się z sokiem wyciśnionym ze trzciny: bo iako ten wymaga różnych ostrożności, podług różnego stanu w którym się znayduie; tak też i sok wyciśniony z bóraków, tych samych ostrożności wymaga: i gdyby kto iednego tylko sposobu chciał się w téy mierze trzymać, poniósłby nie zawodnie wielką stratę.

Naostatek, nie dość iest wyprowadzić mąkę cukrową z bóraków, trzeba ieszcze szukać sposobów naymniey kosztownych oczyszczania iéy: bo nie można sobie obiecywać wielkich korzyści z téy mąki, chyba wtenczas, gdy będzie w takim stanie czystości, w jakim bydź powinna. Lecz

wiele potrzeba będzie doświadczyć trudności, aby ią tak oczyścić, iżby cukier był nałeżycie biały.

P. *Achard* zapewnia, że wyrobił kilka głów cukru podobnych używanym w handlu: lecz nic nie mówi, iakiego na to sposobu używał, i wiele przytém cukru ubyło: zdaie się nawet tak z tego, co w téy mierze ogłosił, iako też i ze szczegółów, które się nam dostały, że ieszcze nie wynalazł sposobu prawdziwie gospodarskiego, na którymby przestać można. Od tego iednak sposobu zależy los cukru z bóraków: i wtenczas dopiero można będzie naznaczyć cenę stałą temu produktowi, gdy sposób ten wynaleziony zostanie.

Zadziwi się się zapewne nie ieden, że dotychczas nie uczyniliśmy żadney wzmianki o alkoholu i occie, który podług zapewnienia P. *Acharda* może bydź robiony z bóraków przez fermentacyą. Dwa te produkta, podług tego Chimika, maiące powiększać korzyści osób chcących się zatrudniać uprawą tego warzywa, nie zdały się nam dosyć ważnemi, zwłaszcza, że się wyrabiać maią, iak wymaga P. *Achard*, z wytłoczyn bóraków gotowanych.

Płyny pozostałe po krystalizacyi mąki cukrowéy i po iéy przeczyszczeniu, mogłyby przynieść iaką korzyść, gdyby były zamienione w alkohol: wielkie ich podobieństwo do fusów trzciny cukrowéy, nie czyni w téy mierze żadnéy wątpliwości. Jest nawet rzecz podobna do prawdy, że wyrobiony z nich alkohol, będzie dobry; lecz nie wiemy iakichby kosztów ta robota wymagała.

Wreście nie zaniedbaliśmy zapewnić się doświadczeniem, że bóraki mogą przyiąć *fermentacyą tęgą i kwaśną*: a iako mamy dowody, że można z nich otrzymać dobry alkohol; tak też wiemy niezawodnie, że ocet z nich robiony ieſt bardzo słaby, i nie może się długo zachowywać.

WNIOSEK.

Z tego co się dotąd powiedziało wypada:

1od. Ze ieſt pewną rzeczą, iż bóraki rosnące we Francyi, białe z czerwonemi wewnątrz żyłami, zamykaią w sobie cukier, tak iak bóraki tegoż gatunku w Berlinie, których P. *Achard* używał w swoich doświadczeniach.

2re. Ze ten cukier może bydź wyrabiany rozmaitemi sposobami, i ſtać się zupełnie podobnym do cukru ze trzciny przez doſtateczne oczyszczenie.

3cie. Ze ilość cukru w téy roślinie znayduiącego się ieſt dość obſita, a przeto warta, aby się wyrabianiem iego zatrudnić.

4te. Ze ieżeli prawda ieſt, iak utrzymuie P. *Achard*, iż przez pilną i ſtaranną uprawę gruntu na bóraki, można ie obſitszemi w cukier uczynić; życzyćby należało, aby w téy mierze doświadczenia czynione były dla dowiedzenia się prawdy.

5te. Ze oprócz tych doświadczeń byłoby rzeczą użyteczną poznać, czy inny iaki bóraków gatunek nie ieſt obſitszy w cukier, niżeli wſkazany od P. *Acharda*.

6te. Ze gdyby doświadczenia tym końcem czynione pomyślny ſkutek okazały; więc żadney

wątpliwości nie podpada, iż bóraki, do pewnego punktu, mogą zastąpić trzcinę cukrową.

7me. Że lubo ściśle rzeczy biorąc, cena cukru z boraków wyrobionego, nie może bydź dokładnie oznaczoną, póki się nie uczyni doświadczenie w znaczney onych ilości; teraz iednak można wnosić, iż cena ta nie powinna bydź wyższa nad cenę cukru ze trzciny w czasach zwyczaynych.

8me. Naoſtatek, że ieżeli P. *Margraf* powinien bydź sprawiedliwie uważany iako pierwszy wynalazca cukru z boraków; przyznać atoli potrzeba, iż P. *Achard* pierwszy użył szczęśliwie tego wynalazku, nie tylko z tey miary, że ogłosił korzyści ſtąd wyniknąć mogące, lecz oraz że dał poznać sposoby, któremi to pomyślnie do ſkutku przywieść można.

Te są wnioſki, które Kommissarze wasi uczynili z doświadczeń swoich nad borakami. Przynosząc ie Wydziałowi, dalecy ieſteśmy od tego mniemania, żeśmy wszyſtko zebrali, cokolwiek się ściąga do wyrabiania cukru z bóraków: owszem sądzimy, że ta robota iest ieszcze daleka od téy doſkonałości, do którey bydź może doprowadzoną, i do którey wkrótce przyydzie, ieżeli nią zatrudniać się będą osoby zdatne, które zapatruiąc się na nię, iako na nowe źrzódło handlu, nie zaniedbaią żadnego sposobu zmnieyszenia wydatków i powiększenia produktu.

Nie zamilczemy także przed Wydziałem, że rozpoczynaiąc naszę pracę, nie spodziewaliśmy się wcale takich wypadków, na iakieśmy trafili: dlatego też musieliśmy wielokrotnie powtarzać na-

sze doświadczenia, aby wypadki te żadnéy wątpliwości nie podpadały.

Teraz kiedy wszystkie nasze wątpliwości ustały, nic nam więcéy nie pozostaie, iak życyć, aby doświadczenia, nad większą ilością uczynione, nadały pracy P. *Acharda* tę cechę rzeczywistości i prawdy, na którą zasługuie, a tym sposobem temu uczonemu mężowi hołd należytey wdzięczności zapewniły.

MORALNOŚĆ.

Zły skutek łakomstwa i skąpstwa. — Historya o pantoflach Abau-Kazemb.

Znaydował się w *Bagdadzie* stary kupiec, zwany *Abau-Kazemb*, sławny ze swego łakomstwa. Chociaż bardzo był bogaty, nosił iednak suknie łatane, zawóy z grubey płachty tak zabrukany, że iuż nie można było w nim rozeznać koloru. Ale z całéy odzieży osobliwie iego pantofle ściągały na siebie uwagę przechodzących: podeszwy na cal grube, obwarowane wielkiemi ćwiekami: w przyszwach sama łatanina: Ani ów sławny Argonautów okręt z tylu się sztuk nie składał. Od dziesięciu lat, iak chodził w tych pantoflach, naybieglejsi szewcy *Bagdadu* łataiąc ie wysilali się ze swoią sztuką. Dlatego nawet tak ciężkiemi się stały, iż poszły w przysłowie: i kiedy chciano wyrazić rzecz iaką ciężką; przyrównywano ią do pantofli *Kazemba.*

Pewnego dnia przechadzał się ten sławny kupiec po wielkim *Bazarze*, który iest publicznym rynkiem w *Bagdadzie*. Ponieważ go miano za bardzo bogatego; nastręczono mu do kupienia znaczną część kryształu: dobił targu, bo dla niego był bardzo zyskowny. Dowiedziawszy się potém, w kilka dni, że iakiś perfumownik, zniszczony na maiątku, nie miał iuż więcey iak wódkę różaną do przedania, poszedł do niego, i kupił wódkę różaną za połowę iéy wartości. Tak pomyślne kupno w naylepszy go humor wprawiło. Zamiast dania wielkiey uczty, zwyczaiem sławnych kupców wschodnich, gdy iakie znaczne zrobią układy; wolał raczéy, zwłaszcza że go to nic nie kosztowało, poyść do łaźni, w któréy od dawnego czasu nie był.

Kiedy się rozbierał, ieden z jego przyiaciół albo przynaymniey człowiek, którego on miał za takiego, (bo łakomcy rzadko maią przyiaciół); mówi mu, że dla swoich pantofli był gadką całego miasta, że nawet dzieci szydziły z niego, wytykaiąc go palcami, że powinienby insze kupić. Już ia dawno o tém myślę, odpowiedział *Kazemb*, wszakże i te nie są tak bardzo schodzone, aby mi ieszcze służyć nie mogły. Tak rozmawiaiąc, rozebrał się i wszedł do wanny.

Gdy się kąpał; *Kady Bagdatu* przyszedł także do kąpieli. *Abau-Kazemb* wyszedłszy piérwéy z wanny od sędziego, poszedł do piérwszéy izdebki, wziął na siebie suknie, lecz nie mogł znaleźć pantofli. Był do nich bardzo przywiązany. Długo szukaiąc nadaremnie, iuż miał wychodzić, wtém postrzegł nowe obuwie na mieyscu swoiego.

Nasz

Nasz łakomca przeświadczony, podług swego żądania, że to był podarunek przyiaciela, który go dopiero ſtrofował, włożył na nogi piękne pantofle; t k sobie oszczędził zgryzoty w kupowaniu innych, i uradowany na sercu wyszedł z łaźni.

Gdy się wykąpał *Kady*, niewolnicy iego napróżno szukali pantofli swego pana, znaleźli tylko podłe obuwie, które zaraz poznali, że było *Abau Kazemba*. Wypadaią pachołcy za mniemanym filutem, i przyprowadzaią go schwytanego na kradzieży. Kady odebrawszy swoie pantofle, odesłał go do więzienia. Trzeba się było opłacić dla uniknienia wyroku sprawiedliwości: a że miano *Abau Kazemba* równie za bogatego iak łakomego; musiał się tedy dobrze opłacić, nim się uwolnił.

Powróciwszy do siebie ſtrapiony *Kazemb*, rzucił z gniewem swe pantofle w rzékę *Tygrys*, tuż koło iego okien płynącą. W kilka dni potém rybacy wyciągaiąc sieci nad zwyczay cięższe, zadziwili się mocno, znalazłszy w nich tylko pantofle *Abau-Kazemba*: ćwieki, któremi były nabite, całą prawie sieć porozrywały.

Rozgniewani rybacy na *Kazemba* i iego pantofle, rzucili mu ie do domu przez okno, które było otwarte. Silnie rzucone pantofle, uderzyły o flaszki będące na ſtolikach, i wywróciły ie; potłukły się kryształowe naczynia, wylała się wódka różana.

Wyſtawić tu sobie proszę boleść *Abau-Kazemba* na widok takiey szkody. Przeklęte pantofle, krzyknął, targaiąc się za brodę, iuż też mi więcey szkodzić nie będziecie! rzekł, i wziąwszy

rydel, poszedł do ogrodu dla zakopania swoich chodaków.

Jeden z sąsiadów, od dawna mu niechętny, postrzegł go kopiącego ziemię, pobiegł natychmiast ostrzedz rządcę miasta, iż *Kazemb* wykopał skarb w swoim ogrodzie. Dosyć było do zapalenia chciwości w rządcy miasta. Przybywa zaraz do naszego łakomcy. Nadaremnie *Abau-Kazemb* przekładał, że nie znalazł żadnego skarbu, że tylko chciał zakopać swoie stare pantofle, że ie zaraz odkopie; Rządca miasta godził na iego pieniądze, i strapiony *Kazemb*, nie uwolnił się od napaści, aż zapłaciwszy znaczną summę.

Człowiek, o którym mowa. do rozpaczy przywiedziony, i z całego serca oddaiący diabłu na ofiarę swoie pantofle, wrzucił ie do wodociągu o kilka mil od miasta odległego. Rozumiał, że iuż więcey nic nie usłyszy o swoich pantoflach: ale diabeł niezmordowany w czynieniu mu figlów, tak dobrze nakierował pantofle w wodociągu, że zatkały rury prowadzące wodę do miasta. Przybyli pompiarze dla naprawienia szkody; co za podziwienie ich było, gdy znaleźli obuwie *Abau-Kazemba*. Zanieśli ie do rządcy miasta, i oświadczyli mu, że te pantofle były przyczyną całéy szkody.

Udano się zaraz do nieszczęśliwego właściciela pantofli, zaprowadzono go do więzienia, rozpoczęto proces, i skazano go na zapłacenie summy, daleko znaczniéyszéy, niżeli były dwie piérwsze. Rządca skarawszy występek, oświadczył, że cudzey własności zatrzymywać nie chce, i kazał wiernie oddać *Abau-Kazembowi* iego szaco-

wne pantofle. *Kazemb* dla uwolnienia się nareście od wszelkich nieszczęść, których mu były przyczyną, umyślił ie spalić. A że przesiąkły wodą, położył ie na tarasie swoiego domu, aby wyschły na słońcu. Albowiem przy naywiększém łakomſtwie, miał iednak dom bardzo piękny, i każdego wieczora po zachodzie słońca, dla oddychania wolnieyszém powietrzem, na taras wychodził.

Jeszcze fortuna nie wyrzuciła wszyſtkich pociſków na niego. Poſtrzegł te pantofle pies sąsiada: wyſkakuie z tarasu swego pana, na taras naszego łakomcy, porywa w pyſk ieden pantofel, a potrząsaiąc nim i igraiąc, wyrzuca go na ulicę: leci fatalny pantofel proſto na głowę kobiéty brzemiennéy, przechodzącey koło domu. Z przelęknienia i odebrawszy gwałtowny raz, poroniła kobieta. Mąż iey zanosi ſkargę do Kadego, i *Kazemb* ſkazany na zapłacenie summy w miarę nieszczęścia, którego pantofle były przyczyną.

Powraca *Kazemb* ze wściekłością i rozpaczą do siebie, porywa pantofle, zanosi do Kadego, i trzymaiąc ie w rękach; Panie, rzecze z żywością, pobudzaiącą do śmiechu sędziego: oto ieſt fatalne narzędzie wszelkich moich nieszczęść. Te przeklęte pantofle przywiodły mię nareście do ubóztwa: racz wydać wyrok, aby mi iuż więcey nie przypisywano nieszczęść, które zapewne iescze na mnie sprowadzą. Nie mogł odrzucić Kady iego żądania. Ale *Kazemb* przekonał się, iak ieſt zły ſkutek łakomſtwa i ſkąpſtwa.

Sposób zachowania ryb w stawach podczas tęgiéy zimy.

Nic nie masz niebezpiecznieyszego dla ryb stawowych nad tęgą zimę. Okryte śniegiem lody, przyszedłszy do nadzwyczaynéy grubości, powszechny między mieszkańcami wody sprawuią pomorek, w tych zwłaszcza stawach, które nadto maiąc wielką rozległość w powierzchni, zbyt są płytkie przy groblach.

Zdarzenie to tak częste, ciągnące za sobą niezmierne szkody dla właścicieli stawów, a nawet złemi zdrowiu ludzkiemu zagrażaiące skutkami, warto iest roztrząśnienia Fizyków, aby poznawszy dokładnie iego przyczyny, można było łatwo szkodliwym skutkom zapobiedz.

Stawy, równie iak grunta, nie są wszędzie iednakie: ziemia, cienie, krzewy, które w nich rosną, kształt ich nakoniec i położenie, zmieniaią w nich skutki ekonomiczne i fizyczne. Nie można więc ustanowić powszechnego prawidła, albo raczéy przepisu obchodzenia się ze stawami: każdy stosownie do ich własności zaradzać niemi powinien. Jakoż iedne stawy są utworzone ze źrzódeł, niektóre spadaiące ze wzgórków zasilaią strumyki, inne na końcach spadzistych płaszczyzn położone, deszczową tylko utrzymuią się wodą, i tą, która z poblizkich gruntów i lasów ścieka. Tam trzęsawica i błoto, owdzie czysty piasek; tu twarda glina, lub ogołocone z żyzney ziemi krzemienie, dna ich okrywaią. W iednych rozliczne wodne krzewią się rośliny, drugich powierzchnia i brzegi od wszelkich wolne

są zarośli. Na tę rozmaitość stawów dawać baczność właściciele, i podług doświadczenia objaśnionego postrzeżeniami fizyków, utrzymywaniem ich zatrudniać się powinni.

Pospolicie dno stawu przy grobli iest okryte warstą mułu mniéy lub więcéy gęstego; który się robi z oszczątków roślin i zwierząt, pomnaża się ustawnie przez rybne wyrzuty, i te wszystkie zwierzątka, które się w nim rodzą, przebywaią i giną. Skoro woda do pewnego stopnia oziębnie, ryby na nayglębsze mieysca uchodzą; gdy zaś powierzchnia iéy zamarznie, wtenczas zaczynaią się na nieiakiś udawać spoczynek, rozdzielaiąc się na kupki: Karpie szczególniéy odłączaią się po dwóch, a naywięcéy po trzech, i w niewielkiéy od siebie odległości zostaiąc, żadnego innego nie maią poruszenia, oprócz wachania się w półkole, i żadney nie szukaią żywności.

Ruch ten chociaż bardzo wolny, mąci iednak wodę, i do iéy zepsucia się przykłada: Mieysce, które karpie zaymuią, iest znaczne przez dołki, które w mule robią: głębokość ich mnieysza, lub większa, zależy od czasu, przez który w nich przebywaią. Doświadczeni gospodarze zwykli przed połowem dochodzić wielkości ryby ze śrzednicy tych dołków.

Szczupak tak żarłoczny, póki woda iest płynną, doznaie podobneyże, iak inne ryby, niewoli pod lodem. Czyli dlatego, że iest naysilnieyszym między niemi, czyli też, że iest nayczulszym na zimno, zawsze nayglębsze mieysce zaymuie, oddziela się równie iak one, ale zawsze

ieft samotny, i żadnych dołków nie robi. Już on więcéy wtedy nie ugania się za zdobyczą: lód porywczość iego hamuie, stoi na mieyscu nieporuszony, i zdaie się usypiać. Biada iednak téy rybie, która się do niego nieostrożnie przybliży!

Lecz skoro śnieg gęfty lody okryie, boiaźń tego tyrana ftawów, żadnych nie zna granic; ciemność, chrzęst lodu, przypadkowe łofkoty, napełniaią go smutkiem i przeftrachem; natenczas pokóy pod wodami panuie.

W wielu ftawach znayduią się ryby, które mniéy nad inne ożywnego potrzebuią powietrza, iakiemi są Wegórz i Lin; te więc i w tym czasie szukaią dla siebie pożywienia, ale z nieszczęściem innych delikatnieyszych ryb: mącąc bowiem wodę, psuią onę, i śmierci drugich staią się przyczyną.

Pod lodem i śniegiem ryba naywięcéy ciérpi; w miarę pomnażaiącego się zimna, zbliża się do dna wody. Widziano nie raz Karpie trzymaiące się po ftronach między zaroślami, w dosyć płytkiéy wodzie: nie uftępuią one stamtąd, aż wtedy, gdy lód dna wody sięgać zacznie; i pewną ieft rzeczą, że nie dla czego innégo tam przebywaią, tylko aby mogły świeżego używać powietrza, które się tam nieuftannie, przez wyniesione nad lód krzewiny odnawia.

Jeśli się grubość lodu ciągle powiększa, ieśli dla obfitego śniegu, powietrze wcale żadnego nie ma przyftępu, ieśli gwałtowne zmącenie z przeftrachu, lub powszechnego ku iakiemu otworowi ryb zbiegu, powftanie; natenczas wodą się psu-

ie, ryby nieiakiego doznaią zawrotu, rzucaią się, i zdychaią. Potrzeba powietrza w tym razie ieſt tak wielka, że przyiacioły i nieprzyiacioły zbiegaią się razem do naypierwszéy wyciętéy przerębli, i wysadziwszy głowy nad wodę, chciwie świeże powietrze chwytaią. Odwilż w tym razie, może wiele rybom zaszkodzić; te bowiem podczas niéy na wierzch lodu, dla nabrania powietrza, wyszedłszy, gdy nagle woda nad lodem będąca zamarznie, pomiędzy dwoma lodami, śmierć dla siebie znayduią.

Ciągłe poſtrzeżenia okazały, że woda nigdy się lodu nie tyka; ſkutek ten iuż to stąd pochodzi, że część wody w muł wsiąka, iuż stąd, że się sączy przez groble, iuż nakoniec, że korzonki roślin pewną iéy ilość w siebie wciągaią; i tymto podobno okolicznościom przypisać należy zachowanie ryb w ſtawach, podczas zim naytęższych.

Z przyrodzenia istot, muł ſtawów ſkładaiących, z uſtawicznego ryb oddychania, ze źrzódeł, które się tam mogą znaydować, z niedotykania się nakoniec lodu wody; wnosić wypada: że tém mnieysze ieſt zimno pod lodem, im lód ieſt grubszy, a zatém, że ryby, nie z zimna, ale z niedoſtatku powietrza zdychaią.

O to się więc wszyſtkiemi sposobami ſtarać należy, aby świeżego rybom udzielać powietrza, a to w miarę ich wielkości i gatunków, w miarę głębokości warſt mułu, tudzież ilości roślin, które się w stawach znayduią, i nad powierzchnią lodu wychodzą. Prócz tego ma bydź odrzucany śnieg, który lód odkrywa.

Wielu gospodarzy uſkarża się na krzewiny po ſtawach rosnące, i przypisuią niedbalſtwo tym właścicielom, którzy im wzraſtać dozwalaią. Trzcinę nadewszyſtko poczytuią za nayszkodliwszą rybom, równie iak sitowie, i inne wodne rośliny, które się krzewią po ſtawach. Zaiste gdyby się cokolwiek tylko chcieli zastanowić, poznaliby zapewne, że ieśli te krzewy służą częſtokroć za schronienie nieprzyiaciołom ryb, są także naypewnieyszą ucieczką dla karpiów przed napaścią szczupaka. Karp bowiem ścigany od niego, równie może bydź wolnym od wszelkiego niebezpieczeńſtwa, gdy się pomiędzy sitowie doſtanie, iak Przepiórka nie boi się Jaſtrzębia, gdy płotu dopadnie. Schronienie to dla ryb koniecznie ieſt potrzebne, w tych ſtawach, gdzie gospodarz przymuszony ieſt, te nienasycone żarłoki wraz z innemi chować rybami.

Lecz nie ten tylko ieſt użytek roślin w ſtawach się znayduiących: potrzeba one ieszcze w nich utrzymywać, dlatego, iż są nieiako przewodnikami atmosferycznego powietrza; nie należy ich wcale wycinać przed zimą. Wycięte bowiem, albo ſkoszone, nie mogłyby więcey pożądanego przynosić pożytku: iuż to dlatego, że wzniósłszy się woda, mogłaby ie lodem zupełnie okryć, iuż to, że będąc równie z lodem ſkoszone, przez ciśnienie iego, utraciłyby zdatność do przesyłania pod lód świeżego powietrza. Tak to ieſt prawdziwą rzeczą, iż trzeba bydź bardzo powolnym i oſtrożnym w wytępianiu tych płodów, które zapewne nie na próżno umieściło przyrodzenie w tych wszyſtkich wód zbiorach, tak

dla ryb, iako też dla ludzi, którzy przy ſtoiących wodach mieszkaią.

Ponieważ podług doświadczenia wielka ilość ryb, w małey obiętości wody żyć może; ponieważ one raczéy przez niedoſtatek powietrza, iak przez zimno zdychaią; sposób zatém ocalenia ich zawisł od zachowania naſtępuiących prawideł.

Naprzód: ſtarać się trzeba, aby iak naywiększa była głębokość wody przy grobli.

Powtóre: powycinać w kilku, a przynaymniéy we dwóch odpowiadaiących sobie mieyscach, przeręble, i nakłaść w nie pęków drobnych gałęzi, albo lepiéy słomy żytnéy, przez którey liczne zdźbła powietrze przechodzićby mogło.

Potrzecie: zebrać śnieg zupełnie ze ſtawu, a ieśliby tego nie można wszędzie uczynić, to przynaymniey na głębszych mieyscach zgarniać go potrzeba.

Poczwarte: wyſtrzegać się wszelkiego hałasu i łoſkotu na lodzie, i zabronić wszelkiego przechodu.

Popiąte: rozkrzewiać rośliny wodne w tych mieyscach, gdzie ich nie masz, lub tam, gdzie maią zwyczay ie wytępiać: i nigdy ich przed zimą nie wycinać.

Poszóſte: ieden z nayſkutecznieyszych sposobów, i który się wielu gospodarzom naylepiéy udał, iest, aby podczas tęgich mrozów, podnieść cokolwiek zaſtawek i wody nieco upuścić: ſtrata iéy nagrodzi się przez odnowienie powietrza, które znacznie ryby pokrzepia. Upuszczenie to iednak wody ma bydź pomiarkowane; zbyteczne bowiem iéy odcyście mogłoby się ſtać

przyczyną zupełnego opadnienia lodu, i przyśpieszyć nieszczęście, któremu chciano zapobiedz.

List do wydawcy Pamiętnika o Supie Rumpfordzkiey.

Pod Rozdziałem Gospodarstwu przeznaczonym w Pamiętniku, rozumiem, iż pożyteczniey i stosowniey do okoliczności nic umieścić nie można, iak sposób podany w dziele P. *Rumpforta*, naytańszego żywienia ludzi. Drogość tegoroczna i nieurodzay, grozi głodem ubogim po miastach i po wsiach. Mało ieſt posiadaiących dobra ziemſkie, którzyby nie byli w potrzebie zbyt często, a są szczególniey w tym roku, żywienia swoich włościan. Po wielu miastach Europy i tu w Warszawie, obudzona litość obywatelów, nad tak wielką liczbą nędznych, których klęſki tak powszechnie w naszych czasach rozszerzone wszędzie pomnożyły; starała się korzyſtać z uwag i sposobu podanego w témże dziele, dla żywienia swoich ubogich współobywatelów, a których niedostatek i drogość do rozpaczy przywodzi. Nie wielu zna dzieło, o którém mowa: na prowincyach tém ieſt rzadsze. Rozumiem więc, iż uczyni się przysługa publiczności, kiedy krótko wyłożą sie iego przepisy, i ſkład sup przez niego podanych, stosowany do miar i ceny kraiowéy, a używany i doświadczony w Warszawie w domu, w którym żywieni są ubodzy.

Natura nie ieſt tak szczodrą w dawaniu ludziom pokarmu, iak napoiu. Często wiek, niemoc, ubóſtwo, nie dozwala go sobie nabydź:

często rzadkość rzeczy do pożywienia, czyni go nadto drogim. To było powodem JP. *Rumpfort* szukania: iaki iest przecię naytańszy, a razem nayposilnieyszy pokarm? Dla nasycenia człowieka, iak wielka ilość rzeczy pożywnych iest konieczną? ile i iaki sposób gotowania czyni rzeczy pożywnemi? Jakie są sposoby umnieyszenia kosztów gotowania przez naywiększe oszczędzenie opału? Przepisy, które podaie, doświadczał sam, i wykonywał w domu ubogich przez siebie zrobionym w *Munich*, gdzie kilka tysięcy nędznych potrafił zgromadzić sposobem łagodnym i dobrowolnym, żywić, zatrudnić pożyteczną pracą, i powrócić użytkowi społeczeństwa i własnemu szczęściu: a naśladowanie i używanie w tym czasie po całey Europie stwierdza ich dobroć i użyteczność.

Oto iest iego treść doświadczeń ogólnych i uwag, oraz skład sup dla ubogich:

1od. Im na więcey osób razem gotuie się żywność, tém taniey wszystkim przychodzi.

2re. Ze wszystkich zbóż, mąka lub kasza jęczmienna, iest naywięcey żywiąca, potém groch, kartofle, a więcey nad nie kukuruza.

3cie. Te rzeczy tym się posilnieyszemi staią, im się lepiey połączą z wodą, i w niey rozkleią, a zatém im dłużey na wolnym, nie na gwałtownym ogniu w niey się gotuią; woda nawet sama przez gotowanie więcey nabywa własności żywiącey, niż dotąd rozumiano.

4te. W porcyi na iednego człowieka, ważącey uncyy 20, naymniey rzeczy pożywnych sześć uncyy ma się znaydować.

5te. Oprócz potrzeby zaspokoienia głodu, roskosz z jedzenia pochodząca, iest iedną z potrzeb przyrodzonych. Dla dogodzenia tey potrzebie, maią się znaydować w supie płynney rzeczy żucia potrzebuiące, a przedłużaiące iedzenie, iakoto, grzanki chleba dobrze suszone, wędliny, *i t. d.* Rzeczy, które się pożywaią z odrazą, nie żywią.

6te. Chleb żytny z przymieszaniem trzeciey lub czwartey części mąki ięczmienney pożywnieyszy iest. Tenże w trzy dni po pieczeniu więcey żywi, iak świeży. W karmieniu ubogich, bochenek ważący 2. funty i 10. uncyy na 6ciu ludzi się rozdziela.

Supa Nro 1mo.

Na osób *np.* 52. na osobę po kwarcie.

Wody kwart - -	30.			
Kaszy kwart - -	5.	à gr: 7.	Zł: 1.	gr: 5.
Grochu ditto - -	5.	á gr: 8.	— 1.	— 10.
Kartofli ditto - -	10.	á gr; $2\frac{1}{3}$.	— -	— 24.
Sledzi sztuk - -	6.	à gr: 6.	— 1.	— 6.
Wędzonki w kostkę kraianey funt	1.	à gr: 24.	— -	— 24.
Octu piwnego kwart	2.	à gr: 6.	— -	— 12.
Soli 3. kwaterki - -		-	-	— 6.
Chleba pytlowego na grzanki bocheników 3. - -		-	Zł: 1.	
Summa kwart	52.	- -	Zł: 6.	gr: 27.

Na osobę wypada po groszy 4. oprócz chleba.

Supa Nro 2do.

Wody kwart 30.			
Kaszy ditto 20. - - -	Zł: 4.	gr: 20.	
Głowa wołowa, lub mięsa za	Zł: 2.	gr: 15.	
Sól - - - - -		— 9.	
Pietruszka i Cébula - - -		— 12.	
Chleb na grzanki	Zł: 1.		
Masła $\frac{1}{2}$ funta na smażenie grzanek		— 20.	
Summa -	Zł: 9.	gr: 16.	

Porcya na osobę groszy $5\frac{1}{2}$. oprócz chleba.

Supa każda naymniey przez 4. godziny gotować się będzie. Kasza, lub mąka ięczmienna dobrze iest, ieżeli na noc w kocioł ciepły, wodą także ciepłą nalany, i suknem grubym nakryty, wsypana będzie.

Według doświadczenia P. *Runpfort* na sobie i na ubogich, porcya supy takowey zdoła na życie człowieka, i na 24. godzin od głodu uwolni.

Kluſki z kartoſli.

Kartofle na pół gotowane utrzéć, zmieszać z $\frac{1}{16}$ częścią mąki pszenney, dodawszy ziół, pieprzu, soli, tartego smażonego chleba, albo tartey wędliny, albo gotowaney wątroby, rozczynić gorącą wodą, i robić kluſki wielkości iabłka, tarzać ie w mące, i gotować, dopóki nie spłyną: na osobę po dwie, lub iedney, według wielkości. Gotować na 30. kwartach wody, i 10. kwartach mąki ięczmienney, soli, *i t. d.*

Podaie JP. *Rumpfort* wiele potraw z kukurudzy bardzo żywiących w małey ilości. Wszakże

można różne składy sup robić z rzeczy pożywnych, a w każdym kraiu lub czasie naytańszych, zawsze w tey proporcyi: *np.* na ludzi 50. wody 30. a 20. rzeczy pożywnych. U nas groch mieszany z grzankami, barszcz z otrąb lub kapusty, dodawszy w nim co z rzeczy żywiącego, bo kwarta nie nasyci człowieka, byłyby pokarmem dla ubogich przyiemnym, zdrowym i tanim.

JPan *Rumpfort* starał się umnieyszyć koszt gotowania przez zmnieyszenie kosztu na opał, i temu poświęcił wiele doświadczeń i długą pracę, skutkiem pomyślnym nadgrodzoną, przez wydoskonalenie pieców kuchennych. Wszakże całe dzieło JPana *Rumpforta*, czynnego przyiaciela ludzi poświęcone szczególniey użytkowi naynieszczęśliwszey klassy ludzi, iako i pierwszym potrzebom, pełne praktycznych przepisów; warte iest iak iego autor, tak dobrze zasługuiący się ludzkości, aby znaiomemi byli publiczności. Ale krótki czas przed wydaniem Pamiętnika w tym miesiącu, nie pozwala zrobić całkowitego wypisu dzieł iego (*). Zwłaszcza że potrzebneby było przyłączenie małego rysunku przy opisie iego ognisk piecowych i kominowych; rzeczy, która u nas tak wiele potrzebuie poprawy.

To przesyłaiąc, przyłączam wyznanie moiego szacunku dla wydawcy Pamiętnika i dla dzieła iego. J. L.

(*) *Redaktor Pamiętnika zaczął iuż robić obszernieyszy wypis z tak szacownego dzieła. W poźnieyszych Numerach go umieści.*

HISTORYA.

Rys historyczny, polityczny i filozoficzny wieku XVIII.

Początek wieku osimnaſtego wsławił się woyną o tron hiszpańſki. Traktakt Weſtfalſki (1648) zniknął, przeſtał bydź zasadą bezpieczeńſtwa całéy Europy, i dowiódł tylko prawdziwie światłym politykom, że z wieku siedmnaſtego w wiek naſtępny, wszyſtkie Narody źle urządzone i bez towarzyſkiey weszły umowy. Ludwik XIV. już podeszły, powodowany od faworytów, spowiedników i kobiet, panował bardziéy nad Wersalem, aniżeli nad Narodem; trzymał on ieszcze w swey ręce taiemne polityki sprężyny wszystkich gabinetów, lecz tak słabo, iż w tym ledwie co znać było iego dawnieyszą biegłość w królowania sztuce. Na wszyſtkich tronach siedziały rządcy z dawnych domów: Narody na ſtany podzielone, ieszcze o swoiey iſtności żadnego prawie wyobrażenia nie miały: Moc powſtaiącego światła, przebiła ciemnotę ludzkich umysłów, a rozszerzona dziełami *Locka*, *Newtona*, *Leibnica* i *Bayla*, zaczęła burzyć odwieczny gmach fałszu i przesądów. Wyszły rozmaite pisma, zaſtanawiaiące się nad ludźmi i rządami; iednak w pierwszych dziesiątkach wieku więcey znaczyły ieszcze zwyczaie, aniżeli prawa rozumu.

Nie iedno hiſtoryczne pióro opisywało w upłynionych stu lat przeciągu zaszłe dzieie: bo wiek osimnasty, prawie iak na wysławienie samego siebie, wydał znaczną liczbę wybornych

pisarzów: lecz mniey było piór takich, które odrysowały tego ducha, iakim tchnęła owa w biegu życia rodzaiu ludzkiego stuletnia Epoka, która, choć w bezbrzeżną czasów otchłań zapadnie; z wielkich wypadków, i powszechnie dla ludzi pożytecznych skutków, na zawsze sławną i pamiętną będzie. Wielu iest, dla których sprawy dworów, intrygi, igraszki losu, i passye panuiących, są naypowabnieyszą historyą. Mało iest takich, którzy się zastanawiaią, na iakim stopniu poloru i doskonałości stoią teraźnieysze Narody, uważane, co do stanu ich polityki, obyczaiów, nauk wyzwolonych i umieiętności; dlatego więcey iest dzieiopisów malarzów, aniżeli dzieiopisów filozofów. Patrząc na iednych i drugich dzieła, przedsiębiorę *naprzód* zrobić krótką treść z powszechney Historyi osimnastego wieku, wymieniaiąc te dzieie, które się bardziéy ściągaią do Narodów, i zastanowić się nad wypadkami przez swóy wpływ ogólny, ważnemi; *potém* w jednym obrazie wystawię charakter wieku, stan poloru i wydoskonalenia się społeczności ludzkiey, nayszczególniey w Europie, w którey mieszkaiące Narody podzielić można. *1od.* na Północników, od Germanów pochodzących, iakiemi są: Niemcy, Szwaycarowie, Anglicy, Holendrzy, Duńczykowie i Szwedzi. *2re.* na Południowców pochodzących od Rzymian i Germanów, takiemi są: Francuzi, Włosi, Hiszpani i Portugalczycy. *3cie.* na Słowiaków, do tych należą Polacy i Rusiny. *4te.* na Narody, oddzielnego pokolenia i pomieszzne, iakiemi są:

Węgry,

Węgry, lud pochodzący od Hunnów, i mieszkańcy, tak nazwaney, Turcyi Europeyskiey.

I.

Niemcy. Liniia domu Austryackiego, która od Filipa II. na tronie hiszpańskim panowała, skończyła się ze śmiercią Karola wtórego (1700.) Druga liniia, z którey Monarchowie na tronie cesarskim siedzieli, mogła rościć pretensye do korony hiszpańskiey. Karol, czyli z namowy, czyli przez niepamięć, nie wspomniał o pokrewnym domie w swoiey ostatniey woli, i wyznaczył po sobie na króla Xięcia *Anjou* wnuka Ludwika XIV. Stąd wszczyna się woyna (1701.) *Anjou* pod imieniem Filipa V. rządzi w Hiszpanii, a woyska Cesarza Leopolda podbiiaią iego włoskie kraie. *Rzesza*, *Anglia*, *Holandya*, *Portugalia*, *Sabaudya*, łączą swe siły przeciw siłom Filipa i Ludwika. Cała prawie Europa przemienia się w jeden teatr woyny, na którym rozlew krwi ludzi z różnych kraiów, ani dla Monarchów, ani dla Narodów pożytecznych nie stanowi skutków. W ciągu tey woyny umarł Leopold (1705.), przestał żyć Jozef I. a Karol III., dla którego z tronu zepchnąć chciano Filipa V. zostaie Cesarzem Karolem VI. (1711.) Przyłączenie państw Austryackich do Monarchii hiszpańskiey, przestrasza sprzymierzeńców Karola; skłaniaią się więc do pokoiu. Anglia, umieiętna w kierowaniu swego interessu, chcąc rozszerzyć swoię na morzach potęgę (1713.), zabezpiecza się tém mocniey głównym pokoiem w Utrecht przez osłabienie Monarchii hiszpańskiey. Filip V. iest tylko królem

nad Hiszpanią; Karolowi dostaią się austryackie Niderlandy, Medyolan, i obiedwie Sycylie.

Przytém dwa dwory Madrycki i Wersalski, uznaią nayuroczyściey Fryderyka I. Królem Pruskim. Karol ze swoiey strony, boiąc się, aby po iego śmierci powtórna o następstwo do tronu, nie była woyna, wydaie rozporządzenie znane pod imieniem *Sankcyi pragmatyczncy* (1713). w którey kraie dziedziczne swey córce Maryi Teresie zapisuie. Skończyła się tedy ta sławna woyna; a z niey tyle tylko przyszło Niemcom, że się pod *Eugeniuszem* w sztuce woienney wyćwiczyli.

Wszczęte od początku wieku kraiowe i religiyne spory, trwaią ieszcze nawet po traktacie w *Rastadt* i *Baden* (1714.): lecz w stosunkach politycznych Rzeszy żadne ważne nie zachodzą odmiany, oprócz tey, że Dom *Brunświck Luneburg* został ozdobionym elektorską dostoynością. Zapewne mocna przez liczne przymierza powaga trzech Elektorów, którzy przed początkiem tego wieku królami zostali, tłumiła wszelkie przyczyny zaburzenia, i czuwała nad utrzymaniem spokoyności w niemieckich kraiach. Nadzwyczayne zdarzenie uczyniło rok 1730. bardzo pamiętnym dla Niemców.

Niechęć i nienawiść z różnego wyznania Religii pochodzące, nie dozwalały im używać owoców obywatelskiey iedności. Obelgi, złośliwe pisma, prześladowania, sprawiły w wielu mieyscach burzliwe powstania. Nayważnieysze było mieszkańców Arcybiskupstwa Salzburskiego. Długo nie wolno im było iawnie wyznawać swoiey

Religii ; teraz chciano ich przymusić do poddania się pod władzę Kościoła Katolickiego. Oparli się temu Ewanieliści, ale ściągnęli za to na siebie imie i karę zbrodniarzów. Energia niektórych xiążąt rzeſkich, podobnego wyznania, wybawia ich z tey niewoli; trzydzieści tysięcy pracowitych i dobrych ludzi wyszło z całym swoim dobytkiem z kraiu Arcybiſkupa, i rozproszyło się po różnych proteſtanckich kraiach; część zaś udała się do osad północney Ameryki. Odtąd naſtępowały dosyć częſto podobne Niemców wędrówki, ale nie tak już liczne. Ten wypadek przyczynił się bardzo wiele do znoszenia się z sobą rożnych Religiy.

Nie wiele pomogła pragmatyka Karola VI. zrobiona na łonie familii Auſtryackiey, i zabezpieczona przez Francyą. Po iego śmierci (1740) sam gabinet wersalſki wzniecił kłótnie między różnemi tego potężnego domu liniami, które nie zważaiąc na swą dawnieyszą dobrowolną ugodę, teraz do tronu się cisnęły. Marya Teresa żona Franciszka, Xięcia Lotaryngii, broniła z odwagą swych praw pragmatycznych, i z wielkiemi dla siebie korzyściami odniosła zwycięztwo nad Karolem VII. Elektorem bawarſkim, którego wpływ Francyi na tronie Cesarſkim (1742.) posadził, chyba na to, aby drogo opłacił honor noszenia na swey głowie korony cesarſkiey: gdyż po pięciu latach woyny, dla niego nieszczęśliwey, umarł (1745), pozbawiony prawie wszyſtkich swych kraiów. Po nim przez wzgląd na Arcyxiężnę auſtryacką, ogłoszono Cesarzem Franciszka I. Woyna trwała ieszcze we Włoszech i

Brabancyi, aż do pokoiu w Akwisgranie (1748), który znowu pogodził naczas pokłócone ſtrony; a przed nim traktaty Drezdeńſki i Wrocławſki, zapewniły Królowi pruſkiemu posiadanie większey części Sląſka.

Srodek wieku osimnaſtego był kresem, od którego w Niemczech zaczęło się gorliwsze pilnowanie nauk, rękodzieł, rzemiosł i handlu. Związki między rozmaitemi niemieckiemi kraiowcami zawarte, a religiyne spory, w znaczney części załawione, torowały drogę światłu. W śród tych spokoynych zatrudnień napadła na Niemców siedmioletnia woyna, iedna z naysławnieyszych w całey Hiſtoryi (1756). Auſtrya z większą częścią Rzeszy, razem z Francyą, Rossyą i Szwecyą, wiodą woynę z królem Pruſkim połączonym tylko z kilkoma Rzeſkiemi Xiążęty. Niemcy sami przeciw sobie wywieraią wszyſtkie swe siły, zdobią swe czoła wawrzynami, i pomagaią Fryderykowi II. do uſtalenia iego Monarchii. Pokóy hubertsburgſki (1763) kończy woynę, po którey nie Naród na sobie, ale iego rządcy, na nim się poznali. Wkrótce potém umiera Franciszek I. (1765), a syn iego Jozef II. obeymuie po nim rząd nad państwem Niemieckiem. Chciwy każdego rodzaiu chwały, doſtąpił tey, że go z Fryderykiem wielkim porównywano. Jemu winna ieſt Rzesza poprawę Rzeſkiego Sądu, a za osłabienie fanatyzmu i ſkarcenie dumy możnych, wielbią go światli ludzie w kraiach Auſtryi (1778). Znowu zaięła się woyna między Cesarzową i Królem pruſkim sprzymierzonym z Elektorem Saſkim, i znowu za pretensye do

kraiów dziedzicznych Elektora bawarskiego, bez potomstwa zmarłego. Lały Niemcy krew swoię, lecz nie długo, bo pokóy Teszyński (1779) przyniosł koniec woynie, i pomnożył państwa Austryackie przez oderwanie znaczney części kraiu od Bawaryi.

Naywięcey Niemcom przynoszą sławy w wieku osimnastym ludzie uczeni. *Leibnica* dowcip wdzierał się w głębokie tayniki natury, choć w nich często ginął. *Wolf* z głębokich uwag Leibnica, utworzył systema Filozofii. Oba ci Filozofowie natchnęli Niemców duchem badania i zgłębiania rzeczy, który iest rozlany po pismach *Bülfingera Reinbecka*, *Reinmara*, *Lamberta* i innych. Poźniey *Sulze* zaczął uczyć swych ziomków prawideł delikatnego gustu w naukach wyzwolonych, i wystawił im dobre wzory z dzieł rymotworczych *Bodmera*, *Hagedorna*, *Hallera*, i namawiał do odwiedzania starożytności we Włoszech. Z wspomnionemi poetami gładzili razem niemiecki ięzyk *Gellert*, *Kleist i Lessing*, któremu niemiecka wymowa i poezya, to są winne, że poźniey umiano czuć piękność w dziełach *Wilanda*, *Gessnera*, *Göthego i Schillera*. Religiyne kłótnie zrządziły potrzebę roztrząsania samey nauki o religii. Zaczęto tedy czytać z większą uwagą pismo święte, przywoływano przed sąd rozumu uroione twierdzenia, przemieniano burzliwe sprzeczki w łagodne szukanie prawdy, pobłażano śmiałym zdaniom filozofów, nowe systemata buduiących. Publiczne nauczanie prawideł religii było przystosowane do życia i obyczaiów. Tak postępo-

wali w tym wydziale uczeni: *Mosheim*, *Deyling*, *Turetin*, *Baumgarten*, *Schultens*, *Thaleman*, i poźnieysi od nich *Spalding* i *Zolikofer*. Wielka część uczonych oddawała się nauce umarłych ięzyków *Homera* i *Wirgilego*, przez wdzięczność za to, iż ich dzieła życiem teraźnieysze obdarzyły pisma. Naylepiey zaznaiomili swych współobywateli ze starożytnemi *Fabricy*, *Hemsterhuys*, *Burman* starszy, *Szwac*, *Christ*, *Reiske*, *Maciey Gesner* i *Ernesti*. Z rozszerzoney wolności szukania prawdy i na ścisłém przestawaniu z Grekami i Rzymiany zyskała także u Niemców Historya przez krytyczne i piękne pióra *Mosheima*, *Maskowa*, *Bunawa*, *Abta*, i poźnieyszych *Szmida*, *Szreka*, i *Millera*, sławnego pisarza historyi Helwetów. Spokrewnione z dzieiopismem nauki Geografia i Chronologia były naydokładniey od nich wyłuszczane. Taki stan filozofii i historyi pomógł do gruntownieyszego pisania o nauce prawa natury, rzymskiego, politycznego i prawa narodów, owym wziętym tylko w granicach kraiów niemieckich pisarzom, iakiemi są: *Heinecius*, *Leyser*, *Bach*, *Noodt*, *Senkenberg*, *Schmausz*, *Mozer*, *Böhmer*, *Martini*, i inni. Jednak z licznego szeregu pisarzów niemieckich o nauce prawa nie da się wybrać taki, iak u Francuzów filozoficzny triumwirat z *Monteskiusza*, *Mablego* i *Russa*, których wielkie prawdy publicyści niemieccy dopiero w ostatnich dziesiątkach wieku między swoim rozsieli Narodem. Matematyka, Fizyka, historya naturalna, i nauka lekarska doszły do większego doskonałości stopnia, aniżeli

polityka. *Wolf*, *Weidler*, *Winkler*, *Euler*, *Haller*, i poźnieysi *Kästner*, *Hindenburg*, *Klügel*, *Hufeland*, rozszerzyli granice wspomnionych umieiętności z swoim i swego Narodu zaszczytem. W kunsztach zmysłowych, w muzyce, malarstwie, rzeźbiarstwie i budownictwie odmienił się gust w tym wieku z Niemców korzyścią, którzy dla swych zabaw przestali szukać artystów we Włoszech i Francyi, oczarowani tonami *Hassa*, *Grawna*, *Handla*, i poźnieyszych *Mozarta* i *Haydena*. *Mengs*, był ieden z naydoskonalszych malarzów. *Natter* rył kamienie tak dobrze, iż był chwalonym od *Winkelmana*, którego całe życie ciągłém było szukaniem piękności w starożytnych marmurach. Wielu z podróżnych zostawili nam w swych dziełach świadectwa, iak były posunięte niemieckie rękodzieła i rzemiosła w zeszłym wieku. Jeszcze iest znaczna liczba Niemców sławnych w umieiętnościach, kunsztach i naukach wyzwolonych, którzy żyią dotąd i rokuią dla swey oyczyzny dobroczynne pożytki. Naywiększemi nadzieiami napełniła Niemców filozofiia *Kanta*, która na rozwalinach dawnieyszey, od dwudziestu lat swoie głębokie systema układa i obiaśnia.

Między znacznėm skupieniem różnych państw Niemieckich na ziemi maiącey rozległości 12,000 mil kwadratowych, i 28 milionów ludzi, wyniosły się nad inne, dwie Monarchie, Austryacka i Pruska. Maią wspólny iężyk, wspólne obyczaie, i w części wspólną ustawę z resztą Niemiec. Historya Niemców iest zbiorem dzieiów tych dwóch Monarchiy. Podług rachunków statystyki, Austrya miała

w ostatnim dziesiątku osimnastego wieku 12,000 mil kwadratowych swego kraiu w Niemczech, Węgrzech, Włoszech, Turcyi europeyskiey i w Gallicyi; w tych ludności 23. milionów, dochodu 75,000,000 Talarów niemieckich. Co za ogrom potęgi! Monarchiia zaś pruska, rachuiąc przyłączone kraie obeymuie mil kwadratowych 4,800, pół siodma miliona ludzi, i przynosi Królowi 25,000,000 Talarów. Naturalne i przemysłowe produkta tego kraiu, wynosiły 40 milionów talarów, z których, ponieważ bardzo mało za granicę na potrzeby kraiowe wychodziło, musiały się pieniądze do znaczney pomnożyć massy; co stąd daie się widzieć, że w banku berlińskim wiele milionów leży z prowizyą 2. złote od sta, a cena dóbr ziemskich coraz iest większa.

Szwaycarya. Prócz tych dwóch wspomnionych państw niemieckich, iest ieszcze ieden lud, pochodzący podobnież iak Niemcy od Germanów, który dawniey należał do przymierza Rzeszy niemieckiey: potém, po stoczonych za swoię wolność bitwach, całkiém oddzielony od dawnego ciała, tak w przeszłych wiekach, iako i w osimnastym, różnił się od swych braci położeniem kraiu, ustawą i obyczaiami. Wśród wysokich Alpów żyło półtora miliona wolnych i niepodległych Szwaycarów, i używało spokoynie korzyści ze swoiéy na 2,000 mil kwadratowych rozległey ziemi. Niebaczni na błędy swoiey polityczney ustawy, cierpieli przez ten wiek w jednych kantonach zbytnie możnowładztwo, w drugich nayczystsze gminowładztwo, w niektórych anarchią, a w innych oligarchią. Sława nabyta przy

Granson, Marten i Nancy, miała tyle mocy nad umysłami tych republikanów, że na samo iéy wspomnienie, Szwaycar spieszył służyć różnym mocarstwom i dworom, które nie iego męztwa, lecz iego wierności potrzebowały. 40 tysięcy Szwaycarów zostawało w służbie zagraniczney; bo Rzeczpospolita 9,600. woyska w powszechney dopiero potrzebie, zgromadzała. Odtąd iak znaczna część helweckich pasterzów i rolników, przemieniła się w rzemieślników i fabrykantów, a skromni miast obywatele bogatemi pozostawali kupcami; zniknęła wtedy owa zachwalona szwaycarska obyczaiów prostota. Słabą były tamą prawa przeciw zbytkowi, od możnych rządców z niechęcią, i dla pozoru tylko stanowione, a od bogatych rządzonych z podobną niechęcią przyymowane. Lecz trzeba wyznać, że na wielu górach i dolinach, byli ludzie, którzy ieszcze patryarchalne wiedli życie. Mieszkańcy okolicy *Entlibuch i Ausserthodowie*, w kantonie Appenzel, zadziwiali podróżnych prostotą i niewinnością obyczaiów takich, iakie nam maluią poetowie w obrazach złotego wieku. Sławne towarzystwo helweckie założone przez filozofa szwaycarskiego *Izelina* i innych mężów, którzy podobnie, iak on myśleli, było iawnym dowodem, że w tym kraiu przez dzielny wpływ oświecenia, dobro publiczne pomnożyć chciano. Prawie od pokoiu westfalskiego Rzeczpospolita utrzymywała się nie tak swą własną polityczną mocą, iak bardziey szczęśliwym okoliczności zbiegiem i sporami mocarstw sąsiedzkich. Dlatego oddawna przepowiadano upa-

dek iéy rządowi. Dwie religiie panowały w Szwaycaryi, Katolicka i Kalwińska. Pierwszą wyznawało 7. kantonów, a druga była w kantonach *Zurychu*, *Berny*, *Bazylei* i *Szafuzy*. Każdy kanton, każde miasto, każda prawie okolica, miały swoie oddzielne urządzenia w rzeczach duchownych.

Hollandya. Lecz mówmy iuż o potomkach Germanów, znanych nam pod imieniem *Belgów*, *Batawów*, lub *Hollendrów*, którzy na morskich bagniskach, na mil kwadratowych 625. rozległą, ziemię, w liczbie półtrzecia miliona ludzi zamieszkali, i ryb siedlisko mocą pracy, i kupieckiego przemysłu, w żyzną i piękną ziemię przemienili (*).

W początkach rzeczypospolitey Naród batawski łączył męztwo i bitność z kupieckim przemysłem; tamte broniły go i nadawały mu znaczenie, a ten źródła iego skarbów pomnażał. Holendrowie, choć iuż bardzo niepodobni do swych przodków, pogromców okrutnego Filipa II. zostawali ieszcze w stanie dość okazałym przez całą prawie pierwszą tego wieku połowę. W woynie o tron hiszpański, wspierali dom Austryacki woyskiem i pieniędzmi; po niey wpływali z przewagą we wszystkie interessa Europy: lecz po-

---

(*) *Tellurem fecere dii, sua littora Belgæ,*
Immensæque patet molis uterque labor,
Dii vacuo sparsas glomerarunt æthere terras,
Nil ibi, quod captis posset obesse, fuit,
At Belgis maria et terræ naturaque rerum
Obstitit: obstantes hi domuere deos.
Archibald Pitcairn.

źniey zaniedbawszy siły zbroyney, gdy rzucili się szczególnie do kupiectwa, doznali ztąd złych skutków w woynie o sukcessyą austryacką, w którey, przez iakąś szczególnieyszą ku temu domowi przychylność, zasilali go znowu swemi bogactwy. Po straceniu wszystkich twierdz pogranicznych (1747) przyszli iuż do tey ostateczności, iż część ich kraiu miała się dostać pod moc Francyi. Zachowali się przecię tym sposobem, że od nieiakiego czasu odięte statuderostwo xiążętom z domu Oranii, znowu im powrócili, i prawem dziedzicznėm posiadanie władzy wykonawczey temu domowi nadali. Holendrzy mniemali, że dziedziczne statuderostwo dobre sprawiło skutki, bo z tego winiknęło lepsze urządzenie sił zbroynych rzeczypospolitey, i zabezpieczenie publicznego porządku; iednak nic się nie podniósł duch narodowy, ale owszem zgodnie z namiętnością do handlu utracił skłonność do odważnych, i sławę przynoszących zamiarów. Ta to passya od traktatu w Akwisgranie, radziła zawsze potém rzeczypospolitey we wszystkich woynach, do żadney nie przychylać się strony, i pod opieką neutralności, choćby nawet i z szkodą woiuiących Narodów, swóy handel rozszerzać. Ale w tey mierze nie udało się chciwym Holendrom, bo ten wielki zysk, który odnosili z swych rękodzieł, fabryk i handlu, u nich szczególniey na północy kwitnącego, umnieyszył się w osimnastym wieku, przez gorliwe ubieganie się innych Narodów o korzyści z tych trzech źródeł wynikaiące. Dwie dawne partye, iedna domu Oranii i Anglii, a druga Francyi, dzieliły

oyczyznę Batawów, i nie pozwoliły oney cieszyć się samowładną niepodległością. Kierowana wpływem Anglii i Francyi, w ważnych okolicznościach nie wiedziała którey się ſtrony chwycić; i ſtądto wyniknął ow błąd polityczny przez niektórych ſtatyſtyków Holendrom wytknięty, że Anglii, swey dawney sprzymierzoney, na iéy prawne żądanie, w czasie woyny tego mocarſtwa z Francyą, woyſkowych posiłków odmówiła. Temuto błędowi przypisywała partya xięcia Oranii, ſtraty poniesione podczas dwóch woien Francyi z Anglią przed rokiem 1780; ten błąd dawała ona za przyczynę nieszczęśliwey dla Holandyi woyny z Anglią, po którey przy robieniu pokoiu (1783) swoię naypiekniey szą possessyą w Indyach wschodnich *Negapatnam* uſtąpić musiała. Drudzy ſtatyści utrzymuią, że partya Francyi zgodnie z dobrém publicznem swego kraiu, ſtarała się o zerwanie wszelkich związków z Anglią, iako z mocarſtwem, które z Holandyą łączyć się chciało dla zmnieyszenia tylko iéy handlu przez wpływ do władzy Statudera. Batawom tedy dała się z doświadczenia uczuć ta prawda: że naybogatszy Naród ieſt słaby, ieżeli siebie rozumną uſtawą wewnątrz, a siłą zbroyną zewnątrz nie zabezpieczy.

Dalszy ciąg potém.

NOWY PARYŻ

przez Mercier.

Wypis ostatni.

Gymnazyum dobroczynności.

Od czasów Adama nikt nie widział tak wielkiego oszusta, iak iest rządca tego towarzystwa. Nazywa się *Gaston - Rosney*: iego bezczelność była taka, iż pomyśliwszy o niéy, trzeba się na przemiany, i naśmiać, i nagniewać. Obiecywał stawiać kominy z gazy, robić piece z papieru, zakładać budowle na morzu, twierdze pływaiące wśród nawałności, wytrzymałe na burze, armaty i pioruny; przypuszczał do swego warsztatu, zacząwszy od Jeometry aż do autora maleńkich wierszy, aby iego cudów świadkami byli. Miał powszechne bogactwa sprowadzić, zasadzone na szczególném zbogaceniu się każdego. Ustawicznie powtarzał, że przyczyni tym maiatku, którzyby się do niego udawali.

Któżby uwierzył. aby takiemu człowiekowi tylu uwieść się dało? Mówił w inszych wyrazach: zbierzcie się do siedmiu, którzybyście mi pożyczali, a upewniam, iż ustawnie pożyczaiąc, będę wiernie wypłacał dwóm pierwszym. Ten zuchwały oszust, z hańbą rozumu ludzkiego, przez kilka miesięcy zaufanie posiadał. Ciągnął on, osobliwie z kieszeni ubogiego, znakomite summy. Kiedy nazwisko złodzieia wyryte by-

ło na iego czele; wykręcaiąc się pod chłostą infamii, śmiał bezczelnie mówić: niedołężni Paryżanie, że mi ieszcze nie pożyczyli pieniędzy, bobym spłacił dawnych kredytorów zaciągnionym długiem od nowych. Policya, chociaż trochę pożno, skarała iednak tego publicznego oszusta, przechodzącego w zuchwalstwie wszystkich dawnych oszustów.

W pośród zbrodni naszey rewolucyi, występek prywatnego wziął na siebie cechę, wcale niepoiętą, kiedy się pomyśli: iż publiczne afisze zdobiły iaskinią, w któreyby sam Kartusz nie śmiał sztuk swoich wyprawiać. Trzeba było zupełnego obyczaiów zepsucia, aby się odważył *Gaston-Rosney*, tak grubemi podstępami naygrawać się bezczelnie z ubóstwa. Mogę śmiało twierdzić: że nigdy zuchwalstwo takiéy góry nie wzięło, i że w nieiakim względzie bardziéy oburza, niżeli sam wystąpek.

To towarzystwo dobroczynności, wydawszy sekret słabości ludzkiéy, i pokazawszy, iak łatwo można ią zabawić cackiem nadziei, przywiodło do ostatniéy nędzy wielu z klassy uboższych, którzy się na to przedemną żalili, i zdali na mnie poszukiwanie swey zemsty.

Policya wzięła iuż śrzodki do ukarania: lekkie zaiste, lecz które się powiększą, za wzmagaiącém się narzekaniem uszkodzonéy publiczności.

Wskaziciel Małżeństw.

Tak się nazywa Kantor i tytuł Dziennika: za iego pomocą człowiek niemy przez boiaźń,

albo, który przeyrzawszy się w zwierciedle, nie widzi się iuż, ani młodym, ani pięknym; mówi, prosi, nie będąc widzianym: nie okazuie się, że tak powiém, tylko przez odgłos, aż do zupełnego rozwiązania intrygi.

Ten kantor ma nawet poetę gotowego na swe roſkazy, który pisze madrygały za umówioną cenę: trudno uwierzyć, ile to ſtaraiącemu się pomaga.

Przeto kobiety, maiące w zamiarze związki małżeńſkie, nie zapominaią ogłaszać się z dobréy ſtrony; to ieſt ogłaszaią swóy maiątek, dochód z dóbr ſtałych i nieruchomych, a nadewszyſtko swoie widoki na przyszłość.

Dla dania tém większéy ponęty takiemu ogłoszeniu, kładą się iak z niechcenia słodkie wyrazy, frazesa dobrane, uymuiące, miodopłynne, z których można dociekać, iaka ieſt osoby figura, talia, proporcya członków ciała, komplexya, temperament, a wszyſtko w pochlebnym względzie.

Do tych początkowych wezwań przyłączony mały przypisek talentów przyiemnych, iakoto: śpiewania, grania na fortepiano, na arfie; lecz co się tycze ekonomiki, ſkromności w ſtroiach, przywiązania do obowiązków domowych, nie masz o tém wzmianki; bo zapewne tego domyślać się należy. Czasem ieszcze nie widziały się osoby, a iuż przedugodne między niemi warunki ułożone: bo trzeba wiedzieć, że każda z osób ſtaraiących się kładzie za iſtotny warunek kontraktu wzaiemną równość maiątków. Wiele także pomaga nadzieia spadków, lecz rzeczy-

wisty kapitał bierze przewagę w ukończeniu kontraktu.

Naylicznieysze są żądania wdów bezdzietnych, maiących lat 25, które pragną wniść w powtórne związki z wdowcami w leciech 36. lub 40. podobnież bezdzietnémi.

Wszyscy nasi pisarze małych komedyy, którzy, iak wiadomo, ani iednéy zakończyć nie mogą bez małżeństwa, powinniby się udać do tego kantoru: znaydą tam zupełne rozwiązanie intryg, niemniey prędkie, iak od nich wymyślone. W takich gatunkach umów nie miłość, lecz szkatuła iest pośrednikiem, a niekiedy kufer lepiey rzeczy układa, niż miłość.

Otóż więc małżeństwo nie sakramentalne, lecz związek tak łatwy do zerwania, iak do ułożenia: Nie słychać, aby więcéy było uskarżań na ten sposób kontraktu, aniżeli na ów, który wymagał doświadczeń, zapałów i wzdychań. Powoli się przyzwyczaiaią ludzie wierzyć temu, co się od dawnego czasu powtarza: *że małżeństwo iest loteryą.*

Dawne Amazonki wypalały niegdyś pierś dla łatwieyszego naciągania łuku: co się tycze Paryżanek, te wewnątrz psuią sobie piersi winem; mamże powiedzieć, gorzałką i mocnemi likworami? tak że prawie wszystkie zawczasu się ich pozbywaią. Pewien niegrzeczny, uczynił w téy mierze zapytanie obszérnieysze, aniżeli okoliczność mieysca wyciągała; pośrednicy nie śmieli zapisać tey noty krytycznéy, i wcale niestosownéy. Kto więc życzy sobie osoby niechudey, musi to w bardzo delikatne wyrazy obwinąć.

Każdy

Każdy się domyśli, iż rozum w tych zapytaniach mieysca nie ma. Któryż głupiec chciałby mieć żonę z wielkim dowcipem? któraż kobiéta wyciąga po mężu innego dowcipu, prócz dowcipu zabawnego? Ludzie rozumni są pospolicie krytycy; trudne z niemi obcowanie. Ponieważ lepiéy widzą przywary każdey rzeczy, aniżeli inni, dlatego rzadko są kontenci, a przez wrodzoną sobie żywość, wyrażaią swoie czucie porywczo, a niekiedy ironicznie, przez co duma inszych dotkliwie bywa upokorzona. Z drugiéy strony, ludzie ograniczonego rozumu, lecz tak zaślepieni, iż sobie wyższy gieniusz przyznaią; ieszcze są daleko nieznośnieysi: rozumieią, że iego niedostatek zastąpią miną ostrą i imponuiącą, przez co drugich do ostatniéy niecierpliwości przyprowadzaią. Cóż więc robić? Udać się do kantoru Wskaziciela małżeństw, i ciągnąć loteryą.

Promenada do lasu de Boulogne.

Każda prawie kobiéta iest teraz Gracyą, Junoną, Wenerą, Kalipsą, Eucharyą; wszyscy mężczyźni wkrótce Apollinami, Narcyssami, Endymionami i Antynousami zostaną.

Na drodze do lasu *de Boulogne* widzę Dafnę w kabryolecie, którą Angielski rumak wiezie do *Bagatelle.* Rzekłbyś, iż to są Olimpiyskie gonitwy; w parokonnych powoziech lecą wśród gęstey chmury piasku, na te mieysca pustoty.

Już tysiące lamp zawieszonych po drzewach przemieniły tę okolicę w pałac, gdzie rubiny, szmaragdy, topazy i dyamenty, nayżywszym odbiiaią blaſkiem. Co za widok! Armidą w tych cieniach przebywa; iéy to czarodzieyſka róſzczka te błyszczące potworzyła przedmioty; odgłos nayprzyiemnieyszey muzyki słyszeć się daie, gdy roskoszne amorki po cienistych igraią dolinach.

Stoły cukiernika w naywybornieysze są przybrane owoce; sama Pomona tam swoie składa koszyki: różnobarwe lody, złożone z pachnącey essencyi, z cytryn, pomarańczy i ananasów, wszyſtkich apetyt wzbudzaią. Tu to ieſt Olimp. Tu to *Garchy* (*), sączy ambrozyą; boginie Cypru w te strony swoich prowadzą Marsów, i za nich płacą.

Lecz co to iest za światło, które blaskiem swoim powietrze napełnia? czy to cesarz Chiński podróż swą odprawia w latarni? czy to ptak władcy grzmotów i błyſkawic unosi w swych szponach porwanego królika? Nie, iestto ognista kula, która przyświeca wzbiianiu się na powietrze nieznaiomey bogini; każdy z uniesieniem daie poklaſki. *Jakże ieſt piękna!* zewsząd wołaią; każdy się o iéy życie lęka, każdy wznosi ręce za iéy ocaleniem, wszyscy za iéy powrotem wzdychaią; nakoniec z wielką przytomnych radością, spuszcza się poważnie w swym wózku od gołębi ciągnionym: zstępuie na ziemię; biegną, cisną się, wszystkich oczy obrócone na

(*) Garchy, *sławny cukiernik.*

ten piękny przedmiot; lecz cóż widzą? oto pupkę.

Smiech powszechny w tak liczném zgromadzeniu powstaie: nakoniec rozchodzą się wśród złotego deszczu.

Otóżto tym sposobem przepędzaią chwile w Paryżu.

Uczciwi ludzie.

Jak się teraz wszystko aż do wyrazów odmienia! Jeśli kto iest tchórzem i próżniakiem, nie chce chodzić na wartę; przyymuie służbę, i chociaż myto bierze, pan go swoim *naypoufalszym człowiekiem* mianuie. Spiegowie słusznie znienawidzeni od wszystkich, lecz nieszczęściem koniecznie potrzebni, już się więcey nie nazywaią śpiegami, ale *agentami Policyi.* Komedyanci stali się *artystami*, prokuratorowie *ludźmi prawnemi*, lekarze *urzędnikami zdrowia.* Człowiek całą godzinę ogromnym głosem nic do rzeczy gadaiący, uchodzi za mowcę; a żona iego, córka, służąca, sąsiadki, ro umieią, iż iest iednym z naywymownieyszych ludzi we Francyi. Nie masz już więcéy u nas katów, są tylko *wykonywacze sądów kryminalnych.* Nakoniec ludzie, których skażone obyczaie i wyuzdane zuchwalstwo wszystkim iest znaiome, nazywaią się *uczciwemi ludźmi. Jeśli tak iest,* pytał się pewny cnotliwy obywatel, *czymże my, drudzy, iesteśmy?*

Do tego stopnia przyszło nadużycie imienia uczciwych ludzi, że nayzagorzalsi kontrewolucyoniści i naypodleysi spisków tworzyciele, ukrywaiąc się pod niém, sobie ie przywłaszczali, a drugim wcale odmawiali.

Cień Russa.

Wyszedłem, podług mego zwyczaiu, abym oglądał pilastry kopuły Panteonu, i pilnie uważał, czego się każdy ma obawiać, lub spodziewać po owym wielkim gmachu, który wszystkich umysły w niespokoyności utrzymuie.

Wspaniałe prace! prace przeszło od półwieku łożone zniszczeiecież w jednym momencie! Poglądałem, przechyliwszy głowę, na te pyszne kolumny, ten delikatny i lekki listek kapitelòw, te wyniosłe sklepienia, te potròyne sklepienia, i mówiłem do nich: wspaniałe dzieła! ieśli się macie zawalić, przynaymniéy prześliycie nam ostatnie i przyiazne ostrzeżenie.

O próżne wysilenie się sztuki! o wielce kosztowna pamiątka! o niepożyteczne nakłady! o próżna okazałości! czyniłem, przechodząc się takie uwagi; kiedy znagła, słodki ięk usłyszę wychodzący z pod ziemi. Zatrzymuię się: słucham: rozeznaię tkliwy i narzekaiący głos J. J. *Rousseau.*

„Czémże iestem? co tu robię? ia, w kościele! za co mię tu położono? Spoczywałem tak wygodnie na wyspie topolowey: tam ostatnie mieszkanie dała mi przyiaźń: ptaszki ięczały po-

latuiąc nad popiołami memi: dziewczęta z przyległych chatek rzucały maieranek na móy grobowiec, śpiewaiąc niektóre piosnki z mego *Wieszczka wieyskiego.*

„Ludzie mię porwali z Elizeum, gdziem słodkiego spoczynku używał: osadzili mię w zimném mieszkaniu głazów. Zamiast cienia Fenelona, którego szukałem, widziałem potwór obrzydły, zakrwawiony, który szedł do piekieł (a): prawda, że tylko przeszedł, lecz zostawił w tey atmosferze wyziew zbrodni, który się strawić nie może.

„Ach! ktożkolwiek iesteś, który mię słuchasz, nie odmawiay méy prośbie: staray się, aby mię przeniesiono na moię wyspę, abym ieszcze oddychał powietrzem balsamiczném pól wieyſkich, abym się ogrzał promieniami tego słońca, którego mię widok wznosił ku wielkiemu iego Tworcy.

„Dusi mię ciasność tego grobu, wzrusza się ziemia pod moią truną, słyszę chrzęst kamieni grożących upadkiem: każdy tu z boiaźnią wchodzi i czémprędzéy się wynosi. Nieśmiertelność nie iest bezpieczna w Panteonie! Oh! byłbym spokoynieyszy pod ſklepieniem nieba, pod tą kopułą, która nie zagraża upadkiem.„

Uderzony takiemi narzekaniami, uznałem bydź moią powinnością, oświadczyć ie przyiaciołom J. J. *Rouſseau*, i czyniłem życzenia, aby człowieka natury, podług iego nayżywszey chęci, przeniesiono do *Ermenonville.*

(a) *Marat.*

PIĘKNE KUNSZTA.

Opisanie otworzonych dotąd sal w Paryzkim Muzeum Antyków.

Nie iest tu mieysce wznawiać sprawę po tyle razy z wielką stron zaciętością przed sąd publiczności wytaczaną. Nie chcemy iuż teraz iakoby w ostatniey instancyi stanowić o tém, co do naymędrszego ze wszystkich sądów, do trybunału czasu należy; to iest, czyli dla kunsztów i ich dzieiów, czystym iest zyskiem lub stratą, że Narod, który upoiony, że tak powiem, zwycięztwem swoiém pod Marengo, ognistemi literami kréślić mogł napis: *Il n'y a plus d'Alpes* (nie masz iuż Alpow) tryumfy swoie za Alpami zaborem nayszacownieyszych dzieł kunsztów oznaczył, i we dwa tysiace lat toż samo Rzymowi i Włochom wyrządził, co osiedli na siedmiu wzgórkach światowładzcy z nienasyconą chciwością *dla saméy tylko okazałości*, przez kilka wieków czynili. Niech Angielscy i Włoscy Dziennikarze opisuią maczaném w żółci piórem nayobelżywsze anekdoty o nieznaniu się na rzeczach, o łupieztwie rządców Francuzkich i kommissarzów zaborczych; niech powstaią iak chcą na ich systema konfiskat i grabieży; niech nazywaią uwożenie naydroższych naśladowania wzorów, naysławnieyszych Antyków, nayohydliwszem łotrostwem. Mogą oni z wielu względów mieć prawdę za sobą: przecięż za rzetelną korzyść poczytać także można, iż, gdy teraźnieyi posiadacze tych skarbów nie byli iuż w sta-

nie bronienia ich przeciw nowym przywłaszczycielom, używanie onychże na ten właśnie Narod przypadło, ktory ie nayporządniey ułożyć, naylepiey zabezpieczyć, i naywspanialey udzielać umie. Nigdyby albowiem zapominać nie należało, że tak szacowne pamiątki kunsztów, tak drogie starożytności zabytki są własnością całey ludzkości wypolerowaney, i do poloru sposobney; że ten, który ie posiada, iest w oczach wyższego sądu zaufanym tylko dozorcą onychże.

Jakoż niech iak kto chce sądzi o prawie Francuzów, do uwożenia tych nieporównanych dłuta i pęzla płodów; uważaiąc iednak, co nam wiary godne pisma doniosły, o troskliwości francuzkich kommissarzów, z którą te dzieła kunsztów pakowali i przewozić kazali, o tryumfalném ich do Paryża wprowadzaniu w dzień nayuroczystszy nowéy Rzeczypospolitey, o rozumnych środkach, których użyto do porządnego onych rozłożenia po salach na to przeznaczonych, i do wystawienia na widok publiczny; wątpić niepodobna, że iak dawnieysi, tak i teraźnieysi rządcy Francyi szczerze pragnęli zapewnić tym skarbom, iako wspólnemu wszystkich uobyczaionych ludzi dobru, nieskazitelność, bezpieczeństwo i użyteczność. Zaledwie odpakowano popiersie (*bustum*) Homera przywiezione z Rzymu, aż natychmiast wezwani zostali wszyscy artyści i amatorowie, którzy życzyli sobie mieć ie odlane, do zapisywania się na ten koniec w reiestr. Takież samo wydano obwieszczenie względem przekopiiowania zadziwiaiącey głowy Bachusa z Muzeum

Kapitolińskiego, którą pospolicie za głowę Aryadny poczytywano.

W samym Rzymie więceyby było znalazło trudności takowe pozwolenie, a cóż dopiero gdzieindziey! Z jak rozumną przezornością i gorliwością opisali sposoby zachowania marmuru od zjadliwych wpływów odmieniaiącego się w różnych porach roku powietrza OOb. *Vauquelin*, *Chaptal*, *Pajon*, *Moille*, *Rolland* i *Dejoux*, dway Chimicy, dway Snycerze, i dway Architekci: Zdaie się, że starożytna sztuka Greckich i Rzymskich artystów odlewania i uwieczniania rzeźb swoich, nowemi udoſkonalona wynalazki, wſkrzeszona tu została. Jakichże nie zapewnia korzyści dla czynnych artystów i uważnych badaczów, zebranie w jedno mieysce wszyſtkich prawie osobliwości wcześnieyszego świata, które ziemia w łonie swoiém przez kilkaset lat dla nas poźnieyszych ukrywała; gdy ie tam i prędzey wszyſtkie przeyźrzeć i dokładniey iedne z drugiemi porównywać można! Oto iuż, że przytoczę mnieysze tylko rzeczy za przykład, oto iuż konserwatorowie Biblioteki narodowey, do ktorey teraz należy także nayzupełnieyszy w Europie gabinet monet i medalów, pod dozorem sławnego *Abbé Bartelemi* zoſtaiący, przedsięwzięcie swoie uſkutecznić mogą: i gdy iuż w tym gabinecie wszyſtkie medaliony watykańſkie, oraz królowy Kryſtyny i kardynała *Carpegna* z dawnieyszemi królewſkiemi połączone zoſtały, są w ſtanie zupełny zbiór wszyſtkich tych ſtarożytnych medalów cesarſkich wydadź, a przez to nie tylko numismatykowi z professyi, ale też i artyście, który tu nay-

przednieysze wzory prawdziwych allegoryy znaydzie, godną wdzięczności uczynić przysługę. Owszem dowiaduiemy się, że pracuie iuż nad takiém dziełem ieden z konserwatorów, Ob: *Millin*, mąż z wielu bardzo użytecznych społeczności dzieł dobrze znaiomy. Jakiegoż także nie obiecuie pożytku zbiór monetowych modelów czynnego *Mionet*, którego pierwszy reiestr (*Catalogue d'une Collection d'empreintes en soufre de medailles Grecques et Romaines*, Paris l'an VIII). 1473. nayrzadszych monet Greckich zamyka? Znaiący się na rzeczach nabywca tych modelów, choćby też naysurowszym był krytykiem, przez wzgląd iednak na ich czyste odbicie, na doskonałe wydanie figur i napisów, musi ie równo z oryginałem cenić. Jak ieszcze wielka pokazuie się tu wspaniałość umysłu konserwatorów teraźnieyszych, którzy nie tylko pozwalaią każdemu artyście wyciskać formy naykosztownieyszych monet swoiey kollekcyi, tychto monet, którym u przeszłych ich właścicielów ledwie przypatrzyć się z daleka wolno było; ale nadto pod tym warunkiem pozwalaią mu tego, aby zrobionym podług wyciśnionych form modelom, naymnieyszą, ile tylko można cenę, naznaczał, a przez to ułatwiał ich rozeyście się po kraiu i za granicą.

Zaiste, kto tak ślachetnie i powszechnie udzielać umie kunsztowych skarbów, temu osobliwiey życzyć należy, aby ie posiadał. Szpetnie to było i iedynie z systematem grabieży przeszłych naczelników Francyi zgadzać się mogło, że całą *Willę* zbiegłego kardynała *Albani*, ów przytułek ludzi

uczonych, ze wszyſtkich iéy ozdob odarto, i ſkarby iéy we 400. ſkrzyniach upakowane do Paryża przewieźć chciano. Były one własnością nie iednego prywatnego człowieka, ale całego miaſta Rzymu. Już zrobiony był kontrakt z mieyscowemi antrepreneramі na przewiezienie ſkarbu tego: iuż kommissarze Francuzcy zapewnili im za znaczne koszta przewozu, znacznieysze ieszcze dobra w państwie Rzymſkiem. Tym czasem rozgniewała się *Adraſtea* na tę zuchwałą rabusiów zgraię; a z pełnych męztwa hufców zmienieni Francuzi na drapieżnych Gibellinów kupy, i hordy łotrów, iednym powiewem wiatru północnego z całych Włoch wymiecieni zoſtali. Harpiie włoſkie, kommissarze francuzcy i antreprenerowie do przewożenia naięci, wszyſtko to także uciekło. . . . A ſkrzynie wróciłyż się nienaruszone do prawdziwych possessorów swoich? Nie; nowego naiezdnika nowym zoſtały łupem. *Pomimo* naymocnieyszych przełożeń i pretensyy z ſtrony Rzymian, kazali ie Neapolitańczykowie, iako dobrą zdobycz, *na rzecz Anglików* zabrać i wywieźć. Nie wolałżeby był każdy w takowych okolicznościach Francuzom raczey łupu tego życzyć? Nie znaydujesz się w tym iednym anekdocie naypozornieysza wymówka poprzedniczego Francuzów poſtąpienia sobie z dziełami kunsztów włoſkich?

Może też ieszcze dlatego samego nie należałoby im tych zdobyczy zazdrościć, że przy niemych marmurach potrafili także podbić i przeprowadzić do Paryża naywymownieyszego ich wykładacza. Opat *Visconti* naybiegleyszy dziś w całey Europie ze wszyſtkich żyiących ſtarożytno-

ści tłumaczów, poiechał z naywybornieyszemi Antykami swoiemi, (którychby nigdy, nawet dla powabney, ale na złe wyszłey godności konsularney nie był powinien opuszczać), sam do Paryża, i tam zaraz na konserwatora Antyków, które w centralném museum Luwru połączone bydź miały, z wielką okazałością inftallowany został. Możnaby tu z okoliczności tego przeprowadzenia do Francyi i inftallowania nayzdatnieyszego męża, przytoczyć znaiome zdanie Neposa, który powiada, że sprowadzenie Poety Enniiusza przez Katona ftarszego, więcey ważyło u oświeconych Rzymian, niż naywspanialszy tryumf Sardyńfki. Czegoż teraz nie wart iest zbiór ten przy takim dozorcy? Dobry geniusz, który fkrzydłami swoiemi kunszta osłaniał, połączył tu z sobą, coby nigdy rozłączać się nie powinno. Już nam obwieszczaią doyzrzałe owoce, które przy takim tylko związku zakwitnąć mogły. *Visconti* pracuie nad uczoném dziełem, wykładaiącém napisy Greckie, które z kollekcyy Hrabiego *Choiseul-Gouffier*, do centralnego museum przeniesione zostały. Zatrudnia on się razem opisem starożytnych zabytków braci *Piranesi*, którzy także do nayszacownieyszych zdobyczy Włofkich należą, i teraz fkarb familii swoiey, bogaty tak w dawne miedziorzeźby, iak w nayprzednieysze poźnieyszych Artyftów eftampy porządniey ułożone, i uzupełnione, w pięćdziesiąt dwóch tomach wydawać zaczynaią. Wszyftko to iednak dzieie się tylko dla iakiegożkolwiek korzystania z czasu, który aż do zupełnego uporządzenia i zaftawienia galeryi Antyków w Luwrze koniecznie u-

płynąć musi. Bo iak tylko tu wszystko ukończy się, spodziewać się potrzeba z pod pióra tego uczonego dozorcy dzieła, w którém cała razem kollekcya, i każda w szczególności sztuka przed oczy czytelnika wystawiona i wytłumaczona będzie. W tém dziele chce oraz *Visconti* umieścić wszystko, co się tylko znayduie użytecznego w wydanym od niegoż w sześciu tomach opisie wybornego *Museum Pio-Clementinum*, i to do nowych widoków przystosować.

Z niecierpliwością oczekiwano w Paryżu na rozstawienie Antyków, o których wszędzie wiele mówiono, i na otwarcie przeznaczonych im sal w *Luwrze*. Nie miano iednak przyczyny narzekania na zwłokę: owszem podobała się powszechnie staranność i pośpiech administracyi konserwatorów, równie iak nieszczędząca żadnych kosztów hoyność rządu: który w czasie, kiedy kalkuratorowie polityczni sądzili skarb bydź wyniszczonym do ostatniego grosza; znaczne summy na godne wielkiego Narodu przyozdobienie Museum wyznaczył.

Jeszcze przed rewolucyą wielka galerya Luwru, którą Henryk IV. od *Tuilleries* wzdłuż Sekwany prowadzić kazał, dla połączenia obu pałaców; Akademii malarstwa, i przepyszney kollekcyi królewskiey obrazów poświęcona była. Podczas rewolucyi obrócono cały *Luwr* na siedlisko kunsztów pod imieniem *Palais des arts*, a pozwolenie wszystkim wstępu do zbogaconey tylu nowemi skarbami galeryi obrazów, stało się przedmiotem pochwał i uwielbień, tak w kraiu, iak za granicą. Tuto instytut narodowy swoie

posiedzenia odbywa; tu wielu uczonym i artystom bezpłatne naznaczono pomieszkanie. Tu stoi telegraf, który w linii do Lille rozkazy rządu przesyła. Tu także sale na centralne Museum kunsztów starożytnych, iedne iuż są wyporządzone, drugie się wyporządzaią. Sześć sal iest teraz iuż urządzonych z tak wspaniałą prostotą i z takim gustem, że nayskrupulatnieyszy krytyk nic im przyganić nie zdoła. Dzień 18ty *Brumaire*, dzień na zawsze pamiętny dla Francyi, i stąd także nowey okazałości nabył, że weń sale te pierwszy raz dla publiczności otworzone zostały; gdy dwóma dniami wprzody pierwszy konsul w liczney assystencyi tablicę bronzową z napisem, o którey będzie niżey, do piedestału Apollina watykańskiego przytwierdził, a zatém dedykacyą tey iedyney kunsztów świątyni uczynił.

Teraźnieyszy wchód do galeryi iest na dole przy wschodach prowadzących do galeryi obrazów. Napis, który przy tém wniściu naypierwéy w oczy uderza i ślachetném uczuciem serce napełnia: iest: *Au nom des arts! Cytoyens conservons nos propriétés* (*). W dziedzińcu widzieć się daią cztery kolossalne posągi niewolników, które przy nogach statuy Ludwika XIV. przytwierdzone były, na tyluż piedestałach stoiące. Przy témże wniściu stoi także między innemi, w iedney niży starożytny, a bardzo piękny popiersiosłup (Hermes) Jowisza, który dawniey w Wersalu się znaydował.

(*) *W imieniu sztuk! Obywatele, zachowuymy nasze własności.*

Wszedłszy iuż do samych sal, nayodległéysza po lewey ręce nazywa się:

I.

Sala pór roku.

(*Salle des saisons*).

Ponieważ sufit od *Romanellego* malowany, cztery pory roku wystawia. W tey sali ustawiono zatém polne pożyszcza, iakoto, 1*od*. *Faun* śpiący, okryty kozią skórą, zwaną *Nebris*, znaleziony w roku 1701. przy *Civita-Lavinia* (*Lavinium*) i na rozkaz Benedykta XIV. do museum *Capitolinum* przewieziony (marmur pentelicki).

2*re*. *Tireur d'épines*, znaiomy *Spinarius*, czyli młody Atleta, który w gonitwie piechotney odniósł zwycięztwo. Wzięty z kapitolu, ale nie wiedzieć gdzie znaleziony: (bronz).

3*cie*. Stoiący cale nagi *Faun*, który zdaie się, że chce uderzyć laską swoią pastuszą zwaną *Pedum* lamparta, który stoiące przy iego nogach naczynie wywrócił.

4*te*. Podobnyż *Faun* z skórą kozią. Oba z marmuru paryyskiego, i iak się zdaie iednego dłuta. Oba w zupełney całości dochowane.

5*te*. *Wenus* z kąpieli wychodząca, z niewłaściwym napisem greckim, znaleziona przy Salone na drodze z Rzymu do Palestryny. Piius VI. kupił ią od malarza *La Piccole* do museum Clementinum (marmur pentelicki).

6*te*. *Flora* albo *Polimniia* znaleziona w *Tivoli*, Willi Adryana. Benedykt XIV. kazał ią do *museum Capitolinum* przenieść. (marmur pentelicki).

7me. Ceres obszernym płaszczem okryta, ma kłosy w ręku, i wieniec na głowie.

8me. Higiéa z paryyſkiego marmuru, ręce są dorobione, ale większa część węża ſtarożytna.

9te. Amor i *Psyche* ściſkaiący się wzaiemnie. Grupa ta była dawniey w kollekcyi kardynała *Albani*, ſkąd na rozkaz Klemensa XIV. do museum Capitolinum przeniesiona. (marmur paryyſki).

10te. Aryadna znaioma pod nazwiſkiem Kleopatry, śpiąca statua. Od czasów Papieża Juliiusza II. była w *Belvedere* watykańſkim (marmur paryyſki).

11te. Kupido napinaiący łuk, z marmuru paryyskiego: tylko prawa ręka i nogi są nowocześne. Z Pio-Clemeutinum.

12te. Bachantka. Naprawiaiący dał iey naczynie z jagodami winnemi w rękę, która także iest teraźnieysza.

13te. Geniiusz wiecznego odpoczynku z założonémi iedna na drugą nogami, iak się go często na grobowcach widuie.

II.

Sala ludzi sławnych.

(*Salle des hommes illustres*).

Póki główne wniście otworzone nie będzie, w tey sali są drzwi do całey galeryi. Po lewéy ſtronie tych drzwi ſtoi ſtół, przy którym przedaie się drukowany opis wszystkiego; po prawéy stronie iest drugi ſtół, na którym się laſki, paraplui i broń ſkłada.

Sześć ſtarożytnych kolumn z szarego granitu zwanego pospolicie *Granitello*, zdobią tę salę ludzi sławnych. Stoią one na podſtawach kilka ſtóp wysokich. Kolumny te są z Akwisgranu (*Aix-la chapelle*), gdzie owo mieysce kościoła zdobiły, w którém stał grób Karola wielkiego. Inne osobliwości są naſtępuiące:

1od. *Zeno* Filozof grecki. Ta stoiąca ſtatua z greckiego marmuru zwanego *Greuhette*, znaleziona była roku 1701. w *Lanuvium* wraz z Faunem sali pierwszéy. Benedykt XIV. kupił ią do museum Capitolinum. Prawa ręka i nogi są teraźnieysze.

2re. *Demostenes.* Siedząca ſtatua z museum Pio-Clementinum.

3cie. *Trajan* siedzący ubrany iak Filozof, z globem w ręce lewéy. Głowa iest starożytna, ale przyprawiona, ręce ponaprawiane, z museum Pio-Clementinum.

4te. *Sextus* z *Cheronei*, Nauczyciel Marka Aureliusza, a wuy Plutarcha. Starożytna głowa iest przyprawiona. Ta siedząca ſtatua ieſt z marmuru greckiego.

5te *Woiownik* nazwany *Focyon*, podług innych *Ulisses*, wychodzący z Dyomedem na śpiegi do obozu troiańſkiego. Ta ſtatua z marmuru pentelickiego, znaleziona była na początku wieku świeżo zeszłego, w fundamentach pałacu *Gentili* pod górą *Quirinalis*, gdzie przedtém ſtał kościół Archemorusa. Piius VI. kazał ią przenieść do museum Pio-Clementinum. Nogi są teraźnieysze.

6to. *Menander.* *7me.* *Posidippus.* Obie siedzące ſtatuy z marmuru pentelickiego, znalezio-

ne

ne zostały w XVI. wieku w Rzymie na wiminalskim wzgórku w ogrodzie Klasztoru S. Laurentego. *Sixtus V.* kazał ią w *Villa Montalto*, czyli *Negroni* postawić, a Pius VI. do museum Pio-Clementinum przenieść.

8me. Minerwa stoiąca statua z Pentelickiego marmuru, która dawniey w sali Antyków w *Louvre* stała. Głowa i ręce są teraźnieysze. Jest ona podwoynym płaszczem *chlamys* czyli *diplax* zwanym, okryta, który na prawém ramieniu iest spięty: na piersiach ma egidę z wężami i głową Meduzy.

Reszta w następuiącym numerze.

O ZYCIU I PISMACH.

Jozefa Szymanowskiego.

W dniu 15tym Lutego roku bieżącego straciła Publiczność szacownego ze wszech miar męża, *Jozefa Szymanowskiego*, a Literatura kraiowa ieden z pierwszych swoich zaszczytów.

Urodził się Jozef *Szymanowski* roku 1748. z Macieia Szymanowskiego niegdyś starosty Wyszogrodzkiego, a potém kasztelana Rawskiego, i Anny z Łuszczewskich. Pierwsze w naukach początki wziął w domu rodzicielskim. Oddany był potém do konwiktu Nobilium Xięży Piiarów. Tam przeszedł cały bieg nauk, w młodym zaraz wieku daiąc dowody piękného dowcipu i szczególnego gustu do nauk wyzwolonych. Nie dla próżney ciekawości i zabawy, lecz dla nabycia obszernieyszych wiadomości zwiedził znacznieysze Euro-

py kraie, iakoto: Niemcy, Anglią, Francyą, Włochy, Mofkwę. Duch własnych podroży wyłuszczył w krótkiém piśmie, zrobionem na rok przed swoią śmiercią dla młodego przyiaciela, który szukał od niego oświecenia, aby z prawdziwą korzyścią przeyrzał obce krainy. Talenta iego zjednały mu powszechny szacunek. Naypiérwsze osoby w Narodzie ubiegały się o iego przyiaźń: szczególnie był poważany i kochany od xięcia Adama Czartoryfkiego, którego wzaiemnie był ftałym przyiacielem.

W roku 1778. Wydał poema pod tytułem: *Swiątynia Wenery w Knidos*. Oryginał ieft Monteskiusza: małe poema pisane prozą; w niém autor daie obrazy delikatne i żywe miłości, która się w nowey duszy zaymuie. Dzieło to nie ieft z naymnieyszych tytułów chwały sławnego pisarza xięgi o *Duchu Praw*. Poeci francuzcy, a między niemi *Colardeau*, znany z *liftu Heloiffy de Abeillarda*, ftarał się przybrać ie w ozdoby Poezyi rymowéy. Ale iakożkolwiek ieft wiersz iego piękny i gładki, nie dochodzi mocy oryginału; rozciąga wyrażenia i obrazy autora, i częfto ie osłabia. Jozef Szymanowfki przelał to poema na ięzyk Polfki, z taką gładkością, delikatnością, naturalnością, że się zrównał z oryginałem, a ieszcze ma tę zaletę, że ie oddał wierszem, który więcéy zamyka trudności, a zatém więcéy wyciąga pracy, niż naylepsza proza. Nadał ięzykowi Polfkiemu delikatność, iakiey dotąd nie miał, zrobił go miłości i czułości ięzykiem. Zacny autor *Kawy* uprzedził zdanie potomności, nazywaiąc to dzieło *wzo-*

rem smaku dobrego i naydelikatnieyszego sposobu pisania.

Przed dwudziestą i kilką laty, naypięknieyszy zapał podniesienia nauk w Polszce, ogarnął umysły. Zaczęły wychodzić liczne dzieła: ale iak bywa pospolicie, przy małey liczbie dobrych, wychodziło mnóstwo miernych, a wiele i niższych od mierności. Osobliwie tłumaczenia psuły oryginały, i kaleczyły język oyczysty. Pośpiech w robocie, nieporadzenie się własney możności, nieznaiomość prawideł, brak gustu, a szczególniey bezkarność, gdy i naygorsze pismo nie lękało się rózgi krytyki, zawalały publiczność xięgami, więcey wstydu niż sławy przynoszącemi Polskim naukom. Dla wstrzymania tey nieprzyzwoitości, dla wprowadzenia na dobrą drogę umysłów, mogących użytecznie pracować, potrzeba było krytyki. W tym celu uformowało się towarzystwo. Osoby, które ie początkowo zawiązały, znane są uczoney powszechności. Żałować należy, że tak zbawienny zamiar skończył się na dobrey chęci. Jozef Szymanowski, członek tego towarzystwa, zostawił pamiątkę przedsięwziętey pracy. Napisał dwa listy o *Guście*: w pierwszym daie określenie: *co iest gust czyli smak dobry*; w drugim: *iakim się sposobem psuie i doskonali.* Pisma te są krótkie, ale okazuią człowieka, który się doskonale nad swoią materyą zastanawiał. Można ie i teraz z niemałym pożytkiem odczytać.

Pisał Jozef Szymanowski pieśni, wyrażaiące tkliwe uczucia serca. Sam malarz świątyni Wenery mógł ie naylepiéy w naszym ięzyku ukła-

dać; lecz te od przyiaciół tylko znane, z wielką szkodą literatury Polskiey nigdy na widok publiczny wydane nie były. Zatrudniał się ieszcze napisaniem oryginalnego poematu w rodzaiu sentymentalney Poezyi: ukończył dwie pieśni, udzielił ich przyiaciołom, którzy go w wieyskiém pomieszkaniu odwiedzić przyszli. W ich ręku to szacowne dzieło, niewiedzieć iakim sposobem, zaginęło. Te są mnie znaiome uczone prace Jozefa Szymanowskiego.

Gust do nauk, a przytém słabość zdrowia, nie dozwoliły mu przyymować publicznych urzędów. Raz tylko skłonił się sprawować urząd kommissarza skarbowego. Pokazał na nim własnym przykładem niesprawiedliwość tego uprzedzenia, iakoby ludzie naukami zaięci, nie byli zdatni do odbywania obowiązków rządowych. Bawienie się naukami, nie było mu na przeszkodzie do wchodzenia w naymnieysze szczegóły, do administracyi skarbowéy ściągaiące się. Rozum nad iednemi przedmiotami zaostrzony, łatwo obeymie innego gatunku przedmioty: bo działania iego zawsze są też same, chociaż rzeczy, nad któremi pracuie, mogą bydź nieskończenie odmienne. Odbył więc swóy urząd z świetną zaletą nie tylko cnoty, bezinteressowności, sprawiedliwości, ale ze sławą rzadkiey zdatności: a w delikatném zdarzeniu, gdzie ważyć się trzeba było między interessem Króla i Rzeczypospolitey, gdy na iego krésce rachował skarb królewski podciągnienie pod siebie korzyści z Tabaki, oświadczył: iż lepiey wierności i przywiązania swego dla monarchy okazać nie może,

iak z obowiązków urzędu swoiego pilnie czuwaiąc, aby skarb narodowy naymnieyszey straty nie poniósł.

Odtąd pędził życie prywatne na łonie nauk i przyiaciół. Dopiero w czasie seymu zaczętego 1788. mimo słabości zdrowia, iuż ciągle na tenczas czuć się daiącéy, wszedł do deputacyi wyznaczoney do ułożenia xięgi praw, cywilney i kryminalney. Podał zrobiony przez siebie układ xięgi ostatniey; który kommunikowany deputacyi powszechne zyskał pochwały, tém pochlebnieysze dla autora, że od ludzi gruntownie oświeconych, i zdolnych cenić iego pracę pochodziły (*). W roku 1794. oddany mu był wydział sprawiedliwości. Umiarkowanie, ścisłe trzymanie się prawideł, przewodniczyło mu w tém trudném urzędowaniu, zwłaszcza w gwałtownych czasach, kiedy zapał zadaleko posunięty, szczególne iakieś sobie przepisy utwarza, a mało iest ludzi, którzyby mieli tyle mocy, aby się ściśle prawideł trzymali. Zdrowie iego coraz więcey pogorszać się zaczęło, i nareszcie pomnażaiąca się codzień słabość wydarła go naukom i szacuiącey powszechności w roku życia 52. Szacowny mąż w kraiu z dowcipu i pięknego stylu, uproszony od swoich i zmarłego przyiaciół, wziął na siebie obowiązek oddania hołdu pamięci Jozefa Szymanowskiego. Nim ten bukiet złożony bę-

---

(*) *Członkami tey deputacyi byli: Chreptowicz, Kołłątay, Jozef Szymanowski, Reptowski, Weysenhoff, Wybicki, Januszewicz, Stroynowski, i inni z oświecenia znani mężowie.*

dzie na iego grobowcu, my nie możemy lepiey zakończyć tego artykułu, iak wypisuiąc tu wyrazy, które podobno taż sama ręka do pism publicznych podała. Rzetelny w nich ieſt obraz zasług, cnót i talentów tego zacnego męża.

„Zszedł z tego świata *Jozef Szymanowſki.* „Kray winien mu był gorliwe i użyteczne usłu„gi: Literatura Polſka, wzory smaku czyſtego i „wydania delikatnych uczuciów, w pismach ory„ginalnych prozą i rymem, tudzież w przełożeniu „na wiersz oyczyſty świątyni w Knidos: winien „mu był tyleż może pobocznie, przez pożytki „wynikaiące z przeſtrog, po które cisnęli się do „niego wszyscy z szczerą chęcią zbliżenia się do „doſkonałości pracuiący. Ci, co mieli korzyść „bydź do niego krwią lub przyiaźnią zbliżeni, „czerpali w obcowaniu z nim tę słodycz, którą „kosztować daie czułość bez zmyślenia i przesa„dy, światło gruntowne i obszerne, dowcip przy„iemny i trafny. W ciągu życia dał liczne przy„kłady cnót publicznych i domowych; kończąc „ie, dał przykład, iak się w oſtatniey i nayważ„nieyszey życia sprawie zachować należy. Od „wielu lat na zdrowiu zwątlony, a w teraźniey„szey chorobie wcześnie zgon swóy przeczuwaią„cy, dał widzieć męztwo i spokoyność prawdziwie „przykładnego chrześciianina; człowieka, który „mogąc się obeyrzeć na przeszłość bez wſtydu i „zgryzoty, mógł nieochybnie widzieć w przy„szłości, pełne naydroższych pociech nadzieie. „Żałość powszechna nad iego ſtratą, ieſt ſkutkiem „zjednanego powszechnie za życia szacunku.„

WIERSZ NA ŚMIERĆ

Jozefa Szymanowskiego

Ta, co go długo swoią dzielnością wspierała,
Już ustąpiła dusza z zniszczonego ciała:
A chlubna z swego światła, zasługi i cnoty,
Pomiędzy doskonałe przechodzi istoty.
Wszakże nie warci widzieć uwielbionych cieni,
Jego zeyściem iesteśmy słusznie przerażeni;
Nie masz, ktoby się tego stratą nie zasmucił,
Co od swych cierpień czułość ku bliźniemu zwrócił,
A w radzie i pomocy, z którą drugim śpieszył,
Wpośród boleści ciała, piękną duszę cieszył.
Po możnych przesadzona brzmi z ambon pochwała,
Głoszą zgon wodzów sławie ich przychylne działa,
Leci tłum za świetnością bogacza pogrzebu;
Łzy dobrych cnotliwego polecaią Niebu.

JOZEF KOCHANSKI.

LITERATURA.

WYMOWA.

Wypis z pochwały Gustawa III. przez hrabiego J. G. Oxenstyerna, *i mowy pogrzebowey P.* de Rosenstein.

SZWECYA, która we wszystkich czasach wybornych mowców wydała, może się chlubić, że i teraz ma dwóch ludzi bardzo wymownych, którzy godni są, aby powszechniey byli znani w Europie. Pierwszym iest hrabia *Oxenstyern*, drugim P.

de *Rosenstein*. Z wyiątków ich dzieł można sądzić, ile naród Szwedzki celuie w wymowie. Dwóm przyczynom przyznać należy iego wygórowanie w Krasomóstwie. Naprzód konstytucyi kraiowey, która mimo zdarzonych odmian, nietylko otworzyła pole dla wielu obywatelów, ale ieszcze włożyła na nich obowiązek bronienia ininteresu ludu w obecności licznego i szanownego zgromadzenia. Powtóre słodyczy ięzyka, szczęśliwemu gieniuszowi Narodu, energicznemu iego charakterowi i niezmordowaney pracy.

Pochwała króla Gustawa III. przez hrabiego J. G. Oxenstyern.

Nie łatwo iest wybrać z tego dzieła, iakie mieysce więcey uderzaiące, niż drugie. We wszystkich taż sama iest gładkość, dowcip, delikatność: we wszystkich też same obroty poetyczne: słowem, znakomity ten mowca połączył przymioty Pliniusza i Tomasa. Oto dwa wyiątki w różnym rodzaiu. Mówi autor o dzieiach rocznych, które Gustaw na wzór Fryderyka II. układał.

„Samém szczęściem pokoiu chciał napełnić xięgi swego panowania. W nich miały bydź umieszczone szczęśliwe zdarzenia iego rządów, szczęśliwe skutki prac od niego podeymowanych; xięgi, które swemu króleſtwu i potomnym wiekom poświęcał. Ale chociaż tak ślachetném usiłowaniem był zaięty, umiał iednak znaleść czas dla nauk, dla prac gieniuszu, dla pięknych sztuk, tych świetnych znaków pomyślności narodowey,

tych przyiemnych towarzyszek, słodzących iego chwile spoczynku. Razem się niemi zabawiał, i na dobro publiczne pracował. Nie poczytywał za rzecz niegodną swoiego ſtopnia ogłosić ich poſtępek oświeconemu narodowi, którego doſkonaliły guſt i obyczaie, nowemi go uymuiąc ponęty. Pozwolił im nawet Guſtaw uwieńczyć kwiatami obraz Szwecyi od siebie rysowany, a te rzucone kwiaty, wpośród układów pokoiu i przygotowań woyny, przypominaią owe igraiące miłości koło tarczy, pod któremi bohatyr spoczywał."

Korzyſtaiąc mowca z tey okoliczności, że Guſtaw i Jozef II. razem się w Rzymie zjechali, tak o tém mówi:

„To sławne miaſto zaczęło czynić porównanie, które zapewne przyszłe wieki ukończą, między dwoma monarchami, szukaiącemi z równym zapałem sławy, ale do niey nie iednym dążącemi sposobem. Jozef, na czele uſtaloney monarchii, dosyć uczynił dla swoiey sławy, pracuiąc na iey zachowanie. Guſtaw bez władzy, na chwieiącym się tronie posadzony, iużby tém samém niemałey sławy doſtąpił, gdyby się na nim zręcznie utrzymać potrafił. Pierwszy odziedziczył władzę nad posłusznemi i zgodnemi poddanemi: nie zoſtało mu nic więcey, tylko niektóre nadużycia uchylić lub poprawić. Drugi gwałtowną burzą fakcyi wſtrzymywany, musiał zakładać prawa fundamentalne, i nie tylko samę konſtytucyą, ale ieszcze i duch publiczny odrodzić. Obadwa dążyli do swego celu, trzymaiąc w ręku pochodnią filozofii: lecz pierwszy szedł za

iéy światłem prowadzony głęboką rozwagą i poznaniem serca ludzkiego; drugi fałszywym blaſkiem zaćmiony, to, co w myśli podobnym mu się zdawało, za podobne w wykonaniu osądził. Prawodawca Szwecyi, bezſtronny dla wszyſtkich wieków, ſtarał się ie do swego wieku przybliżyć; rozeznawał co miały dobrego: w samych nadużyciach odkrył sposób ich poprawy: tolerancyą za mniey szkodliwą, niż reformę mniemał. Wołał sproſtowywać prawa, aniżeli się narażać na niebezpieczeńſtwo ich obalenia: wolał kierować nałogami, aniżeli ie musić. Monarcha auſtryacki uważał tylko siebie w pośród wszyſtkich wieków: wiek iego powinien był złamać ten łańcuch, który wieki ubiegłe z przyszłością połączał: iego opiniie powinny były zmazać zdania poprzedniczych epok, a służyć za zasadę dla potomności. Dosyć było na doſtrzeżeniu iedney wady, aby wszyſtko przewrócić: Jego maxyma była, że nie masz polepszenia bez odmiany, a zawsze chcąc czynić lepiey, częſto tylko same robił odmiany. Jakoż miał ten przesąd panuiący, że powinien był zwalać przesądy. Obadwa atoli byli do siebie podobni przez pilne czuwanie nad adminiſtracyą, przez zapał w przedsiębraniu wszyſtkiego, co ich sławę pomnożyć mogło, przez czynność, przez wiadomości, przez obszerne rzeczy widzenie, i zjechawszy się razem, nie mogli sobie wzaiemnych względów odmówić: a Tyber przyzwyczaiony kiedyś płynąć pod berłem cesarzów i królów Gotów, pamięć Auguſta i Teodoryka, z rozrzewnieniem sobie przypomniał. „

Z mowy pogrzebowey P. *de Rosenstein*, mianey na pochwałę prezydenta barona *de Rosir*, umieszczamy przedziwny obraz sędziego. Wystawia naprzód mowca, czémby ludzie byli bez prawa, iakby się wzaiemném gnębili tyraństwem.

„Jeśli w tém mieyscu świętém, w którém teraz zgromadzeni iesteśmy, gdzie nam wszystko chwałę Naywyższego ogłasza, gdzie nikt własnym swoim wyobrażeniom uchylenia się na moment z pod iego wszechmocności pozwolić nię może, gdzie nam wszystko naszę słabość, nędzę i nikczemność przypomina; ieśli mówię na tém mieyscu godzi się chwalić śmiertelnych, i organizowanemu prochowi przyznawać iakąkolwiek wielkość; któż słusznieysze ma prawo do naszych pochwał, iak urzędnik sprawiedliwy?

„Rzućmy okiem na glob szaleństwu pafsyi wystawiony, cóż na nim widziemy? oto: występki i zbrodnie, słabość cierpiącą, naygrawaiącą się przemoc; złość zawsze czynną, niesprawiedliwość raz intryguiącą, drugi raz zuchwałą, a zawsze nieludzką. Ciemiężyciel wynosi głowę aż pod obłoki, a niewinność opuszczona i nogami zdeptana. Chwała wsparta na intrygach i krwawemi otoczona ofiarami; zbrodnie egoizmu, sidła oszukaństwa, prześladowania zazdrości, srogość nienawiści, sztylety zemsty; wszędzie przemoc, która kruszy, tłoczy, pustoszy i niszczy.

„Co obraża wasze uszy? krzyk nędzy, skargi pokrzywdzonych, wzdychania uciemiężoney słabości i wzgardzone ięki istot cierpiących. Człowiek zostaie w wieczney woynie z człowiekiem: ludzkość zapomniana, odepchnięta, ze

wszyſtkich względów pozbawiona: wszyſtko schnie pod uciemiężeniem i w zwodniczey spokoyności. Zważcie wszyſtkie ukryte wady w duszy tyrana, i wszyſtkie nieszczęścia zwalone na głowy iego niewolników.

„Ztémwszyſtkiem odmieniła się ta smutna perspektywa: wynieśli ludzie tamy przeciw zniszczeniu, odkryli schronienie przeciw despotyzmowi, znaleźli zasłonę przeciw własnéy swoiey nisprawiedliwości. O prawa! z zadziwieniem poglądam na wasze święte wezły, błogosławię waszey naywyższey mocy. Czémżeby była społeczność bez waszey podpory? ale czémżebyście wy same były, gdyby was nie stosowano i nie wykonywano? oto niebezpiecznieysze ieszcze od gwałtu ciemiężyciela, słabsze od osobiſtego oporu iedney osoby przeciw wielu napastnikom. Lecz ten ſtosunek, to wykonanie od sędziego zależy.

„Obymci mógł odrysować obraz dobrego sędziego!.. Wy, którzy to szanowne imie nosicie, naypierwsze w ciele politycznem, iemu współczesne, nieoddzielne od iego szczęścia; wy, którzy ieſteście schronieniem niewinności, pociechą nieszczęśliwych, iakże wasza odpowiadalność ieſt wielka! iakichże przymiotów wyciąga od was obywatel, iakiey cnoty po was ma prawo wymagać! Nie dosyć ieſt dla ſtosuiącego prawo, znać iego brzmienie i ducha; trzeba ieszcze znać początek i zasady, trzeba znać człowieka w ogólności, trzeba go znać w różnych położeniach, które się rodzą z rozmaitości charakterów, w cichych poruszeniach, w ukrytych obłąkaniach.

Otwarty i przenikaiący dowcip urzędnika, powinien widzieć, powinien kochać prawdę czystą bez ozdób, taką iak mu się stawia; powinien się uzbroić przeciwko uwodzeniu własney miłości, przeciw powadze przesądów, przeciw zapędom ambicyi, wykrętom podobności (*analogia*), przeciw fałszu intryg, sile wymowy, a nadewszystko przeciw omamieniom serca i czucia. Z jaką bystrością sędzia powinien przenikać wszystko, co mu ukrywa prawdę, śledzić wykręty podstępu, odpychać nieczułe zuchwalstwo, wspierać boiaźliwą skromność, i otworzyć tym usta, którym ie boiaźń albo upor zamyka! Powinien zedrzeć ze złoczyńcy zasłonę uczciwości, a odkryć niewinność, która zbliżaiąc się do niego z powierzchownemi znakami zbrodni, mogła o swoiey sile zapomnieć.

„Ale nawet obdarzony tak rzadkiemi przymiotami, iestże tém sędzia, czém bydź powinien? nie: dopiero będzie doskonałym, gdy z niemi cnoty serca połączy, a z tych cnót naypierwsza iest sprawiedliwość; ona ie zamyka wszystkie. Dlatego sprawiedliwość powinna bydź wszystkiem dla niego, i nic mu nad nię wyżey szacować się nie godzi. Siedząc na swoim trybunale, żadnemu nieprzystępny uczuciu, równie daleki od przyiaźni i nienawiści, od twardości i tkliwości, od gniewu i łagodności; zawsze powinien się oglądać na sprawę, nigdy na osobę. Nie trzeba lać łez przed nim: nadaremnieby płynęły; sentymenta, które pielęgnuie w swem sercu, w wyrokach zapomniane bydź powinny. Zawsze w boiaźni znalezienia winnego, nie powinien iey mieć w u-

karaniu. Głuchy na prośby, na głos natury, niech w sobie powściąga wzruszenia czułego serca, i odda pod miecz głowę wyſtępnego człowieka. Naymnieysza w nim słabość ieſt zbrodnią: iakożkolwiek ieſt człowiekiem, wszelką niedoſkonałość wyrzucać sobie powinien. Nieustraszony na potwarz, ani pozwoli, ani wymawiać będzie tego, co prawo potępia. Pełny wzgardy dla bogactw, trzeba ieszcze, aby umiał wesprzeć ubogiego, zamknąć ucho pochlebſtwu, a serce łaſkom powagi, ponętom roſkoszy, ambicyi i chwały. Musi wyrzec się słodkiey roſkoszy bydź kochanym od wszyſtkich. Niech się nie zaſtrasza groźbami mocy, niech gardzi prześladowaniem, niech się chlubi z liczby nieprzyiaciół; oboiętny na fałszywe niechętnych tłumaczenia, i na krytyki czernidła. Z urzędu swego powinien poświęcić wszyſtkie węzły, iakoto wdzięczności, przyiaźni, natury. Z zimną krwią patrzeć mu należy, że przyiaciel ſtaie się iego nieprzyiacielem. Z zimną krwią powinien przyymować wyrzuty swego dobroczyńcy: zapomnieć, że ma brata, oyca, żonę; zapomnieć nakoniec, że sam ieſt oycem familii.

„Ale cóż może dadź tyle mocy śmiertelnemu człowiekowi? oto wyobrażenie naywyższego Sędziego, którego zaſtępuie na ziemi, i który go sądzić będzie. Cóż ma za nagrodę za tyle cnoty? duszę spokoyną, czyſte i pocieszaiące sumnienie, a nakoniec pewność używania kiedyś tey sprawiedliwości, którą drugim czynił, ieżeli nie na tym świecie, to przynaymniey po śmierci, w obliczu wiecznego mściciela niesprawiedli-

wości. W takich rysach śmiem tutay wyſtawić prezydenta *Rosir*, nie obawiaiąc się, aby mię kto naymnieyszym znakiem nieukontentowania o uchybienie prawdy obwinił. „

POEZYA.

O Melancholii, czyli Dumaniu przez Delille.

Quel bruit m' a frappé? C'est un temple qui tombe.

Co za łoſkot? świątynia iakaś się zwaliła,
Padli Rzymianie, pyszne padaią ich dzieła.
Lecz to mieysce przyiemne, smutkiem nie odraża,
Wzywa dumać: dumanie luboście przymnaża.
O czucie! słodsze nad to, iakie płochość rodzi,
Ciebie to nieszczęśliwych szczęściem zwać się godzi.
Ciebie malu ąc, znaydęż barwy dość łagodne?
Jak wdzięczny uśmiech! łzy twe iak kochania godne!
Boleść, biorąc twą poſtać, wdziękiem się otoczy,
Rozpacz, byle zapiekłe zwilżyć mogła oczy,
Łzy odzyſkane śpieszy na twe łono ſkładać,
Chce ulżyć swéy żałości, nie chce iéy poſtradać.
Ty to lepiey potrafisz, niż radość zbyt śmiała,
Przyiąć niedolą, co się z mąk świeżo wyrwała.
Wzrokiem, uśmiechem, gdzie się słodycz z smutkiem mieści,
Ukołyszesz ſtroſkania, przytępisz boleści.
Przykrość z szczęściem spaiaiąc pośredniczym cieniem,
Nie ieſteś ty roſkoszą, nie ieſteś cierpieniem.

Radość ieszcze daleka, rozpacz iuż kryie się,
Lecz płód nieszczęścia, rodu podobieństwo niesie.
Zdziczały, przed tłumem się naprzykrzonym
chroni,
Mdły dzionek, lubey iego wystarcza ustroni:
Rad zdala słyszy wiatry pędzące obłoki,
Szmér morza, spadaiące bystre z gór potoki;
Chetnie się w gaiu, chętniey wśród pustyni stawi,
Głębiéy w sercu zamknięty, ściśley z nim się bawi.
Natury smutną postać oko iego woli,
Zda się, że skrycie iego lituie się doli.
Nieraz czułe wzrok nurza w obliczu xiężyca,
Xiężyc wzaiem miłośnie Dumaniu przyświeca.
Mniéy go porywa wiosna wesołością brzmiąca,
Mniéy wabi świetność lata, bogactwa sypiąca:
Blada iesień, ta westchnień iego hołd odbiera,
Własny wieniec mdłą ręką gdy z liści odziera.
Niech świat drogim nakładem szuka szczęścia
w szumie,
Ono słowkiem, imieniem, serce karmić umie.
Często, gdy w miastach uczty zbytkiem iaśnie-
iące,
Gdzie muzyka brzmi, świateł goreią tysiące,
Skry rzęsiste rozprasza po całey przestrzeni,
Złoto szat, blask dowcipów i ogień kamieni;
Dumanie, gdy na dłoni głowie spocząć daie,
W tkliwych wspomnieniach słodszey zabawy do-
znaie.

T. M.

Ogłosze-

Ogłoszenie Dzieła pod tytułem:

ENEIDA WIRGILIUSZA.

Nec tu divinam Æneida tenta,
Sed longè sequere, et vestigia semper adora.
Statius libro XII. Thebaidos.

Tysiąc było Poetów, a ieden Wirgili.
Trembecki.

Z tylu pięknych dowcipu ludzkiego płodów, które nam zachowała starożytność, naypięknieyszym bez zaprzeczenia nazwać się może Eneida Wirgiliusza. Dzieło to napisane w świetnym Augusta wieku, naśladowane przez wielu, niezrównane od nikogo, ma za sobą dwie rzadkie zalety: mówi do serca i do rozumu. Iliada i Odyssea Homera były dla Wirgiliusza wzorem, pożyczył on niektórych opisów od tegoż Poezyi oyca, przeiął niektóre porównania, i wyznać trzeba, że w wielu naśladowaniach pokazał się od wzoru swego niższym; ale w układzie poematu całego, w nadaniu charakterów bostwom i bohatyrom swoim doskonalszy. Więcey do obyczaiów polerownego wieku zbliżony Rymotworca Łaciński, kiedy opowiada rzeź i spustoszenie tey okropney nocy, w którey upadła Troja, kiedy wyobraża poruszenia rozognioney duszy, albo wystawia bolesne lub delikatne nieszczęśliwey Dydony uczucia, kiedy w ponurym piekła obrazie iedną ręką wskazuie zgotowane dla zbrodni mieysca, drugą roskoszny dusz cnotliwych maluie pobyt; kiedy nakoniec odkrywaiąc przyszłe losy Rzymu, obiawia przeznaczenie Eneaszowych pokoleń, a szczególniey

śmierć młodego Marcella, gdzie iednym półwierszem (1) iak wiadomo, tyle łez z oczu Augusta, Oktawii i przytomnego dworu wycisnął; wtenczas Homer, iakożkolwiek w obrazach swoich iest wielkim, ustąpić musi naśladowcy swemu; Tam on iest Wirgiliuszem, tam iest nieporównanym.

„Powiadaią, że Homer utworzył Wirgiliu„sza, ieżeli to prawda; Wirgiliusz bez wątpie„nia naypięknieyszém iest Homera dziełem„ mówi autor Henryady, któremu własne płody dały prawo sądzenia o dziełach podobnego rodzaiu. Prawdziwym Poetą nazywa on tego, który duszę wzrusza, który ią rozczula, innych ma tylko za ozdobnych gadaczów. Uczeni wszystkich prawie Narodów starali się przenieść na oyczystą mowę Eneidę Wirgiliusza, są tego dowodem wyszłe w dziesięciu ięzykach przekłady. Rzadko gdzieby na iedném albo na dwóch przestano tłumaczeniach: Francya sama przeszło czternaście ich liczy, tak w wierszu iak w prozie (2). Z tylu przełożeń żadne iednak nie zdaie się dogadzać smakowi uczonych. Przyiemny i z kilku oryginalnych poematów znany *l'Abbé Delille* uczuł potrzebę lepszego Eneidy przekładu, od dawnego czasu pracuie nad nim: tłumaczenie pierwszey Xięgi w roku ieszcze 1774 na posiedzeniu Akademii francuzkiey czytaném bydź miało (3):

---

(1) *Tu Marcellus eris.* (2) *Notitia Literaria de P. M. Virgilio Biponti 1784.* (3) *Gazette Litteraire de l'Europe 1774.*

Z niecierpliwością czeka publiczność na dzieło tego sławnego rymotwórcy, który iuż na Georgikach Wirgiliusza szczęśliwie pióro swoie zaprawił. W naszym ięzyku mamy przed dwoma wiekami przez Andrzeia Kochanowſkiego przełożoną Eneidę wierszem. Szanuiąc pamiątkę ſtarożytności, przebaczmy robocie, którey słabość sam tłumacz w przypisie do Zamoyſkiego hetmana wyznał:

„Twoia mnie łaſka, twoia chęć wprawiła,
„Zem się śmiał kusić, nad swą siłę siła,
„Przenieść z Latium Eneasza z Troje,
„Tam gdzie Arkturus toczy koła swoie.„

Ośmielam się toż samo dzieło pod sąd powszechności, w nowszey oddać poſtaci. Szczęśliwy! ieżeli łaſkawe zjednam mu przyięcie, i choć w części tyle kraiowey Literaturze usłużę, ile się do iey zbogacenia przyłożył tłumacz Homera, pięknym i wiernym Iliady przekładem.

Dla osób, którym Eneida w oryginale nie ieſt znaioma, kładą się krótkie z kilku Xiąg wypisy; odłączone od całości, lubo wiele z mocy swoiey tracą, przynaymniey dać mogą wyobrażenie celnieyszych mieysc w osnowie poematu obiętych.

W końcu pierwszey Xięgi Dydo królowa, daiąc ucztę dla Eneasza i towarzyszów iego, nawałnością na brzegi Kartaginy zapędzonych, w ciągu przedłużoney rozmowy zaymuie się uczuciem dla niego, a po różnych względem Troi zapytaniach żąda, aby iey całe zburzenie miaſta i przygody swoie opowiedział. Początki i ſtopnie tego uczucia opisuie Wirgiliusz w ten sposób:

Tak Dydona część nocy trawiąc na rozmowie,
Nieszczęsna! iad miłości w każdém piła słowie.
Pod różnym go pozorem zagaduiąc sama,
Pyta się o Hektora, pyta o Pryama;
Jak stanął syn Jutrzenki przy Troi obronie?
Jak wielki Achil? iakie Dyomeda konie?
Lecz gościu, rzecze daley, zapoczniey od źrzódła,
Powiedz nam, iak się chytrość Greczynom powiodła.
Mów o błędney żegludze, iakieś miał przygody
Od lat siedmiu zbiegaiąc i ziemie i wody.

Początek Xięgi II.

Umilkli wszyscy; całych zaięło słuchanie,
Wtém z łoża wyniosłego Eneasz powstanie:
„Niewymowną, Królowo, każesz wznowić żałość,
Chcąc usłyszeć zburzoną Ilionu całość,
I stan zamożney Troi, którey byt przeżyłem,
Którey nieszczęść, sam świadkiem, i sam częścią byłem.
Czyliżby się Myrmidon, albo Dolop krwawy (*)
Wstrzymał od łez, tak smutne wspominaiąc sprawy?
Już i niebo z nocnego przeciera się mroku,
I gwiazdy spocząć radzą niknące w obłoku,
Ale kiedy tak chciwa trafy nasze wiedzieć
Pragniesz, by ci zgon Troi krótko opowiedzieć;
Lubo myśl na wspomnienie tak bolesnych razów,
Ze wstrętem od podobnych odbiega obrazów,
Zacznę. — Ciągłym przez tyle lat boiem łamani,
Odparci ręką bóstwa, woysk Greckich hetmani,
Z tarcic rzniętey iedliny, konia nakształt góry
Buduią, za pomocą Jowiszowey córy;
Udaiąc go za ślubną ofiarę starszyzny,
Chcącey wyiednać sobie powrot do Oyczyzny.
Potém imiona mężów przez losy ciągniono,
Ktorzy zapełnić mieli czcze potwory łono.
Tak z dostatkiem zbroynego żołnierza Greczyni
Zamknęli się w przestworze rozległey iaskini.

Leży naprzeciw miasta wyspa okazała,
Tened z bogactw znaiomy, pokąd Troia stała.

(*) *Był to lud z Tessalii pod dowodztwem Achillesa i Pirrusa przy oblężeniu Troi.*

Dziś zatok, i na zdradney okrętom wygodzie;
W tych ustępach swe oni przytaili łodzie.
Zniknęła w całém mieście pobudka obawy,
Myśląc, iż ku oyczyznie wiatr poniosł ich nawy.
Stoią bramy otworem, śpieszą się mieszkańce
Przeyrzeć ląd opuszczony, i Dorycki szańce:
Tu był zastęp Dolopów, tu walczyły roty,
Tu mieysce naw, tu srogi Achil miał namioty;
Lud nowością zdziwiony, snuie się bez przerwy
Widzieć ten ogrom konia, zgubny dar Minerwy.
Pierwszy ze wszystkich Tymet, (czy z Grękami w zmowie,
Czy uwzięci na Troię tak chcieli bogowie)
Radził, by go w zamkowe wprowadzić mieszkanie.
Lecz Kapys i bacznieysi z Kapysem Troianie,
Ktorym się dary Greków podeyźrzane zdały,
Chcieli trawiące w koło założyć podpały,
Albo go w otchłań morza wtrącić bez odwłoki,
Lub nakoniec wydęte świdrem zgłębić boki.

Gdy tak gmin uporczywym przemawia się sporem,
Celnieyszy z nich Laokon z gromadnym doborem
Bieży z gniewem od zamku, temi krzycząc słowy!
„Jakiżto szał, nieszczęśni, zawrócił wam głowy?
Czy myślicie, iż Grecy z waszych umkli brzegów?
Któreż ich dary nie są owocem wybiegow?
Tak to znacie Ulissa? albo ta budowa,
Na oyczyzny nieszczęście zasklepionych chowa,
Albo to murom naszym grożące narzędzie,
Panuiąc nad domami, miasto burzyć będzie:
Bądź co chce: iest tu podstęp, nie dawaycie wiary,
Obawiam się Greczyna niosącego dary.
To mowiąc; silnie drzewcem konia w bok ugodzi,
Trafia w przedział, kędy się żebro z żebrem schodzi:
Zadrżał utkwiony pocisk, a iękliwe brzmienia
Rozeszły się po tayniach zdradnego sklepienia.
Gdyby nie sprzeczne bòstwo, gdyby umysł płochy
Dopuścił był orężem te zakrwawić lochy;
O Troio! o Pryama gmachu okazały!
I ty, i mury twoie, dziśby ieszcze stały!„

Wypis z Księgi IV.

Od wiersza 259, gdzie wysłany od Jowisza Merkury znalazłszy Eneasza zaiętego wznoszeniem murów Kartagińskich, wyrzuca mu gnuśne życie i przywodzi do opuszczenia Dydony.

Skoro boski wysłaniec Merkury skrzydlaty,
Z górnych się spuścił krain na poziome chaty;
Postrzega wznoszącego gmachy Eneasza;
Swietny iaspis odbiia od iego pałasza,
Płaszcz z tyryyskiey purpury spada mu z ramienia,
Złotą nicią w wzorzyste przeplatany cienia,
Bogaty upominek, dzieło rąk Królnwy:
Temi więc Eneasza gromić pocznie słowy:

„Ty dzisiay ulegaiąc pieszczotom niewiasty,
Nikczemnie cudzemi się opiekuiesz miasty;
Dzwigasz twierdze, podnosisz Kartagińskie szczyty,
Na swe berło i przyszłe nie pomniąc zaszczyty!
Oto ten, co ogromem naywyższey potęgi
Zapełnia przestrzeń niebios i światów okręgi,
Tym cię z przybytków tronu obsyła rozkazem:
Co myślisz? czemuś stał się próżniaka obrazem?
W jakim osiadłeś celu na Libiyskiey ziemi?
Jeśli uczucia sławy są tobie obcemi,
Jeśli nie śmiesz o chwałę, iść z pracą w zawody,
Niech cię przynaymniey wzruszy Askaniusz młody,
Julus nadziei dziedzic; pod którego rządy,
Ziemia Rzymska przypadnie z Auzońskiemi lądy.„
Tu w samym mowy ciągu, z oczów śmiertelnika,
Unosi się iak para, i w powietrzu znika.
Na ten widok Eneasz stanął zadumiały,
Głos się zaciął, z przestrachu włosy mu powstały.
Rażony napomnieniem groźnego Jowisza
Pała chęcią z lubego wymknąć się zacisza;
Jak to zrobić? skąd zacząć? i w jakich niestety!
Wyrazach do nayczulszey przemówić kobiety!
Na tysiączne przebiegi umysł podzielony,
To do tey, to do owey przychyla się strony.
Myśl nakoniec dogodną stawia mu nadzieia,
Przywołuie Sergesta, Kloanta, Mnesteia,

Zaleca spędzić maytków, taić cel wyprawy,
Uzbroić, i gotowe w porcie trzymać nawy.
Sam zaś, gdy się naylepsza Dydó, w swym obłędzie,
Tak słodkich związków przerwy domyślać nie będzie,
Miał się o przystęp kusić, zręczną wziąć godzinę,
I wymową, tak przykrą złagodzić nowinę.

Dano rozkaz, posłuszni maytkowie z ochotą,
Zaymuią się zleconą w cichości robotą.
Nie mogła się utaić przed Królową sztuka:
Przeczuła ią, (któż bowiem kochankę oszuka!)
Wcześnie iey na pamięci przyszły rozruch stoi,
I wpośrzód bezpieczeństwa, o wszystko się boi.

W takim zmysłów zburzeniu, Wieść złośliwa skrycie
Obwieściła iey bliskie zbroynych naw odbicie.
Bezprzytomna, po całém rozbiega się mieście,
Podobna obłąkaniem Bachusa niewieście,
Kiedy na święty obchod trzechletniey biesiady
Cyteron (4) nocnym rykiem zwołuie Tyady. (5)
Nakoniec tak do niego przystąpiwszy rzecze:

„I mógłżeś się spodziewać, niewdzięczny człowiecze!
Że kryiąc wiarołomne układy przedemną
Dokonasz ich ucieczką z państw moich taiemną?
Ani cię miłość nasza, ręka połączona,
Ni srogim umrzeć zgonem maiąca Dydona
Wstrzymuie; myślisz ieszcze w zimowe szarugi
I pod wiatrem północnym brać się do żeglugi?
Okrutny! gdybyś nawet nie w te płynął kraie,
Gdzie ci iest obcy ięzyk, obce obyczaie,
Chociażby Troia stała, czyż w tak ostrey porze
Do Troi na burzliwe puściłbyś się morze?
Czy przedemną uciekasz? Przez te łzy, co leię,
Przez twą rękę, (bo iakież mieć mogę nadzieie)?
Zaklinam cię, na wspólne serc naszych umowy,
Na zaczęty w pieszczotach związek Himenowy:
Jeślim ci dobrze z którey usłużyła strony,
Jeśliś iaką znał roskosz na łonie Dydony,

---

(4) *Cyteron góra w Beocyi poświęcona Bachusowi.*
(5) *Tyady kapłanki Bachusa.*

Proszę cię, ieśli ieszcze prośby ważyć mogą,
Wzrusz się upadkiem domu, oddal tę myśl srogą.
Dla ciebie lud Libiyski, Numidów tyrani,
I właśni przeciwko mnie burzą się poddani.
Dla ciebie święte wstydu złamałam ustawy;
I uwiecznić maiącey wyrzekłam się sławy.
Komuż mnie rzucasz gościu, w stanie zgonu bliskiem?
Bo cię iuż zwać nie wolno małżonka nazwiskiem.
Mamże czekać bratniego w tych murach pogromu?
Lub poymanką Hyarba w własnym zostać domu?
Ah przynaymniey! gdybym się przed twoim uchodem
Cieszyć mogła przyiętym ze krwi twoiey płodem!
Gdyby w mych igrał oczach, rys oyca wydawał,
Stan sieroty, lub branki, lżeyszymby się zdawał „
Tak mówiła i t. d.

Wypis z Xięgi VI.

Od wiersza 255, gdzie Eneasz za przewodnictwem Sybilli Kumeyskiey spuszcza się do otchłani piekielney i leżącego przy niey Cerbera usypia.

Jak tylko pierwsze słońca błysnęły promienie,
Dało się z grzmiącym hukiem czuć ziemi wstrzęsnienie.
Szumiące lasów wierzchy, okropne psów wycie
Obwieściły Kumeyskiey kapłanki przybycie.
„Precz z szanownego gaiu, precz niepoświęceni!
Oddalcie się, zawoła Apollina xieni.
Ty Eneo z dobytym postępuy orężem,
Tu się uzbròy odwagą, tu się pokaż mężem. „
To rzekłszy: napuszona zapada w otchłanią,
Smiałym krokiem Troianin posuwa się za nią.

Władzcy podziemnych duchów! wy spokoyne cienia,
I rozległe przybytki nocnego milczenia,
Ognisty Flegetonie (6), żywioły bez ruchu,
Niech mi się godzi rzeczy powzięte ze słuchu
Obiawić; niech odchylę zasłonę taiemnic
Otoczonych pomroką Erebowych ciemnic!

---

(6) *Flegeton rzeka piekielna ogniem płynąca.*

Szli sami. Noc ich wiodła mgłami zasępiona,
Przez czcze domy, przez puste krainy Plutona.
Taką drogę przechodzień, w zgęstwionym ma lesie,
Gdzie mu niepewny xiężyc mdłe światełko niesie,
Kiedy Jowisz niebiosa przyoblecze w chmury,
A noc farbę odeymie przedmiotom natury.

Przed przysionkiem na weyściu w pierwszą paszczę piekła
Maią swe łoża Jęki i Zgryzota wściekła,
Tam smutna mieszka Starość, bladych chorób mnóstwo,
Głod, zły radzca, i Boiaźń, i sprosne Ubóstwo,
(Straszne wzrokiem potwory,) Smierć i Utrudzenie,
I Sen, bliskie maiący z Smiercią spokrewnienie:
Po tamtey wchodu stronie, iest Radość złośliwa,
Srogich mordów szafarka, Woyna nieszczęśliwa,
Żelazne Jędz łożnice, Niezgoda szalona,
Z krwawą związką w jaszczurcy warkocz zapleciona.
Na środku stoi ręką wieków posadzony
Wiąz ogromny, buynemi gałęźmi wzniesiony,
Na którego rosochach pomiędzy liściami
Sny (iak mówią) zwodnicze, wiszą gromadami.

\- - - - - - - -

\- - - - - - - -

Tamże od wiersza 417.

Leżący w lochu Cerber, potwora straszliwa,
Cały Ereb potróyną paszczą oszczekiwa,
Na którego zjeżoney gdy postrzegła szyi
Kapłanka wiiący się kłęb wężów i żmii,
Rzuca mu senny przysmak z ziół, z maku i miodu;
Otworzywszy trzy gardła szczekacz wściekły z głodu,
Pochłonął go; wtém mu się grzbiet ogromny zwinie,
Upada, i wzdłuż całą zawala iaskinię.

Posuwa się Eneasz, uśpiwszy strażnika,
I z brzegu niepowrotnych wód spiesznie umyka:
Na pierwszym zaraz wstępie przyległey zaciszy,
Płacz ciągły i kwilenia niewinniątek słyszy,
Które od piersi matek, nie poznawszy życia,
Nagły zrobiły przenios do grobu z powicia.

Obok nich ma siedlisko liczna duchów rota,
Którym niesłuszny wyrok przerwał bieg żywota,
Ani te mieysca ślepym rozdane są losem,
Każdy z spraw swych rachunkiem stawa przed Minosem.
Badacz ten sąd zwoływa, urnę losów wstrząsa,
Milczących duchów czyny, i zbrodnie roztrząsa.
Daley poczet frasownych następnie Cieni,
Szaleńców, którzy życia troskami znudzeni,
Końca cierpień szukaiąc w przedczasowym zgonie,
Samobóycze na siebie obrócili dłonie.
Jakby im znośne były praca i ubóstwo!
Gdyby na świat powrócić dozwoliło bóstwo.
Stało się; za bagnistym osadzonych brzegiem,
Czarny Styx dziewięćkrotnym przegradza obiegiem.

Prenumerata na to Dzieło kosztuie Czerwonych złotych dwa. Edycya iego będzie w dwóch lub trzech Tomach, na Hollenderſkim papierze, ozdobiona twarzą Wirgiliusza z Paryzkiego sztychu wziętą, z przydaniem wiadomości o życiu iego i z potrzebnemi notami. Imiona Prenumerantów w pierwszym Tomie w tym roku wyyść maiącym umieszczone będą. Exemplarze zaś roześlą się do naydogodnieyszych ſkładów, prowincyalnych Księgarzy, o których Gazety Kraiowe doniosą. Czas Prenumeraty rozciąga się tylko do półroku. Przyymowana będzie od JPana Majora *Kąsinowſkiego* na Bednarſkiey Ulicy Nro 2689. w Domu dawniey Zambrzyckich, lub od samego Tłumacza mieszkaiącego tamże. Dan w Warszawie dnia 1go Marca 1801 Roku.

Marcin Molſki.

OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

Rozpoczęte negocyacye w *Luneville* między Francyą i Austryą, doszły przecięż do pożądanego końca. Stanął od dawna oczekiwany pokóy, w dniu 9tym Lutego 1801. od pełnomocników Jozefa *Bonaparte* i Hrabi *Cobentzl* podpisany. Już zatém krew francuzka i niemiecka lać się nie będzie, iuż mieszkańcy dwóch wielkich kraiów, zwróciwszy starania swoie ku rolnictwu, handlowi i przemysłowi, przyiazném okiem spoglądać będą na siebie. Oby i reszta Europy do podobnych skłoniona myśli, powróciła nakoniec biednym ludom tę spokoyność, która wszelkiego gatunku szczęścia iest istotną zasadą!

AUSTRYA.

Wywyższenie Arcy-xiążęcia *Karola*, przyiaciela pokoiu, na godność prezydenta Rady nadworney cesarskiey, a złożenie *Thuguta* ministra interessów zagranicznych, dogadzaiącego statecznie zamiarom Dworu Londyńskiego, przyśpieszyło szczere układy o pokóy. Prędkie zaś ich ukończenie przypisać należy po części, bytności woysk francuzkich w dziedzicznych Austryi prowincyach, które prócz znacznie wypłaconych kontrybucyy, muszą ie żywić i we wszélkie opatrywać potrzeby: czego żeby się pozbydź, trzeba było śpiesznie dzieło pokoiu ukończyć.

Pamiętny na zawsze ten traktat, zawarty iest także i w imieniu Rzeszy Niemieckiey, gdy, jak

wſtęp iego opiewa, teraźnieysze okoliczności niedaią tyle czasu, aby rady Rzeszy zasiągnąć i na przyſtąpienie iey pełnomocników do negocyacyi oczekiwać można; ile, że się na poprzednich kongressu Raſtadſkiego zasadza układach. Warunki iego, naſtępuiące maią co do słowa brzmienie.

I. Będzie na zawsze pomiędzy Cesarzem a Królem Węgierſkim i Czeſkim, umawiaiącym się swoiém i Rzeszy Niemieckiey imieniem z jedney, a Rzecząpospolitą Francuzką z drugiey ſtrony pokóy, przyiaźń i dobre porozumienie; Jego Cesarſka Mość obowięzuie się u Rzeszy Niemieckiey wyiednać zatwierdzenie ninieyszego traktatu w dobrey i doſtateczney formie. — Obie ſtrony ſtarać się będą z jak naywiększą troſkliwością utrzymać doſkonałą zgodę, uprzedzaiąc kroki nieprzyiacielſkie wszelkiego rodzaiu, tak na lądzie iak na wodzie, z jakieykolwiek przyczyny i pod iakimkolwiek pozorem wszczynane; tudzież przykładaiąc usilności, aby tak szczęśliwie przywrócona zgoda, trwałość swą miała. Ani proſto, ani ubocznie nie będzie dawana pomoc i opieka tym wszyſtkim, którzyby iedney lub drugiey umawiaiącey się ſtronie, szkodzić przedsiębrali.

II. Odſtąpienie bywszych prowincyy belgickich dla Rzeczypospolitey francuzkiey, tak iak było artykułem 3cim traktatu w *Campo-Formio* (1) umowione, ieſt teraz iak nayuroczyściey potwier-

(1) *Artykuł 3ci traktatu w* Campo - Formio: *Cesarz Jegomość oraz Król Węgierski i Czeski, zrzeka się za siebie i następców swoich, i odstępuie Rzeczypospolitey francuzkiey wszystkich praw i tytułów do bywszych prowincyy Belgickich, a pod imieniem Niderlandów Au-*

dzone; tak dalece, iż Cesarz Jegomość za siebie i następców tronu w swoiém i Rzeszy niemieckiey imieniu, zrzeka się wszystkich praw swoich do rzeczonych prowincyy, a Rzeczpospolita francuzka prowincye te ze wszystkiemi do nich przywiązanemi dobrami ziemskiemi, na zawsze z zupełną zwierzchnością i zupełném prawem własności posiadać będzie. — Niemniey Cesarz Jegomość za uroczystém Rzeszy zezwoleniem, odstępuie tymże traktatem dla Rzeczypospolitey francuzkiey, 1od. Hrabstwo *Falkenstein* ze wszystkiemi do niego przynależytościami. 2re. *Frikthal* i wszystko, co na lewym brzegu *Renu* między *Zurzach* i *Bazylea* do domu austryackiego należy; a Rzeczpospolita francuzka obowięzuie się ten kray ostatni dla Rzeczypospolitey Helweckiey odstąpić.

III. W podobnymże sposobie potwierdzaiąc artykuł 6ty (2) traktatu w *Campo-Formio*, Cesarz Jegomość z zupełném zwierzchnictwem i prawem

---

stryackich znaiomych. Rzeczpospolita francuzka posiadać będzie na zawsze te kraie z prawa nayważszy nad niemi władzy, rządu i własności, ze wszystkiemi prawami terrytoryalnemi.

(2) *Art: 6ty iest takowy: Rzeczpospolita Francuzka zezwala, ażeby Cesarz zaiął pod panowanie swoie i posiadał prawem monarchicznem następuiące kraie:* Istryą, Dalmacyą, *bywsze wyspy Weneckie na morzu adryatyckiém, iako też przy uyściu* Cattaro *leżące, miasto* Wenecyą, *kanały weneckie* (lagunes), *tudzież kraie między swemi dziedzicznemi, morzem adryatyckiém i linią zamknięte, która poczynaiąc się od* Tyrolu, *idzie w dłuż rzeki* Gardola, *przechodzi iezioro* Garda *aż do* Labise, *skąd zrobiona będzie liniia przez woyska, aż ku* San Giacomo. *Liniia ta obu stronom równe wystawia pożytki, i zakreślą ią Inżenierowie obustronnie wyznaczyć się maiący przed*

własności zaymie niżey oznaczone kraie, to ieſt: *Iſtryą*, *Dalmacyą*, i należące do nich bywsze wyspy weneckie na morzu adryatyckiém, uyścia rzeki *Cattaro*, miaſto *Wenecyą*, *Laguny*, i kraie między prowincyami dziedzicznemi Cesarza Jegomości, morzem adryatyckiém i rzeką *Adygą* leżące, to ieſt od punktu, gdzie *Adyga* granice *Tyrolu* opuszcza, aż do uyścia iey w morze wspomnione, przez co bieg rzeki *Adygi* za liniią graniczną ma bydź uważany: a że przez takową liniią miaſta *Werona* i *Legnano* przecięte będą, zaczém w środku moſtów te miaſta łączących, zwodzone moſty dla oznaczenia granicy, zrobione bydź maią.

IV. Artykuł 18ty traktatu w *Campo-Formio* będzie potwierdzony w ten sposób: iż Cesarz Jegomość obowięzuie się Xiążęciu *Modeńſkiemu* w nadgrodę posiadanych przezeń kraiów we Włoszech, odſtąpić *Bryzgowii*, którą pod temiż samemi warunkami posiadać będzie, pod iakiemi kray *Modeńſki* posiadał.

V. Zgodzono się także na to, iż W. Xiążę Toſkańſki za siebie, naſtępców swoich, i pretensye iakowe maiących, zrzeka się wszyſtkich praw

---

zamianą ratyfikacyi ninieyszego traktatu. Po czem liniia graniczna pociągnięta będzie przechodząc mimo San Giacomo, *a przeciąwszy lewy brzeg rzeki, aż do uyścia* białego Kanału! *zawierać w sobie będzie część* Porto Legnano *na prawym brzegu* Adygi, *znayduiącą się wraz z zaokrągleniem cyrkułu od* 3,000. *sążni. Liniia ta na brzegu* białego kanału: *na lewym brzegu* Cattaro, *na brzegu kanału* la Polisella *zwanego, aż do uyścia w* Po, *oraz lewym brzegiem wielkiego* Po. *ku morzu ograniczać i zamykać się będzie.*

do Xięſtwa Toſkańſkiego i należącey do niego części wyspy *Elby*. Odtąd Xiążę Infant Parmeńſki z zupełném zwierzchnictwem i prawem własności, kraie takowe posiadać ma. W. Xiążę Toſkańſki za odſtąpione we Włoszech kraie, zupełną i całkowitą indemnizacyą w Niemczech otrzyma. Temi zaś dobrami i własnością, które W. Xiąże, iako prywatna osoba w Toſkanii, bądź przez własne nabycie, bądź przez odziedziczenie posiada, będzie mógł według swey woli rozrządzać. Pretensye publiczne, fundacye i inne własności do W. Xięſtwa należące, równie iak ciążące kray długi, na nowego Xiążęcia przelewaią się.

VI. Cesarz Jegomość równie swoiém, iak Rzeszy Niemieckiey imieniem zezwala, aby na przyszłość Rzeczpospolita francuzka z zupełném zwierzchnictwem i prawem własności posiadała kraie i dominia na lewym brzegu *Renu* leżące, i część dotąd Rzeszy ſkładaiące, tak dalece, iżby na mocy tego, co na kongressie Raſtadzkim przez deputacyą Rzeszy wyraźnie przyznaném i od Cesarza przyiętém było, bieg *Renu* odtąd był granicą między Rzecząpospolitą francuzką i Rzeszą niemiecką, to ieſt, od punktu, gdzie *Ren* grunt helwecki opuszcza, aż do punktu, gdzie ta rzeka na grunt batawſki wpływa. — Na mocy tego, Rzeczpospolita francuzka zrzeka się uroczyście wszelkiey possessyi na prawym brzegu *Renu*, i na zwrot prawym possessorom fortec *Dusseldorf*, *Ehrenbreiſtein* i *Filipsburga* zezwala, iako też twierdzy *Kassel* i innych fortyfikacyy naprzeciw *Moguncyi* na prawym brzegu leżących, tudzież twierdz *Kehl* i ſtary *Brisach*, a to pod wyraźnym

warunkiem, iż te twierdze i fortece w tym samym ſtanie pozoſtaną, w jakim przy ich oddaniu znaydować się będą.

VII. Ze zaś po takowém przez Rzeszę niemiecką dla Rzeczypospolitey francuzkiey odſtąpieniu, wielu Xiążąt i ſtanów Rzeszy, possessyę swoiè całkowicie lub w części utracą, a cała w ogóle Rzesza ſtraty z warunków ninieyszego traktatu wynikaiące poniesie; przeto Cesarz swoiém i Rzeszy imieniem umówił się z Rzecząpospolitą francuzką, iż ſtosownie do poſtanowionych na kongressie Raſtadzkim zasad, Rzesza obowiązaną ieſt każdemu Xiążęciu utracaiącemu na lewym brzegu possessye dać nadgrodę maiącą się wziąć w kraiach Rzeszy niemieckiey; a to według urządzeń, ſtosownie do tychże zasad, później oznaczyć się maiących.

VIII. Stosownie do 4go i 10go artykułu (3) traktatu w *Campo-Formio*, we wszyſtkich kraiach przez ninieyszy traktat odſtąpionych, pozyſka-

(3) *Artykuł 4ty traktatu w* Campo - Formio: *Wszystkie długi przed woyną na kraiach w artykule 3cim tegoż traktatu wymienionych zabezpieczone, których kontrakty zwykłemi formalnościami są opatrzone, maią bydź ciężarem Rzeczypospolitey francuzkiey. Pełnomocnicy Cesarscy podadzą umocowanym od Rzeczypospolitey francuzkiey kommissarzom w czasie iak naykrótszym, i jeszcze przed wymianą ratyfikacyi stan takowych długów, ażeby Pełnomocnicy obu Mocarstw przy teyże wymianie umówić i podpisać mogli te wszystkie artykuły, iako obiaśnienie lub dodatek do ninieyszego artykułu służyć mogące. Artykuł 10ty. Długi na kraiach przez ten traktat ustąpionych, nabytych, lub alienowanych zabezpieczone, maią bydź ciężarem tych Mocarstw, w których ręku na przyszłość znaydować się maią.*

ſkanych lub zamienionych, ci, którzy takowe possessye pozyſkaią, maią na siebie przeiąć wszyſtkie na gruncie wspomnionych kraiów zabezpieczone długi. Ponieważ zaś z tego powodu rozmaite wszczęły się wątpliwości w tłumaczeniu wspomnionych artykułów traktatu w *Campo Formio*, przeto wyraźnie zgodzono się, iż Rzeczpospolita francuzka żadnych innych długów nie przyymie nad te, które z takowych pożyczek wynikaią, na iakie ſtany kraiów odſtąpionych uroczyście zezwoliły, lub te, które przez wydatki adminiſtracyi w wspomnionych kraiach powſtały.

IX. Zaraz po zamianie ratyfikacyi ninieyszego traktatu, zdięty będzie areszt w kraiach przezeń odſtąpionych, pozyſkanych lub zamienionych, iaki na maiątki i dochody każdego mieszkańca lub possessorów był włożonym z powodu teraźnieyszey woyny. Strony umawiaiące się biorą na siebie wszyſtko to zapłacić, co mogły bydź winnemi z kapitałów od wspomnionych szczególnych osób lub fundacyy pożyczonych, równie iak wszelkie prowizye na zyſk ich zapewnione. Na mocy tego poſtanowiono, iż właściciele akcyi banku Wiedeńſkiego, którzy obywatelami francuzkiemi zoſtali, maią korzyści tychże akcyy daley używać, i przypadaiącą ſtąd prowizyą odbierać, bez względu na wszelki areszt i uchybienie, które za niebyłe maią się uważać. Mianowicie zaś uchybienie ſtąd pochodzące, iż właściciele akcyi banku Wiedeńſkiego Francuzami zoſtawszy, 30go i 100go procentu, przez Cesarza Jegomości na właścicielów akcyi tegoż banku nałożonego, nie opłacali.

X. Umawiaiące się strony rozkażą zdiąć wszelkie sekwestra z powodu woyny teraźnieyszey nałożone na dobra, maiątki i dochody poddanych Cesarza Jegomości, lub Rzeszy w kraiu Rzeczypospolitey Francuzkiey, a obywatelów francuzkich w kraiach Cesarskich, lub Rzeszy.

XI. Ninieyszy traktat pokoiu, minowicie zaś 8my, 9ty, 10ty, równie iak następuiący 15ty iego artykuł, będzie wspólny dla Rzeczypospolitych Batawskiey, Helweckiey, Cisalpińskiey i Liguryyskiey.—Zaręcza się zobopolnie niepodległość wspomnionych Rzeczypospolitych, a mieszkaiącym w nich narodom wolność przyięcia takiego kształtu rządu, iaki za przyzwoity sobie osądzą.

XII. Cesarz Jegomość swoiém i następców swoich imieniem, zrzeka się dla Rzeczypospolitey Cisalpińskiey wszelkich praw i tytułów z tychże praw wynikaiących, iakieby mógł mieć do kraiów przed woyną posiadanych, a podług brzmienia artykułu 7go traktatu w *Campo Formio* (4) składaiących teraz część Rzeczypospolitey Cisal-

---

(4) *Artykuł 7my traktatu w* Campo Formio *iest taki: Cesarz Jegomość uznaie Rzeczpospolitą Cisalpińską za niepodległe Mocarstwo Zaymuie zaś taż Rzeczpospolita bywszą* Lombardyą-austryacką, *kraie* Bergamasco, Bresciano, Cremasco, *miasto i fortecę* Mantuę, *kray* Mantuański, Peschiera, *część zachodnią i południową dawnych prowincyy Weneckich, stosownie do linii graniczney kraiom dziedzicznym cesarskim oznaczoney; iako też Xięstwo* Modeńskie, Massa i Carrara, *tudzież trzy legacye:* Bononią, Ferrarę, i Romanią. *We wszystkich kraiach przez ten traktat odstąpionych, zyskanych, lub alienowanych, ma bydź dozwolono wszystkim i każdemu z osobna mieszkańcom i possessorom powrócić do dóbr, ruchomości i dochodów swo-*

pińſkiey. Ta posiadać ie będzie z zupełną samowładnością i własnością, równie iak wszyſtkie dobra ziemſkie do nich należące.

XIII. Cesarz Jegomość równie swoiém, iak Rzeszy niemieckiey imieniem potwierdza zezwolenie swoie przy traktacie w *Campo-Formio* dane, na przyłączenie dawnych lenności Rzeszy do Rzeczypospolitey Liguryyſkiey, zrzekaiąc się wszelkich praw do tychże lenności.

XIV. Na mocy 11go. artykułu w *Campo-Formio* (5) żegluga na *Adydze*, ſtanowiącey teraz granicę między kraiami Cesarſkiemi i Rzeczypospolitey Cisalpińſkiey, będzie wolna, bez poſtanowienia cła na iedney lub drugiey ſtronie, i bez używania zbroynych ſtatków.

XV. Wszyscy z oboiey ſtrony zabrani ieńcy woienni, równie iak wszyscy w ciągu woyny wzięci zakładnicy, którzy dotąd wydanemi nie byli,

---

ich na które z przyczyny zaszłey między Cesarzem Jegomością a Rzecząpospolitą Francuzką woyny sekwestr był włożony, i tymże zupełna z tego względu co do ich osób, dóbr i maiątków zabezpiecza się z obu stron spokoyność. Niechcący mieszkać na przyszłość w kraiach rzeczonych, oświadczyć się z tém we trzy miesiące po ogłoszeniu traktatu pokoiu obowiązani będą Dozwala się zaś im trzech lat czasu do sprzedaży swych dóbr ruchowych i nieruchomych, lub niemi w inny iaki sposób rozrządzenia.

(5) *Artykuł* 10*ty. Zegluga na części rzeki i kanałów za granicę między possessyami Cesarskiémi i Rzeczypospolitey Cisalpinskiey służyć maiących, ma bydź wolna: i żadnemi opłatami przez Mocarstwa nią zaięte nieścieśniona; żaden także zbroyny statek cierpianym na nich nie będzie: co iednak nie ma przeszkadzać do użycia śrzodków przezorności i zabezpieczenia się względem twierdzy* Porto-Legnano.

w przeciągu dni 40. od podpisania niniejszego traktatu wydani bydź maią.

XVI. Osobiſte dobra Arcy-xiążęcia Karola i Arcy-xiężney Kryſtyny, leżące w kraiach dla Rzeczypospolitey Francuzkiey odſtąpionych, będą im powrócone z obowiązkiem przedania ich w przeciągu lat trzech. — Toż samo ma się rozumieć o dobrach osobiſtych Arcy-xiążęcia Ferdynanda, i Arcy-xiężney Beatrix małżonki iego, w kraiach Rzeczypospolitey Cisalpińſkiey znayduiących się.

XVII. Artykuły 12. 13. 15. 16. 17. i 23. traktatu w *Compo Formio*, szczególniey się tu przypominaią, aby podług swoiey formy i brzmienia, wykonanemi były, tak iak gdyby słowo w słowo w teraźnieyszym traktacie były umieszczone. (6)

---

(6) *Artykuły traktatu w* Campo-Formio *przytoczone są następuiące: Artykuł 12ty. Wszystkie sprzedaże i poczynione alienacye, wszystkie zaszłe umowy z miastami lub rządem bądź władzami obywatelskiemi lub administracyą bywszego kraiu Weneckiego, w celu utrzymania woysk francuzkich i niemieckich, aż do daty podpisania tego traktatu, potwierdzone i za ważne uznane będą. Art: 13ty. Dokumenta do dóbr publicznych ściągaiące się i archiwa różnych kraiów przez traktat niniejszy ustąpionych lub alienowanych, w przeciągu trzech miesięcy od daty zamiany ratyfikacyi, oddane będą w ręce tych Mocarstw, którym prawo własności do tych kraiów iest zabezpieczone. Plany i mappy fortec, miast, i kraiow przez umawiaiące się Mocarstwa tym traktatem pozyskanych, wiernie się im oddadzą. Papiery woyskowe i rejestra w woynie ninieyszey armiom i ich sztabom zabrane, również z obu stron zwrocone będą. Art: 15ty. Zawrze się niezwłocznie traktat handlowy na zasadach obustronnie sprawiedliwych, i zdolnych zabezpieczyć Cesarzowi Je-*

XVIII. Kontrybucye, liwerunki i furaże, słowem wszelkie woienne przystawiania, ustaią zupełnie od dnia zamiany ratyfikacyi ninieyszego traktatu przez Cesarza Jegomości i Rzeszę niemiecką z jedney, a Rzeczpospolitą Francuzką z drugiey strony.

XIX. Ninieyszy traktat w przeciągu dni 30stu, lub, ieżeli to bydź może, prędzey, przez Cesarza Jegomości, Rzeszę, i Rzeczpospolitą Francuzką zatwierdzonym będzie. Przytém zgodzono się, iż woyska obu mocarstw tak w Niemczech, iak we Włoszech, dopóty stanowiska swoie teraźnieysze zatrzymaią, dopóki ratyfikacye Cesarza, Rzeszy, i Rzeczypospolitey Francuzkiey, w jednymże czasie pomiędzy tychże stron pełnomocnikami w *Luneville*, zamienionemi nie zostaną.

---

gomości i Rzeczypospolitey Francuzkiey te korzyści, któreby wyrównać mogły korzyściom, iakie w kraiach obu Mocarstw innym przyiacielskim narodom są dozwolone. Tymczasem zaś wszelkie kommunikacye i stosunki handlowe maią bydź przywrócone do stanu, w jakim się przed woyną znaydowały. Art: 10ty. Zaden z mieszkańców w kraiach przez woyska francuzkie, i austryackie opanowanych, nie ma bydź prześladowanym, ani do sądu z osoby lub maiątku pociąganym za opinije polityczne; bądź obywatelskie, woyskowe lub handlowe czynności swoie, których się dopuścił w ciągu woyny. Art: 17y. Cesarz Jegomość stosownie do ogólnych zasad neutralności, nie będzie mógł w portach swoich przez ciąg woyny ninieyszéy więcéy, iak 6. zbroynych statków Mocarstw woynę z Francyą wiodących przyymować. Art: 23ci. Cesarz Jegomość i Rzeczpospolita francuzka względem rangi i innych zwyczaiów etykiety, zachowaią ten sam ceremoniał, iaki był przed woyną. Rzeczpospolita Cisalpsnska w téy mierze uważana bydź ma względnie Cesarza, iak była Rzeczpospolita Wenecka.]

Zaszła także zgoda i na to, że w 10. dni po zamianie ratyfikacyi, woyſka Cesarſkie zaymą kraie dziedziczne auſtryackie, a woyſka francuzkie z tychże kraiów dziedzicznych w tymże samym przeciągu czasu uſtąpią; prócz tego, w 30. dni po wspomnioney zamianie, woyſka francuzkie cały grunt Rzeszy niemieckiey opuszczą. Działo się i podpisano w *Luneville* dnia 9go Lutego 1801. (dnia 20go *Pluviose* roku IX. Rzeczypospolitey Francuzkiey.)

Ludwik Hrabia de Cobentzl. Jozef Bonaparte.

PRUSSY.

Od momentu zawartego w *Bazylei* z Francyą traktatu, ſtatecznie do dziś dnia Dwór Berlińſki neutralności przeſtrzegał. Spokoynemu iego sposobowi myślenia winna była północna część Niemiec swoie od nieszczęść woyny ocalenie, gdy reszta tego kraiu, w uſtawicznym ogniu woiennym będąca, i z przemianą losu gości u siebie zmieniaiąc, liczne ciężary ponosiła, wyglądaiąc z upragnieniem tey chwili, któraby iey dolegliwościom koniec przyniosła.

Dał Rząd Pruſki dowod swoiey o dobro północnych Niemiec troſkliwości przy końcu roku upłynionego. Widząc naruszone bezpieczeńſtwo gruntu Hamburſkiego, przez zabranie w jego porcie *Cuxhaven*, okrętu pruſkiego, rozkazał części woyſka linii demarkacyiney ſtrzegącego, aby tam weszło. Dowódźca oddziału tego Półkownik *Wedel* ſtanąwszy w mieyscu ogłosił, iż w celu dawania tylko opieki handlowi przybył,

niechcąc bynaymniey wdawać się w rząd miasta cywilny.

Nieszczęśliwa ostatnia kampaniia woysk austryackich, gdy Dwor Wiedeński do starania się o pokóy przywiodła, i gdy w tym zamiarze pełnomocnika swoiego do *Luneville* przeznaczył, dwór także Berliński Margrabiego *Luchesini* do Paryża wysłał.

Przywłaszczanie sobie przez Anglią panowania na morzu z uymą prawom neutralności i niepodległości narodów, tudzież postępek iey Rządu z Danią, dotknęły niemało i Dwor Berliński. Owszem do uczynioney w Petersburgu między Rossyą, Szwecyą i Danią konwencyi, utrzymanie praw neutralności morskiey za cel maiącey, zupełnie przystąpił. Wyiaśnia to dokładnie odpowiedź tegoż Dworu dana P. *Carisford* ministrowi angielskiemu w Berlinie dnia 12. Lutego 1801 na iego względem rzeczoney konwencyi zapytania. Widać w niey szczere, lecz z powagą złączone tłumaczenie się. Treść odpowiedzi iest takowa: „Ze iako dwór Berliński spokoynie zapatrywał się na związki, iakie dawniey Anglia bez iego wiedzy zawierała, tak równie ma prawo żądać od Króla W. Brytanii podobneyże ufności; ani iest obowiązanym tłumaczyć się komużkolwiek z tego, co mu baczność na własny interes przedsiębrać radzi. Ztémwszystkiém szanuiąc przyiaźń łączącą dwa Dwory, uwiadomia Król Jegomość Pruski z zapewnieniem, iż związek północny dąży iedynie do zabezpieczenia handlu i żeglugi poddanych sprzymierzonych Mocarstw, a nie zagraża bynaymniey krokami nieprzyiacielskiemi, i że Król Jegomość

Pruſki w tym związku znalazł także swoie zasady i przekonał się o ich potrzebie i korzyściah, a zatém iż zupełnie do konwencyi w dniu 16. Grudnia roku zeszłego zawartey przyſtąpił. Z tego zaś powodu obowiązanym się bydź zna, nie tylko należeć do wszyſtkich wypadków neutralne Mocarſtwa interessuiących, ale nawet utrzymywać tę konwencyą ſtosownie do swego związku tak dzielnemi śrzodkami, iakich mu Opatrzność udzieliła, a okoliczności wymagać będą. Wyraża przytém zadziwienie swoie nad samowolném poſtępowaniem Rządu Angielſkiego, i nad przywłaszczeniem przezeń panowania na morzu, układaiącego według swoiego upodobania *codex* praw morſkich, który ieſt trudno z prawdziwemi zasadami prawa narodów pogodzić; rozszerzaiącego nieprawną władzę do przyiacielſkich i neutralnych kraiów, i chcącego, ażeby za odwieczną i od wszyſtkich trybunałów Europy uznaną uchodziła, gdy Monarchowie nigdy Anglii nie przyznali tey władzy, aby ich poddanych przed swóy sąd przywoływała. Jeżeli zaś kiedy zdarzenie takowe wypadło, było to nadużyciem gwałtu i niesprawiedliwością. Radzi nakoniec, iż nie masz dla Rządu W. Brytanii innego sposobu przywrócenia rzeczy do dawnego ſtanu, tylko cofnienie włożonego *ambargo*, i pomiarkowanie się w swoich nieprawnych pretensyach.

Włożony areszt na okręty Rossyyſkie, Szwedzkie i Duńſkie w Anglii, wyraźnym Rządu iey rozkazem nie ieſt rozciągniony do Pruſkich: bandera zatém tego narodu ieſt szanowana.

D A N I I A.

Nie miała Daniia uczestnictwa w koalicyi przeciw Francyi utworzoney. Nalegania innych Dworów nie dokazały nic w tey mierze na umyśle Monarchy, i zasłużonego Ministra iego Hrabi *Bernstorff*, który tak rzeczy kierować umiał, że utrzymuiąc związki z nienawidzoną w ów czas Francyą, nie zerwał ich z koalicyinemi Dworami. Skrzywdzenie nawet bandery Duńskiey, za rządu Dyrektoryatu ostatniego, lubo nieiaką oziębłość Rządow ku sobie sprawiło, porozumienia iednak dwóch narodow nie przerwało.

Zmiana na lepsze zaszła we Francyi od roku, szanowanie monarchicznych władz przez pierwszego Konsula iawnie okazywane, zwróciły iey całkiem dobre chęci Danii. Nienawistném na to okiem Anglia patrzała; a ieszcze późniey nienawistnieyszém, gdy pod neutralną banderą Duńską przypływały do portów francuzkich statki, różne potrzeby dostawuiące. Stąd pozwoliła sobie przeglądać neutralne okręty, a znalazłszy na nich ładunki do Francyi przeznaczone, iako zdobycz woienną zabierała. Nie dosyć na tém maiąc, rozciągnęła moc swoię do rewizyi okrętów, inne nawet przeznaczenie maiących. Daniia chcąc zabezpieczyć okręty swoie od tego gwałtu, i zjednać poszanowanie banderze swoiey, konwoy im zbroyny przydawać zaczęła, rozkazuiąc nieprzyymować rewizyi.

Zdarzyło się, iż fregata *la Freya*, towarzysząca kupieckim okrętom duńskim, przy wniściu do kanału *la Manche*, napotkała cztery fregaty an-

gielſkie. Z tych iedna wysłała officera do Kapitana Duńſkiego *Krabbe* z żądaniem przeyrzenia konwoiu. Kapitan odpowiedział: iż na to, iako na rzecz przeciwną inſtrukcyi pozwolić nie może. Zbliża się przeto fregata angielſka i grozi; Duńſka odpowiada wyſtrzałem; ſtąd rozpoczyna się bitwa, do którey wchodzą i trzy inne fregaty. *Krabbe* widząc przemagaiącą siłę, po iednogodzinnym oporze spuścił banderę, i do brzegów Anglii był zaprowadzony z konwoiem. Poſtępek kapitana Duńſkiego powinności swoiey dopełniaiącego, tak dalece Rząd Angielſki oburzył, iż Lordowi *Whitworth*, z Petersburſkiego poselſtwa wracaiącemu, domagać się w Kopenhadze satysfakcyi rozkazał. Zlecenie to poparte było wysłaną flotą, która ſtoiąc w *Sundzie* przez ciąg negocyacyi, zagrażała ſtolicy szturmem w przypadku niedogodney odpowiedzi.

Lecz miniſter Duńſki Hrabia *Bernſtorff*, umieiący godnie dany sobie po oycu urząd piaſtować, okazał w tém zdarzeniu przyzwoitą umysłu ſtałość. Zamiaſt żalenia się na krok gwałtowny Rządu Angielſkiego, zamiaſt ulęknienia się groźby, zapytuie, coby znaczyły te 25. okrętów przy brzegach Danii będące, i ſtawa z godnością przy prawach neutralności. A gdy *Whitworth* w dniu 21. Sierpnia 1800. żądanie swoie ponowił i opuszczeniem *Kopenhagi* pogroził, ieżeliby w przeciągu dni ośmiu zaspokaiąca odpowiedź nie naſtąpiła, Hrabia *Bernſtorff* do pośrednictwa Rossyi odwołał się. Tu *Whitworth* ton odmienia, satysfakcyi nie domaga się, wyiazdem nie grozi, i poznać daie, że wynikła sprzeczka bez pośredni-

ctwa czyiegożkolwiek załatwiona bydź może. Jakoż dnia 28go Sierpnia podpisał umowę przywracaiącą Danii fregatę *la Freya*. Lecz ta obowiązała się nie posyłać okrętów z konwoiem, aż do ostatecznych w tey mierze przy powszechnym pokoiu układów. Warunek ten uwłaczaiący Danii, nie byłby zapewne przez nią przyięty, gdyby pewną była odpowiedzi pomyślnéy *Pawła I.* iaką poźniey na notę swoię w Petersburgu podaną odebrała. Nadesłanie iey 20. dni czasu potrzebowało, a trudno było *Whitworthowi* dowierzać, iżby za upłynieniem dni ośmiu nie postąpił sobie ponieprzyiacielsku.

Zuchwałe obeyście się z Danią Dworu Londyńskiego nie podobało się Imperatorowi, a troskliwy o prawa neutralności, wezwał północne Mocarstwa, aby wspolnie z nim o ich utrzymaniu myślały. Do proponowanego związku przystąpił Dwor Kopenhagski, i konwencyą w téy mierze ułożoną podpisał. Ze zaś przystąpienie do niey wzięła Anglia za krok nieprzyiazny, i dlatego areszt na Duńskie okręty w swych portach włożyła; wydano przeto rozkazy uzbraiania brzegów i okrętów, aby się znaleść w pogotowiu odparcia napaści, i nie dozwolić nieprzyiacielowi rozpostrzeć się na morzu Baltyckiém. Porty także dla Anglików zamknięto, wywozu produktów do Anglii wzbroniono, i areszt wzaiemnie na iey okręty włożono.

SZWECYA.

Ambicya Karola XII. przyprawiła Szwecyą o takie niaszczęścia, iż z nich do dziś dnia podźwi-

gnąć się zupełnie nie może. Powiększyły niedolą zamieszania i zmiany wewnętrzne ciągle prawie, aż do utwierdzenia się na tronie *Gustawa III.* zachodzące. Król ten przywróciwszy kraiowi spokoyność, gdy około polepszenia stanu i zagoienia ran Państwu zadanych czynnie i z pilnością chodził, wybuchnęła we Francyi rewolucya wolności. Skutki iey związały różne Mocarstwa przeciw wzburzonemu narodowi. Młody i pełen żywości *Gustaw* przystępował do tego związku, i miał bydź naywyższym sił związkowych dowódzcą; gdy zdradziecka iednego Szweda ręka pozbawia go życia, a narod od koalicyi usuwa.

Syn iego teraz panuiący ieszcze był małoletni; Stryy więc Xiążę *Sudermanii* Regentem Państwa ogłoszony. Znaiąc on słabość powierzonego sobie narodu, przykładem Danii w neutralności pozostać umyślił. Dochował iéy aż do oddania rządów wyszłemu z małoletności *Gustawowi Adolfowi*, który trzymaiąc się sposobu myślenia stryia swoiego, iak nayściśleyszey neutralności przestrzegać wziął sobie za powinność.

Swieża zatarga Danii z Anglią, zwróciła także baczność młodego, ale czynnego Króla. Obeyście się z fregatą *la Freya* nieukontentowanie w nim sprawiło, i zniewagę banderze Duńskiey wyrządzoną wziął za osobistą, ile że Szwedzka także po dwakroć od Anglików skrzywdzoną była. Wewnętrzna spokoyność i polepszony stan kraiu, stawiły go na stopniu nieprzyymowania prawa obcego; a zamysł Anglii w narzuceniu go Szwecyi tém bardziey serce Monarchy ku Francyi skłonił.

Wezwanie Szwecyi przez Imperatora Rossyyſkiego do przyięcia układów w celu popierania neutralności morſkiey przeciw widokom Anglii, dało powod *Guſtawowi Adolfowi* przedsięwzięcia podróży do *Petersburga*. Tam będąc podpisał przez pełnomocnika swoiego konwencyą, do którey potem Daniia i Prussy przyſtąpiły; a wróciwszy do kraiu, przygotowania odporne nakazał, i wywoz zboża z *Pomeranii* Szwedzkiey, iako też innych produktów ze Szwecyi zatamował. Włożony zaś areszt na okręty iego narodu w Anglii, wſkazał mu wzaiemność względem tego Mocarſtwa.

R O S S Y A.

Cofnąwszy *Paweł I.* swe woyſka z Niemiec i Włoch, dał poznać widocznie, że nie ma chęci dalszego służenia koalicyi; i już odtąd życzliwość iakaś ze ſtrony iego ku Francyi okazywać się zaczęła. Nie zaraz wprawdzie dał iey dowód oczywiſty; lecz ile z przychylności iego Anglia traciła, tyle Francya zdawała się z niey zyſkiwać. Naypierwszą w nim ku W. Brytanii odrazę sprawiła wiadomość, że Dwor Londyńſki pierwszému Konsulowi odmówił zamianę 1,500. niewolników moſkiewſkich za takąż liczbę francuzkich, lubo wspólny z Rossyą interes ſtał się ich uwięzienia przyczyną. Nieukontentowanie ſtąd swoie iawnie okazał, gdy o odwołanie Lorda *Whitworth* Miniſtra Angielſkiego w *Petersburgu*, iak naywiększy szacunek i zaufanie posiadaiącego, domagał się, nakazuiąc swoiemu z *Londynu* wyiechać.

Niesmak powzięty ku Anglikom zamienił się w nieprzyiaźń widocznieyszą, za przesłaném z *Kopenhagi* uwiadomieniem, iuż to o przypadku fregaty *la Freya*, iuż też o gwałcie, z którym się Lord *Whitworth* odkazywał, gdyby Dwór Kopenhagſki umowy, obowięzuiącey go do niekonwoiowania kupieckich okrętow, nie podpisał. Krzywdę i zniewagę przyiacielſkiego Mocarſtwa wziął *Paweł I.* za własną, i w tym momencie włożył *ambargo* na wszyſtkie okręty angielſkie w portach Rossyyſkich będące.

Za odebraną wiadomością o zaszłey z Daniią ugodzie, cofnął wprawdzie włożone *ambargo*, i zdawało się, że zgoda iego z Anglią ieſt także niewątpliwa. Aliści wzięcie *Malty* przez Anglików, poróżniło na nowo dwa Dwory, czyli racżéy dopełniło zupełney niechęci Imperatora. Jak tylko doniosł mu Miniſter iego z *Palermu*, że Generałowie Angielscy miaſto *Walettę* i wyspę *Maltę* w imieniu Króla W. Brytanii zaięli, i swoie tylko chorągwie wywiesili, tak zaraz włożył areszt nie tylko na okręty, ale na wszelką własność tego narodu w kraiach swoich będącą; (*) nadto maytków z okrętów zabrać, i w różne odległe mieysca porozsyłać rozkazał, oświadczaiąc,

---

(*) *Maią Anglicy faktorye i domy handlowe nie tylko w* Petersburgu i Moskwie, *lecz nadto w* Wołogdzie, *w* Tala, Kazanie, i Astrachanie, *skąd rozciągaią swóy handel aż do morza* Kaspiyskiego. *Wewnątrz Rossyi maią także kantory i kommissantów dla dozoru fabryk płóciennych, lin i wszystkich sztuk żelaznych, potrzebnych ich warsztatom okrętowym i arsenałom: gdyż biorą z Rossyi drzewo do budowy okrętów, żelazo, konopie, smołę, i t. d. Maią pozakładane w wielu*

iż rzeczony areszt dopóty trwać będzie, dopóki konwencya 30go Grudnia roku 1798. zawarta, do skutku przywiedziona nie zostanie. Tey była istota, że po odebraniu *Malty* z rąk francuzkich, natychmiast Zakonowi Sgo Jana Jerozolimskiego, którego Imperator iest W. Mistrzem, przywrócona bydź powinna.

Uczynione w téy mierze przełożenie od Rossyi, zbyła Anglia milczeniem i *Maltę* zatrzymała. Przeięty tém mocniey Imperator nieukontentowaniem z zgwałcenia dobrego zaufania i wiary publiczney wynikaiącém, a z drugiey strony zważaiąc przewagę na morzu W. Brytanii, przepisuiącéy prawa nadmorskim mocarstwom, z uymą zasad neutralności; upokorzyć iey dumę, i do słusznych prawideł zwrócić umyślił. W tém celu wezwał Szwecyą, a po niéy Daniią i Prussy, aby do ułożoney przezeń konwencyi, bezpieczeństwo handlu waruiącey, przystąpiły. Jakoż w dniu 16tym Grudnia roku 1800. Szwecya naprzód rzeczoną konwencyą podpisała, i w dniu 20tym tegoż miesiąca ratyfikowała, późniéy zaś Daniia i Prussy toż samo uczyniły. Rzeczona konwencya

---

mieyscach rękodzielnie, końcem wyrabiania materyałów surowych, a przez tanność ręki rzemieślniczéy, oszczędzaią dwie trzecie części płacy, iaką podiąćby musieli w Anglii za tęż samę robotę. Ztąd wnieść można, iakby woyna z Rossyą była szkodliwą Anglii. Prawda, iż Rossya cierpiałaby na tym, gdyż bierze co rok od drugiey w czasie pokoiu 20,000,000. Zł: Pol: ale ta korzyść iest tylko pozorną, bo ten naddatek w złocie lub towarach iest więcey niż we dwoie nadgrodzony, przez zyski frachtu i zamiany, zyski, do których się nietylko Rossya, ale i inne narody przykładaią.

z 13. składa się artykułów, gdzie strony umawiaiące się wyszczególniaią, co może konfiskacie woienney podpadać, a tém są, armaty, mozdzierze, broń, pistolety, bomby, granaty, kule, flinty, skałki, lonty, proch, saletra, siarka, piki, szpady, patrontasy, siodła, uzdeczki, z wyięciem wielkiey liczby tych rzeczy, które do obrony okrętu i iego ekwipażu potrzebnemi bydź mogą. Wszystkie zaś inne tu nie wyrażone artykuły nie maią bydź za woienne lub okrętowe ammunicye uważane, ani podlegać będą konfiskacie, i dlatego powinny przechodzić wolno i bez wszelkiey trudności. — Dla zabezpieczenia powszechnych zasad praw natury, z których wolność handlu i żeglugi, równie iak prawa neutralnych narodów wynikaią, stanowią strony tąż konwencyą: iż każdy okręt wolno z jednego do drugiego portu i do brzegów mocarstw woynę prowadzących płynąć może: iż towary do poddanych tychże mocarstw należące, o na okrętach neutralnych znayduiące się, z wyięciem konfiskacie, iak wyżey wyrażono, podlegaiących, są wolnemi. — Wszelki gwałt banderze neutralney uczyniony, po nieotrzymaniu satysfakcyi, odwetem poszukiwany będzie. — Dla wsparcia zobopolnego handlu, uznaią strony przyzwoitą rzeczą, pewną liczbę okrętów woiennych i fregat uzbroić; a eskadry każdego mocarstwa maią zaiąć stanowisko i bydź użytemi przy konwoiach, w miarę iak tego handel i żegluga wymagaią. — Oświadczenie Officera dowodzącego okrętem woiennym, lub eskadrą, towarzyszącą kupieckim okrętom, dostateczne bydź powinno, gdy powie: iż konwoy iego nie ma na

sobie kontrabandy; a zatém żadna rewizya ani okrętu iego, ani konwoiu mieysca mieć nie może. — Każdy okręt, aby za własność tego narodu, którego banderę nosi, był uważany, powinien mieć kapitana swoiego i połowę ekwipażu osadzoną ludźmi tego kraiu, tudzież paszporta w dobrey i dostateczney formie. Gdyby iedno lub wszystkie mocarstwa umawiaiące się z powodu lub przez nienawiść ninieyszéy konwencyi, napastowane były, naówczas wszystkie spólną sprawę mieć będą. — Nareszcie uchwalono, iż przedsięwzięte w téy konwencyi środki rozciągać się maią do wszystkich woien morskich, którymby napotém Europa popaść mogła.

Po zawarciu powyższey konwencyi, wydał Imperator rozkazy do czynienia przygotowań woiennych w portach swoich, a zabezpieczaiąc handel kraiowy i poszanowanie bandery rossyyskiey, w przyzwoite paszporta okręty swoie opatrzyć zalecił, oświadczaiąc iak nayuroczyściey, iż rewizyą ich za wypowiedzenie woyny poczyta.

Zważaiąc wielkość uzbraiania się *Pawła I.* widać oczywiście, iż iego widoki daley sięgaią. Prócz zaaresztowania okrętów i własności angielskiey, przykazał ieszcze, aby ich okręty chwytano, a inne, wiozące towary tegoż narodu, zatrzymywano. Stąd uważać go można iawnym Anglii i iey sprzymierzeńców, ieżeli się iacy zostaną, nieprzyiacielem. Tak więc Rossya, duszą koalicyi przed lat ośm będąca, i w ścisłych z Anglią związkach zostaiąca, przybiera na siebie postać iéy nieprzyiaciółki, a coraz mocniey porozumiewa się i łączy z Francyą.

Wysłanie w roku przeszłym generała *Sprengporten* do Paryża, a teraz hrabi *Kaliszew* w charakterze ambassadora przy rządzie francuzkim, poiednanie się *Pawła I.* z Rzecząpospolitą Batawską, do którey w dniu 31. Stycznia roku teraźnieyszego przybył admirał Rossyyski z *Petersburga*, i kilka konferencyy z ministrem interessów wewnętrznych teyże Rzeczypospolitey, iako też z admirałem francuzkim *Bruix* w *Hadze* będącym odprawił; Rozkaz Imperatora dany Pretendentowi francuzkiemu, aby *Nitawę* i kraie Rossyyskie opuścił; Naleganie na Portę i króla Neapolitańskiego, aby wszystkie swe porty Anglikom zamknęli; Nareście, nota podana w *Stambule* przez ministra i iego generała *Tamara*, wystawuiąca Porcie niebezpieczeństwo z wylądowania Anglików w Egipcie, gdy raz go opanowawszy, dobrowolnie ustąpićby nie chcieli, i domaganie się, aby tego wylądowania, bez ściągnienia na siebie woyny ze strony Imperatora, nie dopuszczała; to wszystko widocznie okazuie, do iakiego stopnia doszła przyiaźń iego z Francyą, a poróżnienie z W. Brytanią.

Co się tycze tak zewnętrzney, iak wewnętrzney administracyi w Rossyi, pewną iest rzeczą, iż *Paweł I.* sam iak nayczynniey wszystkiém się zatrudnia. Wprowadzenie porządku i surowey karności w woysku, czyni ie dla obywatelów znośnieyszém; a pilne oko na rządzących po prowincyach i częsta zmiana, nieograniczoną ich dawniey arbitralność tamuie. Nakoniec, ieżeli rozszerzenie granic chwałę panuiącym przynosi, ma do niey prawo *Paweł I.* przez zyskanie na Persach kilku miast z okolicami, i przez poddanie się naywyż-

szey iego władzy kraiu *Georgii*, inaczey podług języka Rossyyskiego *Gruzynią* zwanego.

ANGLIA.

Jako nic męztwu Francuzów na lądzie w ciągu téy woyny wyrównać nie mogło, tak podobnież Anglia przewyższyła wszystkich na morzu. Ciągłe iey flot tryumfy w stoczonych bądź z Francuzami, bądź z Hollendrami lub Hiszpanami bitwach, zaświadczaią tę prawdę i biegłość iey morską poważać każą. A iako moc Francyi lądowa podała w jey ręce obszerne Niemiec i Włoch krainy, tak Anglia przez swoię na morzu przewagę, stała się panią licznych osad w Azyi, Afryce i Ameryce, szczególniey zaś do Hollandyi należących. Tę tylko różnicę pomiędzy dwoma zwycięzkiemi narodami położyć należy, iż Francya zwyciężaiąc wzdycha do pokoiu, maiąc go za iedyne wewnętrzney pomyślności źrzódło; Anglia zaś na dalszém woyny prowadzeniu szczęście swoie zakłada. A tak co wszyscy inni ludzie strzegą się woyny dla ochronienia osób, maiątków i przemysłu, Anglicy zdaią się lękać rzeczy przeciwney, to iest pokoiu.

W rzeczy samey, szczególniey przez ciąg tey ośmioletniey woyny w taką powagę wzbili się Anglicy na morzu, iż się im zdaie, że nie masz, ktoby im śmiał panowania na oceanie zaprzeczyć, i nie widzą tak potężnego nieprzyiaciela, któregoby napaści lękać się mogli. Nieszczęściem tylko dla nich, że tak wielkiego powodzenia na morzu doznaiąc, prawie zawsze na lądzie wstydem okryci, w okrętach szukać schronienia mu-

sieli. Dowodem tego są wylądowania w *Tulonie*, w *Oštendzie*, w *Quiberon*, w *Hollandyi* i w *Ferrol*. A ſtąd śmiało powiedzieć można, że ile Anglik świetności na wodzie zyſkiwał, tyleż niemal z niey tracił na ziemi, nie mogąc nigdzie ſtawić się z chwałą nieprzyiacielowi.

Prócz niezmiernych zyſków, już to odniesionych, już też w nadziei będących, miał ieszcze rząd W. Brytanii inną przeciągania woyny pobudkę, a ta była upokorzenie Francyi i zwrócenie iey do dawnych, a podobno nawet szczupleyszych granic: bo uſkutecznienie tego zapewniłoby iey zdobycze. Z téy przyczyny wszelkich używał sposobów, i naywiększych nie żałował nakładów, aby nieprzyiaciołce swoiey tak wewnętrznie, iak zewnętrznie zaszkodzić zdołał. Okazuią to kilkokrotne wzniecania rozruchów w zachodnich i południowych departamentach Francyi, okazuią pobudzenia różnych Europeyſkich dworów i podsycanie ich ſkarbami swoiemi.

Były wprawdzie momenta, gdzie Anglia widząc bezſkuteczne usiłowania swoie dla ciągłych a wielkich na lądzie oręża francuzkiego powodzeń, ſkłaniała się do układów pokoiu; ale takie zawsze wprowadzała trudności, że zyſkawszy tylko czas widokom swoim potrzebny i polityce dogodny, zniewalała nieiako Francyą do zerwania rozpoczętych negocyacyy, a potém ogłaszała światu, iż nieograniczona Rządu francuzkiego ambicya, czyni niepodobną wszelką ugodę. Prawda, iż ta ze ſtrony Dyrektoryatu zbyt także trudną wydawała się; lecz gdy *Bonaparte* na czele rządu ſtanął, większą do pokoiu łatwość okazał. Odezwa atoli iego ze wzgardą odrzucona; i tak z odpo-

wiedzi dworu Londyńskiego, iako też z mów pana *Pitt* w Parlamencie mianych, okazuie się, że nicby tak prędko końca woyny nie przyniosło, jak zupełne władzy ninieyszey we Francyi obalenie, i nadanie iey bytu jeograficznego według woli ministerium angielskiego.

Teyto niepodobney do uskutecznienia pretensyi, winna iest Europa Anglii zmnieyszenie ludności i nędzy wielu milionów mieszkańców, gdyż Anglia chcące pogodzić się potencye odwodziła, ugodzone do zerwania podbudzała, a w spokoyności będące do wzięcia oręża skłaniała. W szczególności zaś, Anglii dom Austryacki winien liczne straty w czasach ostatnich poniesione, podstąpienie nieprzyiaciela prawie pod bramy *Wiednia*, zubożenie i ogłodzenie dziedzicznych kraiów; czego, dane przez nią dla dalszego popierania woyny 80. milionów Zł: Pol: nadgrodzić nie zdołaią. — Anglii poduszczenia sprawiły, że król Neapolitański dotychczas w stolicy swoiey pokazać się bezpiecznie nie może; że tyle tysięcy obywatelów życia, maiątku i oyczyzny przez zemstę pozbawionych zostało, i gdyby nie wdanie się do Rządu francuzkiego *Pawła I.* iużby dawno francuzkie woyska po prowincyach neapolitańskich gościły. Anglii król Sardyński przypisać powinien, że pozbawiony *Piemontu*, w skalistey tylko Sardynii panowanie swoie rozszerzać może, oczekuiąc w upokorzeniu ostatecznego względem siebie wyroku od układów powszechnego pokoiu, i wstawienia się dworów Francyi przyiaznych. Anglii nakoniec nie wygasłą mieć wdzięczność powinna *Porta*, za słabe iuż panowanie w Europie, i za stratę naypięknieyszey w Afryce prowincyi.

Ale szczęściem, poznały przecięż woiujące mocarstwa, że wyniszczaiąc kraie swoie i na nienadgrodzone wystawuiąc się straty, nie mogąc Francyi zaszkodzić, dogadzały tylko dumie i ambitnym Anglii widokom. Już Cesarz wraz z Rzeszą do ostatecznego pokoiu przystąpił, iuż *Porta* i *Neapol* są bliskiemi szkodliwą sobie aliantkę porzucić, iuż *Portugalia* od początku woyny rozkazom Anglii ulegaiąca i prawa iey przyymuiąca, chce się poiednać i pozbyć tych gości, którzy narzuconą swoią opieką, iéy niepodległość gwałcili. Tak więc Anglia wszystkie narody w celu zgubienia Francyi podbudzaiąc, pozostaie teraz sama na placu; a co większa, tychże samych mieć nieprzyiaciół iest bliską, których niedawno w liczbie przyiaciół swoich bądź czynnych, bądź neutralnych liczyła.

Potęga morska czyniła ią wielką i szanowną w oczach wszystkich narodów: ale taż sama potęga upokorzenia i szkód stać się może dla niey przyczyną, gdy zanazbyt obszerne panowaniu swoiemu chce nadać granice. Nie przestaiąc rząd W. Brytanii na spokoyném używaniu żeglugi, i rozprzestrzenieniu handlu po wszystkich morzach znaiomych, zapragnął ieszcze, aby handel innych nawet przyiaznych mocarstw iego prawom i woli ulegał. Stąd poszło, że ich okręty pociągane bywały do rewizyi od kapitanów angielskich; stąd poszło, iż schronione do portów obcych gwałtem zabierali, używszy dla złudzenia neutralney bandery. Skargi zanoszone w tey mierze były bez skutku: zbywano ie odpowiedzią od przemocy wskazaną.

Oſtatnie fregaty Duńſkiey *la Freya* zdarzenie z oczewiſtém neutralności zgwałceniem, i zamiaſt wymierzenia dworowi Kopenhagſkiemu ſprawiedliwości, domaganie się zbroyne satysfakcyi za opor kapitana teyże fregaty; otworzyło dopiero oczy mocarſtw północnych, a szczególniey Imperatora Rossyi, którego uraza o odmowienie Anglii pierwszemu Konsulowi wymiany niewolników Roſsyyſkich za Francuzkich, powiększyła się tym zuchwałym poſtępkiem.

Dokonał rząd W. Brytanii zupełney iego ku sobie niechęci zatrzymaniem *Malty* w brew zawartey z nim roku 1798. umowy; tak dalece, iż włożywszy areszt na wszyſtkie okręty i własność angielſką w kraiach iego będącą, powołał trzy północne mocarſtwa do zawarcia z sobą układów ku utrzymaniu niepodległości morſkiey dążących. Nalegania Imperatora o *Maltę* zbyła Anglia milczeniem, a na włożony areszt, włożeniem także aresztu na Roſsyyſkie okręty odpowiedziała. Kroki takowe, iawne dawnych związków zerwanie zapowiedziały.

Co się tycze Szwecyi i Danii; lubo ich dwory na podane sobie noty wytłumaczyły się dokładnie, iż nie inny w przyſtąpieniu do konwencyi z Roſsyą cel maią, iak utrzymanie neutralności morſkiey przeciw chcącym ią naruszać, i że ta konwencya ieſt tylko ponowieniem w czasie woyny amerykańſkiey roku 1780. uczynioney, a od Anglii cierpianey; wszelako rząd W. Brytanii, iak gdyby się uwziął na powiększenie liczby swych nieprzyiaciół, oświadczył, iż przyſtąpienie Szwecyi i Danii do konwencyi z *Pawłem I.* bierze za krok

nieprzyiacielſki, i dlatego wkłada *ambargo* na ich także okręty i flotę na morze Baltyckie przeznacza.

Czas okaże, iaki te nowe zatargi koniec wezmą; również czasowi zoſtawić potrzeba, czyli Anglia pomiarkowawszy się, do pokoiu z Francyą prędko przyſtąpi. W oczekiwaniu tak ciekawego wypadku będąc, zaſtanowmy się nad wewnętrznym tego narodu ſtanem.

Nie na wyspie swoiey znayduie Anglia źródło bogactw i kredytu. Jakożkolwiek bowiem iéy w Europie dochody, przemysł i handel wynoszą, niewątpliwą atoli ieſt rzeczą, że z zamorza całe swe ciągnie doſtatki. Osady Azyi, Ameryki i Afryki, teto są miny, które iéy niewyczerpanych doſtarczaią funduszów. Prawda, iż utrata naypiękniey-szych w północney Ameryce osad przez wybicie się 13tu prowincyy teraźnieyszą Rzeczpospolitą Amerykańſką ſkładaiących, wielki iéy cios zadała: nadgrodziła sobie iednak przez zyſkanie nowych w Azyi: w teraźnieyszey zaś woynie zdobyta na Hiszpanach wyspa S. *Troycy* i *Minorka*; na Hóllendrach *Przylądek dobrey nadziei*, wyspy *Ceylan*, *Banda*, *Amboine* i *Sumatra*, opanowanie wszyſtkich kantonów w *Bengalu*, i nad brzagami *Koromandelu* i *Malabaru*, niezmiernie bogactwa Anglii powiększyły. Utrzymanie tych zdobyczy zapewniała iey zguba, a przynaymniey znaczne upokorzenie Francyi, i dlategoto przeciąganie woyny naymilszém było dotąd hałsem miniſtrów i ich ſtrony w Parlamencie; dlatego ministrowie wołali zawsze, iż woyna ninieysza ieſt zasadą szczęścia i wielkości narodowey. Lecz gdy cel iſto-

tny téy woyny chybił, chybi zapewne i drugi, bo niepodobna, aby Rzeczpospolita Batawska wszystkie rzeczone osady utracić miała.

Wszakże, pomimo takiego źrzódła bogactw, pomimo znacznych i licznych podatków, gdyż nie przestaiąc na gruntowych, powkładał Parlament opłaty od domów, koni, poiazdów, psów, soli, herbaty, pieczątek, herbów, zegarków, pudru, i t. d. corocznie iednak ministrowie nową pożyczkę zaciągać muszą, przez co dług narodowy coraz się bardziey pomnaża, tak dalece, iż iuż 20. tysięcy milionów Zł: Pol: przenosi. Niedostatek przytém żywności i nadzwyczayna ludu nędza iest widoczna; przyszło bowiem do tego iż rząd zalecił, aby chleba, nayistotnieyszego żyiących posiłku, z umiarkowaniem używano. Do iakieyże ostateczności pani niezmiernych skarbów, pani morz wszystkich nie przyydzie, gdy nieograniczoną ambicyą swoią oburzywszy mocarstwa Europy, zamknięte mieć będzie wszystkie porty dla siebie? gdy odpychana od brzegów, nigdzie schronienia przed burzą, nigdzie zasilenia nie znaydzie?

Lecz zostawmy wyliczenie w przyszłości dopiero będących nieszczęść i szkód W. Brytanii, ieżeli w uporze swoim statecznie trwać będzie, a uważmy raczéy to, co ieszcze godne pamięci na iéy dobro lub złe zayść mogło w tym lat ostatnich przeciągu.

Irlandya podbita w wieku XII. od *Henryka II.* króla angielskiego, żadney następnym krolom aż do *Jakoba I.* nie przyniosła korzyści. Ten dopiero we czterysta lat od iey podbicia za wpro-

wadzeniem praw i policyi, rządnieyszą, spokoynieyszą i Anglii użytecznieyszą uczynił. Składała iednak Irlandya oddzielne królestwo, a od roku 1782. osobny skarb i Parlament miała. Rząd w niey i władzę wykonawczą wice-król sprawował, który dotąd miał moc podług woli królewskiey zwoływać lub rozpuszczać Parlament. Naypierwsze urzędy kraiowe osadzano Anglikami, w dosyć znaczney liczbie tamże osiadłemi, a katolików, którzy są po większey części rodowici mieszkańcy, do równości praw i przywileiów nie przypuszczono. Stąd poszła nienawiść iednego narodu przeciw drugiemu, ztąd częste i krwawe wynikały zamieszki w celu wybicia się z pod władzy W. Brytanii.

Rewolucya francuzka, a z niey woyna zaięta Anglii z Francyą, naydogodnieyszą zdawała się bydź porą dla Irlandczyków, aby się pozbyć zwierzchnictwa Londynu, i stać się narodem wolnym i zupełnie niepodległym. Toż samo było życzenie Francuzów, żeby nieprzyiaciela przez oderwanie tey wyspy osłabić. Porozumienie się Irlandczyków z rządem francuzkim przez wysyłanych deputowanych, dało pochop do powstania zbroynego. Francuzi też chcąc wesprzeć zbuntowanych, kilkokrotną w tym celu czynili wyprawę; lecz ta albo się nie udała, albo dla małych sił wysłanych, żadney im pomocy nie przyniosła. Insurgenci zaś, co tylko fanatyzm, nienawiść i zemsta poddać może nayokrutnieyszego, dokonywali na Anglikach lub im przychylnych; ale oraz i kraiowi swemu szkodzili, psuiąc żniwa, pustosząc i paląc miasta, wsie, stodoły, i

wytępiaiąc bydło, gdy go uprowadzić nie mogli. Przecięż woyſka angielſkie w znaczney sile nadesłane uspokoiły wzburzonych; końca iednak zupełnego zamieszkom nie położyły, które teraz ieszcze Francya mocniey wzruszyć przedsiębierze, ieżeli zamierzone wylądowanie pomyślny ſkutek weźmie.

Tym czasem miniſterium poczytuiąc oddzielny rząd Irlandyi za źródło iéy nieszczęść, a przytém chcąc odiąć na zawsze Francyi nadzieię odłączenia iéy od Anglii, kray ten wcielić do W. Brytanii umyśliło. Dlaczego podano w obu Parlamentach proiekt wieczney Unii. Większość Parlamentu angielſkiego oświadczyła się za uniią; lecz w Irlandzkim wielkie ztąd okazało się nieukontentowanie. Starania atoli dworu dokazały przedsięwziętego zamiaru, gdy w Kwietniu roku 1800. Parlament także Irlandzki przychylił się do żądaney iedności. Odtąd Reprezentanci iey wraz z angielſkiemi wspólnie zatrudniać się będą interesſami kraiu. Religia pozoſtanie, iak była teraz. Co się tycze handlu i żeglugi, Irlandczykowie równe prawa mieć będą z Anglikami, i do zawierać się maiących traktatów z zagranicznemi mocarſtwami, należeć będą. Wszystko co z zagranicy do W. Brytanii ieſt wprowadzane, wolny też wchód i do Irlandyi mieć może. Wydatki kraiowe będą wspolne w proporcyi uſtanowić się maiącey. Nakoniec, prawa, sądy, i t. d. iak przed Unią trwać będą; wyiąwszy, gdyby okoliczności przymusiły Parlament do uczynienia iakiey odmiany.

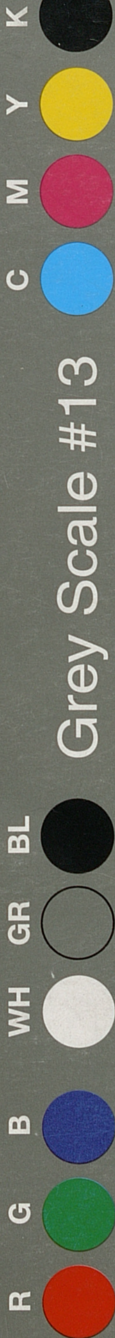
Drugiém dziełem ministrów Angielskich było, zawieszenie ustawy *Habeas corpus*, uważaney od Anglików, za tarczę własności i wolności osobistey. Ma ona swoy początek wraz z *kartą wielką* daną narodowi przez *Henryka I.* a przez *Jana bez ziemi* potwierdzoną, i wielu swobodami pomnożoną. Na mocy ustawy *Habeas corpus*, żaden Anglik nie może bydź więziony, z maiątku wyzuty, wygnany, lub iakimkolwiek sposobem karany, chyba za wyrokiem sędziów sobie równych.

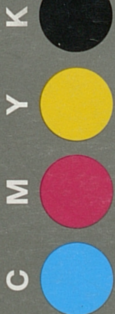
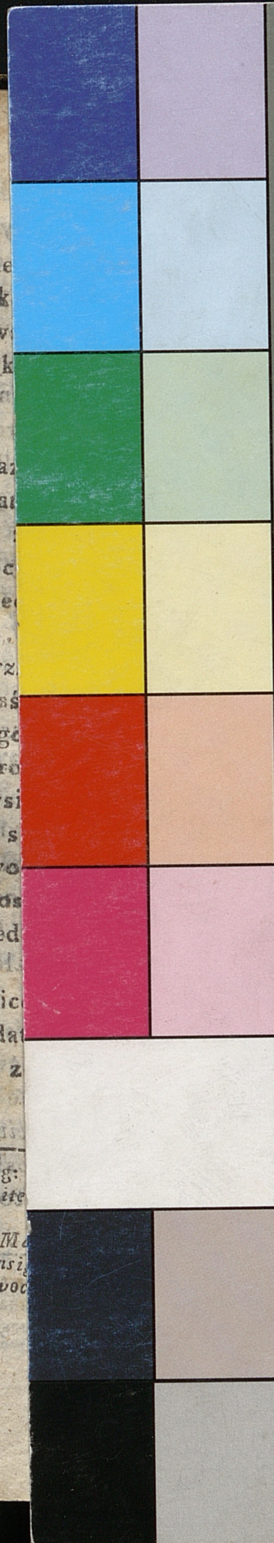
Za powód do iéy zawieszenia dało Ministerium powściągnienie mów buntowniczych, poburzeń i rozruchów, ile w czasie, kiedy się wylądowania Francuzów spodziewano. Zawieszenie to w miesiącu Kwietniu roku 1798. stanęło, i do 1go Lutego roku 1799. trwać miało; ztémwszystkiém po wyyściu oznaczonego czasu przedłużał ie Parlament, tak dalece, iż Anglik podziśdzień ieszcze dobrodzieystwa rzeczoney ustawy używać nie może.

Zaszła całego ministerium zmiana w początku miesiąca Lutego 1801. roku, zdawała się czynić nadzieię, iż nietylko zawieszona ustawa znaczenie swoie odzyska, ale naród cały od zagrażaiących go nieszczęść woyny uwolni. Zmiana ta iednak, iest tylko, iak dotąd twierdzą, zmianą osób, ale nie sposobu myślenia: gdyż wszyscy nowi ministrowie są przyiaciołmi i stronnikami dawnieyszych. Wreście taiemnica téy ministeryalney rewolucyi ieszcze się zupełnie nie wyiaśniła.

O Francyi i innych mocarstwach w następuiącym Numerze.




Grey Scale #13
A
M
B
R G B WH GR BL C M Y K
DANES-PICTA.COM



Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

